MAGAZYN POMORSKI

NR 39 (385) ROK 2019

Amberif 2019

Lacroix Electronics liderem na rynku elektroniki samochodowej

Port Gdynia patrzy w przyszłość

Rynek Sportu XXI wieku

50 lat Uniwersytetu Gdańskiego

Nowe połączenia lotnicze z Gdańska

Pomorze wykorzystało swoją szansę

ISSN 0867-8073

NASZE ROZMOWY

4 Pomorze wykorzystało swoją szansę – rozmowa z Mieczysławem Strukiem, marszałkiem województwa pomorskiego
8 Potencjał tkwi w mieszkańcach – rozmowa z Wiesławem Byczkowski, wicemarszałkiem województwa pomorskiego
18 O pracownika warto dbać – rozmowa z Andrzejem Mrozikiem, dyrektorem generalnym firmy Lacroix Electronics w Kwidzynie
22 Od skromnego warsztatu do lidera w branży – rozmowa z Tadeuszem Skajewskim, założycielem i właścicielem chojnickiej firmy Temis
28 Port Gdynia patrzy w przyszłość – rozmowa z Adamem Mellerem, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA
42 Rok jubileuszowy na Uniwersytecie Gdańskim rozpoczęty – rozmowa z prof. Jerzym Piotrem Gwizdałą, rektorem Uniwersytetu Gdańskiego
50 Rynek Sportu w XXI wieku – rozmowa z prof. Waldemarem Moską, rektorem Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu
84 Mój filmowy świat nabrał rozpędu – rozmowa z Dorotą Kolak, aktorką Teatru Wybrzeże
88 Wiosenne nowości w oliwskim ZOO – rozmowa z Michałem Targowskim, dyrektorem Ogrodu Zoologicznego w Oliwie
96 Tajemnice rozwodów – rozmowa z Dorotą Wollenszleger-Gałuszką, główną koordynatorką Centrum Rozwodowego „Kobieta i Rozwód" w Gdańsku

AKTUALNOŚCI

10 Już 10 mln pasażerów przejechało Pomorską Koleją Metropolitalną
12 Gala Evening Pracodawców Pomorza 2019
32 Pierwsze bunkrowanie w polskich portach
34 „Dar Młodzieży" wrócił do rodzinnej Gdyni
36 Spotkajmy się w Gdyni
38 Ośmiornica z CRIST zakończyła budowę autostrady wokół wyspy Reunion
39 „Marco Polo" kończy swoją pracę w Monaco
40 W Porcie Gdynia powstanie nowy Publiczny Terminal Promowy
46 Uniwersytet Gdański rozpoczął obchody 50-lecia swych narodzin i dążenia ku statusowi uczelni badawczej
49 Drugie życie Dyrekcji
52 15 lat Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego
54 Czas na OZE
56 Laury XXII edycji Konkursu o Pomorską Nagrodę Jakości rozdane
58 OPEC i PGE Energia Ciepła
60 Pierwszy bal Uniwersytetu Morskiego w Gdyni
62 W Porcie Gdańsk powstanie Inkubator Morski
63 Muzeum Gdańska dofinansowane
64 Euro Styl tworzy Młode Miasto
66 Pomorze podbija Cannes podczas 30. edycji największych w Europie targów inwestycyjnych
68 Filipiński inwestor kupuje Argon
69 VI Kongres Rybny
70 Nagrody Znaku i Hestii im. ks. Józefa Tischnera przyznane
71 Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o. o. poszerza możliwości wsparcia firm z terenu województwa pomorskiego
72 Wystarczy „chęć szczera"? – felieton Zbigniewa Żukowskiego
74 Coroczne spotkanie konsulów
76 III Polsko-Francuska Gala Charytatywna
78 Rozpoczęcie kolejnego etapu procesu inwestycyjnego w Porcie Lotniczym Gdańsk im. Lecha Wałęsy
79 Będą nowe połączenia lotnicze z Gdańska
80 Zurich–Gdańsk – samolotami z Pomorza do światowego centrum biznesu
83 PLL LOT, Wizz Air i Lufthansa na topie
91 Puchar Strongman z Mariuszem Pudzianowskim w szczytnym celu
92 AMBERIF 2019
98 Karnawał wenecki w „Gdańskiej"
100 Z Dorotą Gardias o wizerunku
101 Wystawa fotografii Miki Szymkowiak
102 Ludzie teatru, twórcy, działacze kultury i sponsorzy. Nominowani i nagrodzeni
104 „La Vie En Rose", czyli „Życie na różowo"
106 6. Śniadanie Mistrzyń PSKB – Nigdy się nie poddawaj
107 Pani wiosna… – felieton Aliny Kietrys
108 Wielkanocne spotkanie w gronie absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego
110 Gastronom Wybrzeża 2018
112 Książka najważniejsza
114 Aktywne gdańskie soroptymistki

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele „Magazynu Pomorskiego"

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy najlepsze i najserdeczniejsze życzenia składam wszystkim, którzy na świat patrzą z nadzieją i starają się nawet w trudnych chwilach wierzyć, że coś się powinno zmienić na lepsze. Życzę wszystkim, którzy cieszą się nawet drobnymi sukcesami własnymi, znajomych i przyjaciół, wspaniałego świątecznego dzielenia się jajkiem. Niech te Wielkanocne Dni będą radosne, pogodne, rodzinne i przyniosą dobry czas rozkwitu marzeń i pragnień. Wszystkiego dobrego!

Grażyna Wiatr

MAGAZYN POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81–596 Gdynia
ul. P. Gojawiczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Zbigniew Żukowski
Zespół: Anna Kwiatek, Anna Umięcka, Alina Kietrys, Barbara Miruszewska, Cezary Spigarski, Jerzy Uklejewski, Paweł Janikowski, Tomasz Wróblewski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, www.produktart.pl
Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Maciej Kosycarz KFP, Radosław Michalak, Sławomir Panek, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/KMArt Photo

Szukaj nas na:

www.magazynpomorski.eu

Na okładce:
Obraz namalowany przez Julla Dziamskiego dla „Magazynu Pomorskiego"

Pomorze wykorzystało swoją szansę

Dzięki unijnemu wsparciu przeżywamy najlepszy od 400 lat okres rozwoju gospodarczego. O tym, jak zmieniło się Pomorze w ostatnich latach, rozmawiamy z marszałkiem województwa pomorskiego Mieczysławem Strukiem.

W tym roku mija 15 lat od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Jak zmieniło się przez ten czas Pomorze?
Wstąpienie do Wspólnoty Europejskiej było wydarzeniem przełomowym. W ciągu ostatnich kilkunastu lat staliśmy się jednym z najlepiej rozwijających się regionów nie tylko w Polsce, ale też w Europie. Coraz lepszy standard życia Pomorzan przekłada się na jeden z najwyższych przyrostów demograficznych w kraju, a rosnąca w siłę gospodarka i nowe inwestycje skutkują rekordowo niskim w historii regionu poziomem bezrobocia. Dzięki unijnemu wsparciu Pomorze przeżywa najlepszy od 400 lat okres rozwoju gospodarczego. Dochody w naszych gospodarstwach domowych wzrosły blisko dwukrotnie, mamy bardzo dobrą sytuację na rynku pracy, a dysproporcje między powiatami szybko maleją. Sytuacja na Pomorzu sprzyja też biznesowi i rozwojowi kluczowych dla rozwoju regionu branż gospodarki. Jesteśmy regionem bardzo przedsiębiorczym i kreatywnym, a środki unijne dały nam przysłowiowy wiatr w żagle. Bez nich pozostalibyśmy daleko w tyle, na peryferiach Europy.

Wiele osób zdaje się nie pamiętać, jak żyło się przed wejściem do Unii.
Do dobrych rzeczy przyzwyczajamy się bardzo szybko. Nie szukamy w pamięci obrazów, by przypomnieć sobie, jak było dawniej. Choćby kilka lat temu, przed rozpoczęciem procesu rewitalizacji miast Pomorza, przed powstaniem nowoczesnych węzłów integracyjnych, rozbudową pomorskich szpitali, przebudową dróg wojewódzkich i modernizacją linii kolejowych. Wiele efektów unijnego wsparcia stało się tłem dla naszej codzienności. Mam na myśli np. zmodernizowane chodniki, dworce i perony, place zabaw przyjazne dzieciom szkoły, wsparcie dla małych przedsiębiorców i bezrobotnych. Dzięki Wspólnocie mogliśmy wyrównać nasze szanse, ponieważ zainwestowaliśmy w edukację, służbę zdrowia, projekty integracji społecznej. Ślady takich działań są widoczne w każdej, nawet najmniejszej miejscowości – z unijnych dofinansowań skorzystali zarówno mieszkańcy metropolii, jak i miasteczek i wsi.

Jakie inwestycje nie powstałyby, gdyby nie przystąpienie Polski do Unii?
Skala wielu inwestycji przewyższa możliwości budżetowe nie tylko samorządu, ale też rządu. Pomorze jest znacznie lepiej skomunikowane z resztą kraju, m.in. dzięki drodze ekspresowej S7 łączącej Trójmiasto ze stolicą. Realizowaliśmy też wiele projektów, dzięki którym możliwa była modernizacja kolei. Trudno wyobrazić sobie, że mogłaby nie powstać Pomorska Kolej Metropolitalna, której liczba pasażerów dynamicznie wzrasta. Ubiegły rok zamknęliśmy z liczbą 4 mln pasażerów! Nie zapominajmy o inwestycjach w porcie lotniczym, jak np. budowa nowego terminala pasażerskiego, co przełożyło się na rozbudowę oferty lotów. Dziś nasze lotnisko jest pod względem liczby obsłużonych pasażerów w ścisłej czołówce portów lotniczych w Polsce.

Komisja Europejska chwali Pomorze jako jeden z najlepszych regionów Europy pod względem wdrażania unijnych funduszy.
Realizujemy obecnie największy w historii naszego regionu program inwestycyjny. Regionalny Program Operacyjny Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020 to 1632 projekty o łącznej wartości prawie 9,7 mld zł. To inwestycje w edukację, służbę zdrowia, infrastrukturę, rewitalizację, ale też projekty dotyczące integracji społecznej czy wsparcia rynku pracy. Inwestujemy m.in. w transport, czyli budowę węzłów przesiadkowych wraz z drogami dojazdowymi i ścieżkami dla rowerów. Do 2023 r. przebudujemy aż 34 takie węzły, zmodernizujemy też ponad 145 kilometrów dróg wojewódzkich. Kolejnym kierunkiem jest rewitalizacja miast. Dotacje na ten cel otrzymało 26 z nich, m.in.: Gdańsk, Gdynia, Kartuzy, Wejherowo, Malbork, Gniew, Miastko, Kwidzyn, Słupsk. Wykorzystują je na zwiększanie aktywności społecznej i gospodarczej mieszkańców zdegradowanych obszarów miejskich, w tym poprzez poprawę służącej im infrastruktury. Dodatkowo mamy do rozdysponowania 95 mln zł w formie pożyczek rewitalizacyjnych. Można je wykorzystywać jako uzupełnienie – przeznaczone są na infrastrukturę komercyjną, która musi mieć również wyraźny efekt społeczny.

Ile wynosi dotychczasowe wsparcie?
W okresie przedakcesyjnym województwo uzyskało 670 mln zł. Wstąpienie Polski do Wspólnoty Europejskiej oznaczało rekordowy napływ środków rozwojowych do województwa. Pomorscy beneficjenci w okresie 2004–2006 pozyskali blisko 5,2 mld zł, a w perspektywie 2007–2013 ponad 21,1 mld zł. Z kolei w ramach obecnej unijnej perspektywy finansowej dotychczas uzyskaliśmy 14,9 mld zł dofinansowania, a okres programowania jeszcze się przecież nie skończył. To łącznie prawie 42 mld zł! Dzięki tym ogromnym sumom udało się zrealizować ponad 32 tysiące projektów

Ruch lotniczy w Porcie Lotniczym im. Lecha Wałęsy w Gdańsku stale wzrasta, co przekłada się na rozwój gospodarczy regionu. Niebawem rozpocznie się przebudowa terminala T2, dzięki której latanie z Gdańska będzie jeszcze wygodniejsze.

w różnorodnych obszarach tematycznych – począwszy od dużych inwestycji transportowych, portowych i środowiskowych, poprzez wsparcie rozwoju przedsiębiorczości, energetyki, kultury czy zdrowia, a kończąc na równie ważnych projektach społecznych oraz rolnych i rybackich.

W które projekty zainwestowano najwięcej?
Inwestujemy przede wszystkim w projekty, którą zwiększają nasz potencjał ekonomiczny, gospodarczy, infrastrukturalny i dają szansę na długotrwałe efekty. Za taki projekt należy uznać system wsparcia inwestorów pod marką Invest in Pomerania, który zapewnia szerokie wsparcie podczas procesu inwestycyjnego, a także opiekę proinwestycyjną. Budujemy regionalny system finansowania przedsięwzięć rozwojowych oparty o szerokie zastosowanie instrumentów zwrotnych w ramach Polityki Spójności UE oraz Pomorski Fundusz Rozwoju. Rozwój regionu nie jest możliwy bez mobilności, stąd też duże inwestycje kolejowe i drogowe. Kładziemy nacisk na edukację, rozwój miast, turystykę, zdrowie i środowisko. Realizowane przez nas projekty są dowodem na to, że chcemy rozwijać Pomorze wszechstronnie oraz strategicznie. Zależy nam, by realizowane inwestycje przyniosły efekty i wzrost gospodarczy w przyszłych dekadach.

W których kierunkach powinien rozwijać się nasz region? Co jest największym wyzwaniem na najbliższe lata?
Zależy nam na zwiększeniu innowacyjności i konkurencyjności pomorskich przedsiębiorstw. Przeprowadziliśmy już proces wyłaniania tzw. Inteligentnych Specjalizacji Pomorza, to znaczy wskazania obszarów rozwoju technologicznego, które stanowią nasz główny atut. Ich wsparcie da naszemu województwu silny impuls rozwojowy. Wciąż jednak w niedostateczny sposób przełożyło się to na np. poziom eksportu. Dużym wyzwaniem będą skutki starzenia się społeczeństwa. Wpłynie to zarówno na kwestie edukacyjne i rynku pracy, jak i świadczenie usług zdrowotnych czy społecznych. W tym kontekście Pomorze musi zmierzyć się także z kwestią świadomej polityki migracyjnej. Podjęliśmy już pierwsze kroki w tym kierunku. Wspieramy samorządy terytorialne w wypracowywaniu lokalnych planów działania w tym zakresie. Musimy również być świadomi wyzwania, jakim jest zmiana klimatu. Obecnie obserwuje się bardzo dynamiczne zmiany w przyrodzie, więc musimy być przygotowani na możliwość występowania ekstremalnych zjawisk pogodowych oraz zmiany, jakie mogą one spowodować w naszej gospodarce.

Pomorska Kolej Metropolitalna łącząca Trójmiasto z Kartuzami i Kościerzyną szybko stała się jednym z filarów komunikacyjnych naszego regionu. Od czasu uruchomienia, czyli od jesieni 2015 roku, skorzystało z niej ponad 10 mln pasażerów.

System Roweru Metropolitalnego Mevo powstał dzięki współpracy samorządów i ponad 17 mln dotacji z Unii. Mevo działa w 14 pomorskich gminach i jest największym w Europie systemem rowerów publicznych IV generacji ze wspomaganiem elektrycznym.

Potencjał tkwi w mieszkańcach

Rozmowa z wicemarszałkiem województwa pomorskiego Wiesławem Byczkowskim.

Edukacja dostosowana do potrzeb rynku, pomoc bezrobotnym i przedsiębiorcom, rewitalizacje pomorskich miast – tak unijne wsparcie zmienia życie mieszkańców Pomorza.

Jak się żyje na Pomorzu?
Standard życia zmienił się w ostatnich latach diametralnie. Pokazują to nie tylko rankingi, ale też zjawiska społeczne i ekonomiczne. Pomorze ma jeden z wyższych w kraju przyrost naturalny, coraz niższe bezrobocie i sprzyjające warunki do rozwoju biznesu, dzięki którym swoje siedziby otwierają u nas kolejne firmy. Tak dynamiczny rozwój jest wynikiem świetnego położenia naszego regionu, ale też świadomej strategii pomorskiego samorządu. Obok „twardych" inwestycji stawiamy też na mieszkańców. Bez pełnego włączenia ich w rynek pracy, bez stworzenia szans i możliwości na wykorzystanie potencjału każdego z nas – niezależnie od wieku, wykształcenia, statusu społecznego – nasze zaplecze nie zostanie w pełni spożytkowane.

Które z działań są dla samorządu priorytetem?
Przy pomocy środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego pomagamy bezrobotnym. Wsparciem objęliśmy już 22 852 takie osoby, a w perspektywie do 2023 roku liczba ta zwiększy się do 24 555 mieszkańców. Pomoc otrzymały też 8982 osoby zagrożone wykluczeniem społecznym. Kolejnym kierunkiem jest edukacja. Uczelnie wyższe, takie jak Politechnika Gdańska, Uniwersytet Gdański, Gdański Uniwersytet Medyczny, Akademia Morska w Gdyni i Akademia Pomorska w Słupsku, otrzymały dotację na rozwój infrastruktury edukacyjnej na kierunkach o profilu praktycznym.

Dzięki środkom unijnym renesans przeżywają też szkoły zawodowe.
Jeszcze kilka lat temu lansowana była teza, że szkoły zawodowe są gorszej jakości, a zdolni uczniowie mają szansę rozwijać się tylko w liceach ogólnokształcących. Dziś postrzeganie szkół zawodowych się zmienia. Na naszym rynku brakuje fachowców, dlatego staramy się dostosowywać edukację do lokalnych potrzeb. Dzięki inwestycjom w kształcenie zawodowe poprawia się komfort i jakość nauki. Wartość wszystkich projektów to ponad 380 mln zł. Dzięki temu w 65 placówkach powstaną nowoczesne laboratoria z pełnym wyposażeniem do praktycznej nauki zawodu. Z nowej infrastruktury skorzysta prawie 20 tys. uczniów. Szkoły współpracują z lokalnymi pracodawcami, a oferta edukacyjna jest bardziej dopasowana do kształcenia w branżach kluczowych dla gospodarki naszego regionu. Są to m.in. teleinformatyka i elektronika, przemysł morski, transport, motoryzacja, energetyka, turystyka, budownictwo, usługi finansowe i biznesowe. W efekcie coraz więcej uczniów wybiera szkoły zawodowe, a absolwenci bez problemu odnajdują się na rynku pracy.

Na jakie wsparcie mogą liczyć przedsiębiorcy?
Stawiamy na wzrost konkurencyjności pomorskich firm. Dlatego cieszymy się, że na Pomorzu powstaje coraz więcej przedsiębiorstw i staramy się wspierać ich rozwój. Ze środków RPO 2014–2020 przeznaczymy 335 mln zł na pożyczki dla nich, poręczenia i wkłady kapitałowe. W tej chwili możemy mówić o 1186 umowach z przedsiębiorcami na tego typu instrumenty. Łączna kwota wsparcia to 185,4 mln zł. Inną formą wsparcia są dotacje dla firm na wzrost konkurencyjności – 287 przedsiębiorców otrzymało dotacje w kwocie prawie 164 mln zł. 41 przedsiębiorców otrzymało dotację na stworzenie innowacji w łącznej kwocie prawie 103 mln zł. Coraz większy nacisk kładziemy na współpracę jednostek naukowych z biznesem. Przeznaczyliśmy 37,8 mln zł na dotacje na rozwój infrastruktury badawczo-rozwojowej pomorskich jednostek naukowych. Fundusze europejskie są bardzo dobrym rozwiązaniem dla tych, którzy chcą założyć lub rozwinąć swoją działalność. Warto po nie sięgać, jeśli tylko mamy taką możliwość! Dotacje przeznaczane są nie tylko bezpośrednio na aktywizację zawodową, ale również dają szansę już pracującym, by skorzystać z licznych szkoleń podnoszących kwalifikacje. Wsparcie merytoryczne oraz bezzwrotne dotacje otrzymują osoby, które chcą spróbować swoich sił, prowadząc własny biznes. Środki unijne pozwalają również finansować nowe miejsca w żłobkach, co znacząco ułatwia rodzicom godzenie życia zawodowego i prywatnego.

A jak zmieniły się miasta?
Wiele pomorskich miejscowości odzyskało dawny blask. Dzięki rewitalizacjom miasta stały się prawdziwymi perełkami, odwiedzanymi przez turystów, ale też dostosowanymi do potrzeb mieszkańców. Nie zapominamy o „drugiej warstwie" rewitalizacji. Mamy już przepiękne tereny, lecz wciąż jest wiele problemów, które należy rozwiązać. Głównym celem prowadzonych obecnie działań rewitalizacyjnych jest aktywizacja zawodowa i integracja społeczności lokalnej. W wyniku przeprowadzonych konsultacji oferowane są różnego typu działania społeczne – m.in. w zakresie pracy z rodzinami, edukacji czy kultury. W ramach projektów rewitalizacyjnych zostały również wypracowane z mieszkańcami niezbędne zmiany w przestrzeni publicznej. Zarząd Województwa Pomorskiego udzielił dofinansowania dla 61 projektów rewitalizacyjnych w 26 miastach województwa pomorskiego. Ostatnie 15 lat to świetny czas dla województwa pomorskiego. Nie mam wątpliwości, że dzięki planowanym w przyszłości inwestycjom będzie jeszcze lepiej.

W obecnym okresie programowania samorządu województwa pomorskiego (RPO WP 2014–2020) dofinansowano do tej pory projekty o wartości 151 330 628 zł. W ich ramach 17 205 dzieci zostało objętych dodatkowymi zajęciami zwiększającymi ich szanse edukacyjne w edukacji przedszkolnej oraz dofinansowano 5 713 miejsc wychowania przedszkolnego.

W ramach rewitalizacji remontowane są budynki mieszkalne, swój wygląd zmieniają podwórka, a ulice zyskują nową nawierzchnię i oświetlenie. Odnawiane są też tereny zielone, m.in. parki i skwery. Z funduszy na rewitalizację skorzystało 26 pomorskich miast. Na zdjęciu ul. Łąkowa na Dolnym Mieście w Gdańsku. Projekt rewitalizacji tej dzielnicy otrzymał od Komisji Europejskiej prestiżową nagrodę RegioStars.

Już 10 milionów pasażerów przejechało Pomorską Koleją Metropolitalną

Miła niespodzianka czekała na pasażerów Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, którzy 3 kwietnia wsiadali lub wysiadali z pociągów na stacji Gdańsk Strzyża PKM. Wśród nich był 10-milionowy pasażer. Wszyscy otrzymali specjalnie przygotowane na tę okoliczność pamiątkowe gadżety.

Wicemarszałek pomorski Ryszard Świlski prezentuje pendrive w kształcie szynobusu.

Przedstawiciele spółki PKM SA wręczyli podróżnym specjalne pendrive'y w kształcie szynobusów kursujących linią PK.

„Kiedy linia PKM powstawała, były liczne głosy sceptyków, którzy mówili, że to się nie uda. Ale, jak widać, udało się i to bardzo dobrze. Ten piękny słoneczny dzień to – nie boję się tego powiedzieć – święto. Święto Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, ale przede wszystkim święto tych setek tysięcy Pomorzan, którzy wybierają kolej" – powiedział Ryszard Świlski, wicemarszałek województwa pomorskiego. W ciągu trzech lat istnienia z usług pociągów kursujących w ramach systemu PKM skorzystało 10 milionów pasażerów. Wszyscy pasażerowie, którzy wczesnym popołudniem 3 kwietnia 2019 r. wsiadali lub wysiadali z pociągów na stacji Gdańsk Strzyża PKM otrzymali od marszałka Świlskiego i prezesa PKM Grzegorza Mocarskiego drobny upominek. Był to pendrive w kształcie pociągu kursującego trasą Pomorskiej Kolei Metropolitalnej. Dodatkowo każdy pasażer otrzymał słodki upominek.

Pomorzanie wybierają kolej

Każdego roku z pociągów kursujących linią PKM korzysta coraz więcej pasażerów. „W 2016, czyli w pierwszym pełnym roku funkcjonowania linii, pociągi przewiozły ponad 2 miliony pasażerów, rok później w 2017 było ich już ponad 3 miliony. Rok 2018 zamknął się rekordowymi 4 milionami pasażerów" – informował wicemarszałek Ryszard Świlski. „To niewątpliwie efekt konsekwentnie wprowadzanych zmian, doskonalenia rozkładów jazdy, tak aby odpowiadały potrzebom mieszkańców. To w końcu dla nich ta linia powstała" – podkreślił.

Czemu wybierają PKM? „Studiuję na Uniwersytecie Gdańskim, a dzięki pociągowi mogę szybko dojechać zarówno na kampus, jak i wrócić do domu na Jasieniu" – powiedziała Katarzyna, jedna z pasażerek czekająca na pociąg w kierunku Gdyni. „A ja często korzystam z połączeń do Kościerzyny." „Kiedyś jeździłem autobusem, ale pociąg jest po prostu szybszy i wygodniejszy od autobusu – dodał drugi pasażer.

Liczymy pasażerów

Wytypowanie i obliczenie, który z pasażerów jest tym konkretnym 10-milionowym jest czysto teoretyczne. W pociągach zamontowane są urządzenia do liczenia pasażerów.

„Bazując na prowadzonych na bieżąco przez Departament Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego statystykach, można wskazać, w jakim przedziale czasowym, w których pociągach jadących wówczas linią PKM, liczba 10 mln pasażerów zostanie przekroczona" – wyjaśnił wicemarszałek Ryszard Świlski.

Jedyna taka linia

Pierwszy pociąg pasażerski przejechał liną Pomorskiej Kolei Metropolitalnej 1 września 2015 roku. Licząca ok. 18 km PKM jest pierwszą w Polsce linią kolejową, która została wybudowana przez samorząd wojewódzki. Budowa linii trwała dwa lata. Inwestycja kosztowała łącznie ponad 1,1 mld zł. W 85 proc. była współfinansowana ze środków Unii Europejskiej, z programu Infrastruktura i Środowisko. PKM przygotowuje obecnie elektryfikację linii oraz budowę nowego przystanku – Gdańsk Firoga.

„Linia od początku planowana była do elektryfikacji. Ale brak elektryfikacji linii nr 201 z Gdyni do Kościerzyny powodował, że sieć trakcyjna kończyłaby się ślepo. Plany elektryfikacji linii PKM trzeba było odłożyć na później" – wyjaśnił Grzegorz Mocarski, prezes PKM SA. „Obecnie PKP PLK przygotowuje taki projekt, więc inwestycje w elektryfikację będziemy prowadzić wspólnie, zarówno na odcinku zarządzanym przez nas, jak i przez PLK" – zaznaczył prezes Mocarski. Prace powinny zakończyć się w 2023 roku.

ATLAS BIBLIJNY

Wydawnictwo bernardinum

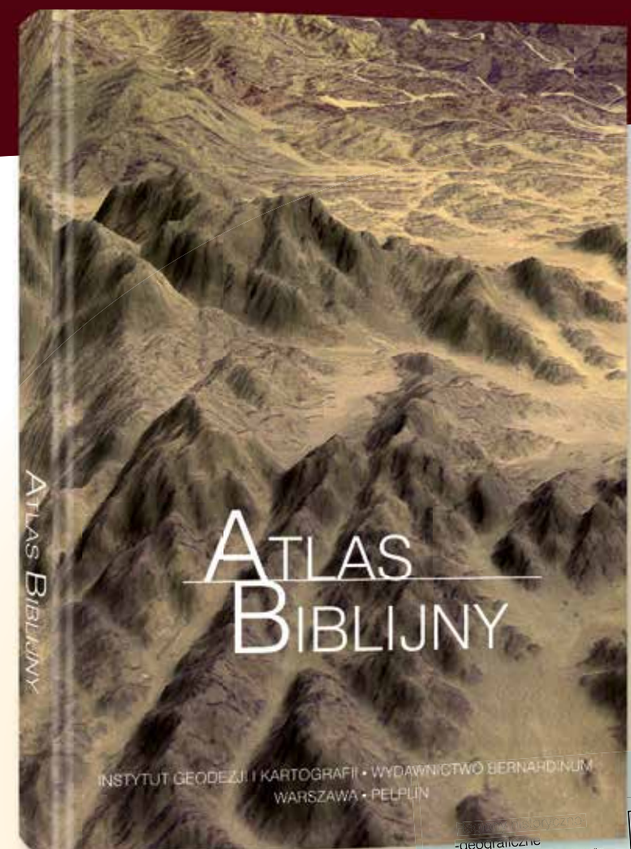

- pierwszy atlas biblijny opracowany całkowicie przez polskich naukowców
- na 328 stronach znajdziemy 200 barwnych map i liczne fotografie
- w ostatniej części publikacji znajduje się omówienie pielgrzymek Jana Pawła II oraz polskich pamiątek w Ziemi Świętej
- przedstawiono także historię Kustodii Ziemi Świętej oraz Komisariatu Ziemi Świętej

Cena 190 zł

Format 220 x 320 mm, 328 stron, oprawa twarda

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo „Bernardinum" Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81
tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI:

przesyłka płatna za pobraniem – 15 zł
przesyłka płatna z góry – 12 zł
zakupy@bernardinum.com.pl
www.bernardinum.com.pl

www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.

Fot. Anna Rezulak/ KFP, Anna Borowska/ KFP, Andrzej Basista

Gala Evening Pracodawców Pomorza 2019

Tradycyjnie na początku roku w gdańskim centrum Amber Expo odbywa się Gala Evening „Pracodawców Pomorza", podczas której w obecności wielu osobistości biznesu, nauki, kultury, polityki i mediów nagradzani są najlepsi pomorscy pracodawcy i przedsiębiorcy.

Wyróżnienia, statuetki i tytuł „Pomorski Pracodawca Roku 2018" otrzymały firmy, które osiągając planowane wyniki ekonomiczno-gospodarcze, przestrzegają zasad odpowiedzialności społecznej przy równoczesnym poszanowaniu reguł etyki zawodowej.

W trakcie Gali przyznane zostały również nagrody specjalne. Złoty Oxer to nagroda gospodarcza za wizję, konsekwencję i determinację w budowaniu własnej firmy, którą w tym roku otrzymali założyciele firmy przemysłu odzieżowego LPP SA z Gdańska – Marek Piechocki i Jerzy Lubianiec. Nagrodę Primum Cooperatio otrzymał prof. dr hab. inż. Kazimierz Darowicki, który swoim działaniem udowodnił, że możliwa jest efektywna współpraca środowiska biznesowego i naukowego, przynosząca wymierne korzyści zarówno gospodarce, jak i nauce. Nagrodę Pracodawca Roku Obszaru Metropolitalnego Gdańsk – Gdynia – Sopot otrzymała firma Flex z Tczewa, a nagrodę Pracodawca Przyjazny Cudzoziemcom odebrała firma Kemira Gdańsk. Wyróżniony został ponadto podmiot ekonomii społecznej Wielobranżowa Spółdzielnia Socjalna Słoneczne Wzgórze oraz firma Mikrostyk SA za zaangażowanie w działalność społecznie odpowiedzialną w ramach projektu „Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej na Subregion Metropolitalny".

Po raz pierwszy wręczona została nagroda Negotium Pro Cultura dla przedsiębiorcy, który swoją codzienną aktywnością i zaangażowaniem wspiera inicjatywy kultury i sztuki. Otrzymał ją Andrzej Stelmasiewicz – prezes firmy Aste. Wręczono również nagrodę specjalną Biznes Wybiera Mediację dla osoby promującej ideę mediacji w środowisku gospodarczym, którą otrzymał Andrzej Biernacki – prezes Zarządu Ekolan SA.

Nagrody Pomorski Pracodawca Roku otrzymały firmy: w kategorii zatrudnienia do 9 pracowników – Studio 102, B&Z Proenergy, Web24.com.pl. Wśród zatrudniających do 50 pracowników statuetki odebrały: El-Mark, IQ PL, Modern Grażyna Tyrakowska, Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rĕnk. Natomiast EuroStyl, BMG Goworowski, Przedsiębiorstwo Przeładunkowo-Składowe „Port Północny" i Zakład Utylizacyjny to finaliści kategorii do 250 zatrudnionych. W gronie największych firm, zatrudniających powyżej 250 pracowników, finalistami zostały Zakłady Farmaceutyczne Polpharma SA, Lacroix Electronics, Porta KMI Poland oraz Radmor.

Nagrodę specjalną Pomorski Pracodawca Roku 2018 odebrały firmy: Meyn Polska za dynamiczny rozwój produkcji, Port Lotniczy Gdańsk za dynamiczny rozwój siatki połączeń lotniczych, Zakłady Porcelany Stołowej „Lubiana" za podnoszenie kwalifikacji pracowników oraz Zarząd Morskiego Portu Gdynia za konsekwentny rozwój firmy.

Nagrodę specjalną Pracodawca Roku 2018 Obszaru Metropolitalnego Gdańsk – Gdynia – Sopot, przyznawaną przez Prezydenta Miasta Gdańska firmie z obszaru metropolitalnego, która dokonała znaczącego rozwoju w zakresie inwestycji oraz zwiększenia zatrudnienia, odebrała firma Flex Poland.

Galę Evening „Pracodawców Pomorza" prowadzoną przez Piotra Świąca i Tomasza Podsiadły uświetnił jazzowy recital duetu Leszek Możdżer (fortepian) i Przemek Dyakowski (saksofon). Oprawę muzyczną wydarzenia zrealizowali Sergiej Kriuczkow i Riverboat Ramblers Swing Orchestra. Wyjątkowym upominkiem dla uczestników gali była książka autorstwa Kamila Wicika i Mariusza Nowaczyńskiego pt. „Sax Club Pana Dyakowskiego" (wydawnictwo Kosycarz Foto Press).

Leszek Możdżer i Przemysław Dyakowski.

Od lewej: prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz, prezes RADMOR SA Andrzej Synowiecki, członek Zarządu i dyrektor finansowy PORTA KMI Poland Marek Bednarz, General Manager LACROIX Electronics Andrzej Mrozik, wiceprezes Zakładów Farmaceutycznych POLPHARMA SA Tomasz Moys, prezes Grupy LOTOS Mateusz Bonca i podsekretarz stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju Małgorzata Zielińska.

Od lewej: prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz, dyrektor ds. personalnych i strategii Grupy GPEC Lucyna Federowicz, prezes Morskiego Portu Gdynia SA Adam Meller, prezes Zakładów Porcelany Stołowej Lubiana SA Zbigniew Andrzejewski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk Tomasz Kloskowski, dyrektor zarządzający Meyn Polska Dariusz Karaś i podsekretarz stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju Małgorzata Zielińska.

Od lewej: współwłaścicielka BMG Goworowski Hanna Goworowska, prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju Małgorzata Zielińska, prezes Olivia Business Centre Maciej Grabski, członek Zarządu EURO STYL SA Magdalena Reńska, prezes Przedsiębiorstwa Przeładunkowo-Składowego Port Północny Wojciech Łakomski i prezes Zakładu Utylizacyjnego Michał Dzioba.

Od lewej: marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju Małgorzata Zielińska, przewodniczący Rady Nadzorczej EL-MARK Marek Kierznikowicz, prezes IQ PL sp. z o.o. Krzysztof Lendzion, właścicielka firmy MODERN Grażyna Tyrakowska i prezes Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego SA Rĕnk Sławomir Niecko.

Prezydenta Pracodawców Pomorza Zbigniew Canowiecki, wiceprezes LPP Sławomir Łoboda i b. minister Krzysztof Bielecki.

Od lewej: prof. Michał Markuszewski, prof. inż. Kazimierz Darowicki, prof. Krzysztof Bielawski i przewodniczący Kapituły Nagrody prof. inż. Edmund Wittbrodt. Przy mikrofonie wicemarszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz.

Od lewej: marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz, prezes WEB24.COM.PL Tomasz Koszlak, prezes Studio 102 Tomasz Smorgowicz, dyrektor marketingu rynku biznesowego Orange Polska SA Michał Ciemiński i B&Z, prezes Proenergy SC Jerzy Baranowski.

Andrzej Biernacki, prezes Ekolan SA.

Tomasz Limon – dyrektor Pracodawców Pomorza, i Andrzej Stelmasiewicz – prezes Fundacji Wspólnota Gdańska.

Od lewej: marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz, prezes Studio 102 Tomasz Smorgowicz, dyrektor marketingu rynku biznesowego Orange Polska SA Michał Ciemiński.

Prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz, prezes Portu Lotniczego Tomasz Kloskowski i prezes Zakładów Porcelany Stołowej „Lubiana" SA Zbigniew Andrzejewski.

Od lewej: dyrektor Gdańskiego Urzędu Pracy Roland Budnik, dyrektor Zarządzający Tomasz Limon i Aleksandro de Milio z Kemira Gdańsk.

Współwłaścicielka BMG Goworowski – Hanna Goworowska z synem.

Właściciel BM Mario Mariusz Grzęda z żoną, prezes „Magazynu Pomorskiego" Grażyna Wiatr i prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz.

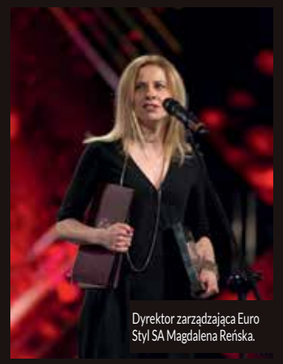
Dyrektor zarządzająca Euro Styl SA Magdalena Reńska.

Przewodniczący Rady Nadzorczej EL-Mark Marek Kierżnikowicz.

Wiceprezes LPP Sławomir Łoboda.

Dyrektor ds. rozwoju Flex Poland Stanisław Motylski.

Od lewej: prezes Wielobranżowej Spółdzielni Socjalnej „Słoneczne Wzgórze" Mariusz Florczyk, prezes Mikrostyk SA Bartłomiej Anusiak, prezydenta Gdańska Aleksandra Dulkiewicz oraz Michał Glaser, dyrektor Stowarzyszenia Obszar Metropolitalny Gdańsk–Gdynia–Sopot.

Prezes Jerzy Jerkiewicz, dyrektor zarządzający Tomasz Limon i prezydent Pracodawców Pomorza Zbigniew Canowiecki odbierają wyróżnienia od prezesa Wiesława Szajdy i Dariusza Gobisa, dyrektora Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

Prezes Stanisława Kierznikowicz i Marek Kierznikowicz – przewodniczący Rady Nadzorczej EL-Mark.

Załoga i przyjaciele firmy BMG Goworowski z współwłaścicielką Hanną Goworowską (ze statuetką) i dyrektorem Adamem Braumbergerem.

Przyjaciele firmy EL-Mark z prezesem Stanisławą Kierznikowicz (ze statuetką) i prezydent Gdańska Aleksandrą Dulkiewicz.

Z prawej Henryka Krzywonos-Strycharska, poseł na Sejm RP, z mężem Krzysztofem Strycharskim oraz Iwoną Canowiecką.

KOSYCARZ FOTO PRE

Dyrektor zarządzający Meyn Polska Dariusz Karaś z przyjaciółmi.

Od lewej: założycielka Base Group Barbara Sergot-Golędzinowska, prezes „Magazynu Pomorskiego" Grażyna Wiatr, prezes Base Group Jakub Kaszuba z żoną.

Od lewej prezes „Magazynu Pomorskiego" Grażyna Wiatr, prezes Elzambud Piotr Boryszewski, właściciel Pal-Drew Piotr Żabiński, wiceprezes Elzambud Dariusz Urbański, prezes Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów Andrzej Popadiuk i prokurator Małgorzata Popadiuk.

Prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz, honorowy konsul generalny Szwecji Magdalena Pramfelt i konsul generalny Ukrainy Lew Zacharczyszyn.

Prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego prof. Edmund Wittbrodt z żoną Danutą, żona konsula Niemiec Elisabeth Utsch, prezes Pracodawców Pomorza Jerzy Jerkiewicz i konsul Niemiec Peter Utsch.

Marszałek Bogdan Borusewicz z burmistrzem Lęborka Witoldem Namyślakiem i dyrektorem zarządzającym Meyn Polska Dariuszem Karasiem.

Od lewej: prezes „Magazynu Pomorskiego" Grażyna Wiatr, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA Adam Meller z żoną Agnieszką.

RESTAURACJA
z animacjami dla dzieci
PIWNICA RAJCÓW ul.Długi Targ 44 Gdańsk

W ***każdą niedziele*** między godziną ***13:00 a 16:00*** rodzice mogą spokojnie zjeść i porozmawiać podczas, gdy ich pociechy zostaną przeniesione w magiczny świat zabaw przez animatorów. Rodzice, którzy chcieliby jeść obiad przy stoliku zlokalizowanym w pobliżu miejsca zabaw dzieci, powinni dokonać rezerwacji z odpowiednim wyprzedzeniem.

bz Kasandra Lasocka

Fot. Andrzej Basista

Lacroix Electronics liderem na rynku elektroniki samochodowej

O pracownika warto dbać

Z Andrzejem Mrozikiem, dyrektorem generalnym firmy Lacroix Electronics w Kwidzynie, rozmawia Paweł Janikowski.

Panie Dyrektorze, co Lacroix Electronics obecnie produkuje?
Urządzenia i podzespoły elektroniczne – w siedemdziesięciu pięciu procentach dla potrzeb przemysłu samochodowego, a w pozostałej części dla budownictwa oraz na potrzeby automatyki przemysłowej. W naszym przypadku są to płyty PCBA – tak je nazywamy – obwody drukowane, czyli serca każdego urządzenia elektronicznego. Począwszy od procesów nakładania powierzchniowego, przez montaż przewlekany, po końcową integrację produktu.

Rozumiem, że króluje tu technologia z najwyższej półki – automatyzacja, robotyzacja itd.?
Tak, aczkolwiek tak my, jak i inne zakłady naszej grupy jesteśmy na początku rewolucji technologicznej 4.0. Mamy już pewne wdrożenia – kilka robotów, kilka zautomatyzowanych linii, mamy też dalsze plany rozwojowe w tym zakresie. Tak naprawdę dopiero wszystko jest przed nami; nie tylko przed Lacroix, ale przed całą branżą. Najpierw potrzeba dalszego rozwoju informatyki i telekomunikacji, aby poszczególne urządzenia mogły się ze sobą komunikować. Nasza firma jest przygotowana, aby pracować w obszarze automatyzacji i digitalizacji. Mamy zespoły pracujące nad nowymi rozwiązaniami robotyzacji, jak też digitalizacji, czyli uproszczenia procesów, tak aby pozbyć się obiegu dokumentów papierowych.

Co kryje się pod skrótem 4.0?
Tak określa się przemysł oparty na automatyzacji i robotyzacji procesów produkcyjnych, również elektromobilności. To nowa era przemysłowa, w której liczyć się będą otwarte, zautomatyzowane systemy cyberfizyczne, czyli maszyny komunikujące się ze sobą w czasie rzeczywistym, tworzące zintegrowane, autonomiczne i inteligentne systemy produkcyjne. Dla nas jest to bardzo obiecujący kierunek, bo w tych rozwiązaniach jest dużo elektroniki. A więc otwierają się dla nas nowe pola działania. Z jednej strony wdrażamy tego typu rozwiązania, z drugiej dostarczamy elementy tego procesu klientom.

Domyślam się, że tak precyzyjna produkcja wymaga certyfikacji.
Tak, posiadamy kilka certyfikatów. Głównym jest certyfikat IATF 16949, dotyczący przemysłu samochodowego. Właśnie kilka tygodni temu poddaliśmy się audytowi, który w całej grupie prowadzi specjalistyczna organizacja francuska AFNOR. Oczywiście mamy też ISO 9001 i ISO 14 001. Pracujemy również według standardu IPC-610, oznaczającego najwyższą dokładność i precyzję w elektronice. To są te podstawowe normy jakościowe. Poddajemy się też cyklicznym audytom naszych klientów i ich klientów, czyli producentów samochodów.

Do jakich marek rynku samochodowego trafiają wasze wyroby?
Przede wszystkim współpracujemy z Grupą Volkswagena. Kooperujemy również z Grupą Fiat czy PSA. Głównie wytwarzamy wyroby związane z wszelkimi lampami w samochodzie. Kiedyś montowano tam żarówki, dziś są to lampy ledowe, sterowane układami elektronicznymi. Projektujemy i wytwarzamy te układy. Dostarczamy je firmom zajmującym się budową elementów samochodów: lamp, reflektorów, wzmacniaczy itp. Te z kolei przekazują gotowe podzespoły producentom samochodów. Naszych produktów nie można kupić w sklepie. Dysponują nimi nasi klienci – wytwórcy podzespołów samochodowych. Układ raz zaprojektowany wychodzi z naszych linii produkcyjnych tak długo, jak żyje na rynku dany model samochodu.

Firma ma konkurentów na rynku polskim?
To zależy, jak się na to patrzy… Firm produkujących podzespoły elektroniczne jest wiele, również w naszym regionie. Ale Lacroix jest w pierwszej dziesiątce firm europejskich zajmujących się produkcją dla branży samochodowej. W tym obszarze nie mamy konkurencji ani w regionie, ani w kraju. Mówię o profilu produkcji, bo już na rynku pracy mamy konkurentów. Firma Lacroix funkcjonuje od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku i ma utrwaloną pozycję w branży. Ma też grono stałych klientów. Oni doceniają standard naszych wyrobów i nie szukają innych producentów. Jesteśmy firmą dobrze rozpoznawalną. Ale to nie znaczy, że zamykamy się na nowych klientów. Przeciwnie – nasi specjaliści badają rynek, szukają i pozyskują nowych klientów.

Właśnie… Przychodzi klient i mówi: „Potrzebuję układ do…". I tu opisuje zamówienie. Co się dzieje dalej?
Ta początkowa faza odbywa się w ścisłej współpracy z klientem. Nasi specjaliści projektują wyrób, opracowują technologię, sprawdzają działanie urządzenia – cały czas konsultując się z klientem. Potem przygotowuje się narzędzia, szkoli załogę, a kiedy produkt jest zatwierdzony do produkcji, to jeszcze raz odbywa się audyt klienta – i rusza masowa produkcja.

Jacy fachowcy uczestniczą w tym procesie?
To całe spektrum specjalistów – inżynierowie, cała grupa techników elektroników, techników jakości czy specjalistów logistyki. Do tego liderzy produktów, menedżerowie. Bardzo odpowiedzialna jest praca operatorów, czyli osób pracujących bezpośrednio przy liniach produkcyjnych oraz wykonujących niektóre czynności ręcznie. To pokazuje, jak skomplikowaną organizacją jest nowoczesne przedsiębiorstwo produkcyjne.

Kto jest głównym mózgiem tego procesu tworzenia?
Nie wiem, co pan ma na myśli, mówiąc o głównym mózgu… To jest praca zespołowa. Zawsze jest jakiś lider projektu, ale proszę pamiętać, że to są projekty tak duże, iż musi nad nimi pracować wielu specjalistów. Okres, jaki upływa od zamówienia do produkcji wyrobu, to są dwa–trzy lata. Rozpoczynamy teraz pracę nad zamówieniami złożonymi miesiąc temu, a ich wdrożenie przewidywane jest na rok 2021. My działamy trochę tak jak farmerzy: najpierw trzeba zaorać, potem posiać i czekać, aż nastąpi plonowanie…

Ale potem produkcja trwa przez kilka lat.
Tak. Bywa, że produkujemy ten sam wyrób przez pięć lat, przez trzy, a czasem i dziesięć. Producenci samochodów zmieniają modele dość często, ale zmiany dotyczą na ogół zewnętrznego wyglądu aut. Z maszynerią nie jest tak prosto. Te same rozwiązania elektroniczne bywają wykorzystywane w kolejnych modelach.

Proszę powiedzieć, jakie laury zyskała firma w uznaniu jej działalności?
Jest tego sporo. Ostatnio, na przełomie lutego i marca bieżącego roku, odebraliśmy przyznany nam Złoty Laur Pomorskiej Nagrody Jakości. Pod koniec ubiegłego roku otrzymaliśmy wyróżnienie podczas Gali Pracodawców Pomorza i kilka nagród za zarządzanie kadrami oraz innowacyjność. Praktycznie co roku jesteśmy wyróżniani przez magazyn „Forbes". Uznanie to miła rzecz, ale najważniejsze, że firma się rozwija.

Co było dwadzieścia lat temu w miejscu, w którym dziś stoją zabudowania kwidzyńskiego Lacroix?
Jak w piosence Golec Uorkiestra: tu było ściernisko… Dosłownie. W 1997 roku Francuzi wykupili tę działkę z zamiarem ulokowania tu produkcji elektronicznej, jako kooperant firmy Philips, która wtedy zainwestowała w Kwidzynie w fabrykę telewizorów. Philips był od dawna klientem naszej firmy na innych rynkach, więc i Lacroix podążył za sprawdzonym kooperantem. Najpierw nasz zakład funkcjonował w budynkach Philipsa, ale w końcu lat dziewięćdziesiątych wybudował własną siedzibę. Z czasem zyskiwaliśmy innych klientów, a w pewnym momencie naszą produkcję zdominował przemysł motoryzacyjny. Zakład rozbudowywał się w miarę rozwoju produkcji. Powstały magazyny, nowe hale produkcyjne w 2014 i 2017 roku. Teraz jesteśmy w fazie opracowywania biznesplanu na rozszerzenie naszej produkcji, a tym samym zagospodarowanie kolejnej hali. Jest szansa, że stanie się to w ciągu najbliższych dwóch lat. Ten projekt ma pochłonąć około pięćdziesięciu milionów złotych i spowodować wzrost zatrudnienia o dwieście–dwieście pięćdziesiąt osób. Dodam, że nasza lokalizacja od końca 2016 r. jest częścią Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Są w firmie pracownicy, którzy pamiętają te początki?
Jest grupa blisko setki osób, które pracują tu od lat dziewięćdziesiątych. Wśród nich jest kilka osób, które teraz piastują stanowiska menedżerskie. Zaczynały czasem na stanowiskach niewymagających wysokich kompetencji, ale dzięki wielu różnym szkoleniom i praktyce uzyskały wysoki poziom zawodowy. Mamy więc „historyczne" kadry, dzięki czemu ma kto przekazywać młodszym wiedzę i doświadczenie.

Co się zmieniło w technologii przez te ponad dwadzieścia lat?
Jednym słowem można to określić: miniaturyzacja. Proszę sobie wyobrazić telewizor sprzed lat: wielkie gabaryty, lampy elektronowe, kondensatory, oporniki… Dziś to wszystko jest zminiaturyzowane, czasem do wielkości łebka od szpilki. Mamy płaskie telewizory, telefony komórkowe, tablety i inne urządzenia. W ostatnich dwudziestu, trzydziestu latach elektronika poczyniła ogromny postęp. I to nie jest koniec tego rozwoju. Ta miniaturyzacja powoduje zmniejszenie kosztów wytwarzania, mniejsze zużycia zasobów. To wpływa na niższą cenę jednostkową wyrobu, ale zysk daje masowość produkcji.

Co i jak produkowano w Lacroix na starcie?
W istocie produkowaliśmy to samo: podzespoły elektroniczne. Ale dwadzieścia lat temu przy taśmie siedziały panie i montowały ręcznie elementy. Teraz w znacznej mierze proces jest zautomatyzowany; robią to maszyny. Człowiek często już nie jest w stanie zmontować tak malutkich elementów z wystarczającą precyzją. Niemniej wciąż potrzebujemy pracy ludzi. Najlepsze efekty osiągniemy, kiedy umiejętnie połączymy automatyzację z wykorzystaniem potencjału ludzkiego.

To oznacza chyba, że zatrudniacie lepiej przygotowane kadry. Skąd je pozyskujecie?
Pracowników podstawowego i średniego szczebla rekrutujemy z rynku lokalnego. Mamy klasę patronacką w kwidzyńskim Technikum Elektronicznym, współpracujemy również ze szkołami okolicznych powiatów – zawodowymi, liceami, gimnazjami i podstawówkami. Zapraszamy uczniów na lekcje w naszym zakładzie, gdzie zapoznajemy z technologią i produkcją, organizujemy warsztaty robotyczne, konkursy. Kadrę inżynierską rekrutujemy z Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Gdańskiego, Wyższej Szkoły Gospodarki w Malborku i innych uczelni. Staramy się budować relacje z młodzieżą. Jesteśmy zakorzenieni w lokalnej społeczności; dziewięćdziesiąt pięć procent naszych pracowników pochodzi z Kwidzyna i okolic.

Nowo pozyskanych pracowników trzeba jeszcze wdrożyć do pracy na konkretnych stanowiskach.
My pozyskujemy ludzi o różnym wykształceniu, stosownie do potrzeb: automatyków, elektroników, mechaników czy logistyków. Nie zawsze są to osoby, które już na starcie posiadają wszystkie niezbędne kompetencje. Dlatego mamy przygotowane specjalne programy wdrożeniowe i szkoleniowe. Mamy trenerów wewnętrznych, mamy klasę szkoleniową, gdzie trafiają nowo przyjęci. Szkolenie odbywa się poza obszarem produkcyjnym – nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne. Potem jeszcze odbywa się dokształcanie na stanowiskach pracy. Ten okres wprowadzania pracownika w czynności może trwać nawet sześć miesięcy, zależnie od stanowiska.

Proszę powiedzieć, jaka jest pozycja kwidzyńskiej firmy w całej strukturze Lacroix.
Powiem nieskromnie: znacząca. Nasz zakład generuje pięćdziesiąt procent obrotów całej firmy. Przodujemy również w liczbie zatrudnionych: pracuje u nas około dwóch tysięcy osób, co również stanowi prawie połowę całej załogi grupy. Dzięki młodemu, prężnemu zespołowi jesteśmy w stanie wiele rzeczy inicjować. Pełnimy więc rolę zapalnika dla całej grupy: wnosimy nowe pomysły, nowe idee. Oczywiście, my też korzystamy z pomysłów kolegów z innych zakładów. Od kilku lat staramy się również być pewnym wzorcem standardu pracy w grupie. Udaje nam się to bardzo skutecznie w obszarze technicznym, technologicznym, logistycznym czy jakościowym. Mogę powiedzieć, że jesteśmy liderem naszej grupy w tych rozwiązaniach. Po części dzieje się to za sprawą naszych klientów, ponieważ wymagania branży samochodowej są bardzo wysokie. Stale musimy poszukiwać rozwiązań wyższej jakości; nie stać nas na zatrzymanie i cieszenie się tym, co mamy.

W jakich krajach funkcjonują pozostałe zakłady grupy Lacroix?
Jesteśmy obecni głównie w Europie. Lacroix jest francuską firmą rodzinną i tam, we Francji, jest główna siedziba. Mamy też zakłady w Niemczech i w Tunezji, a spółki partnerskie działają w Stanach Zjednoczonych, Meksyku czy Chinach.

Istnieje problem z fluktuacją kadr?
Obecnie fluktuacja kadr jest taka jak wszędzie. Funkcjonujemy na rynku, gdzie jest minimalne bezrobocie, gdzie trudno o pracownika. A młodzi ludzie, wiadomo, szukają lepszych pracodawców, zmieniają zawody i miejsca zamieszkania. Jest ruch, to normalne. Na szczęście nie jest to fluktuacja zaburzająca proces naszej produkcji. My już na etapie selekcji kandydatów staramy się wybierać ludzi rokujących dłuższy staż. Dzieje się tak dlatego, że – jak mówiłem – wiele inwestujemy w nowo przyjmowanych. Staramy się też stwarzać jak najlepsze warunki pracy. Nasz pracownik ma łatwy dostęp do służby zdrowia, do mini SPA, gabinetu kosmetycznego i masażu leczniczego, do zakładu fryzjerskiego. Od prawie dwóch lat może też korzystać w czasie pracy z pomocy innego, specjalnego pracownika, który załatwi za niego zakupy czy inne drobne sprawy, tzw. concierge'a. Na przykład: jak ktoś jedzie w sobotę na ślub i chce mieć czysty samochód, to kolega zorganizuje myjnię w piątek. Wyliczyliśmy, że w wyniku takiej organizacji nasze koleżanki i koledzy zaoszczędzili w minionym roku ponad trzy tysięcy godzin. Z trzydziestoma punktami sprzedaży i usług w mieście mamy też podpisane umowy, w wyniku których nasi pracownicy kupują tam towary i usługi z rabatem. Zapewniamy niskie ceny potraw w zakładowym bufecie. Do tego mamy cały pakiet socjalny. Mamy grupę sportową, sponsorujemy wyjazdy na biegi czy wyścigi kolarskie, że nie wspomnę o Dyskusyjnym Klubie Filmowym czy biletach do kina. Jak widać, staramy się o pracowników. Zadowolony pracownik nie szuka innej pracy, a na swoim stanowisku pracuje spokojniej i wydajniej. To się opłaca…

Od skromnego warsztatu do lidera w branży

TEMIS – gazy techniczne, spożywcze i medyczne

Z Tadeuszem Skajewskim, założycielem i właścicielem chojnickiej firmy TEMIS, rozmawia Paweł Janikowski.

Fot. Andrzej Basista

Przez wiele lat pracował Pan w chojnickim ZREMB-ie. Co Pan robił w tej firmie?
W ZREMB-ie najpierw przez pięć lat byłem kierownikiem krajalni. Potem pojechałem na montaż form do fabryk domów na Śląsku, pod Lublinem, w Łomży i Białymstoku. W tym ostatnim mieście w 1981 roku poznałem przyszłą żonę. Wróciliśmy do Chojnic. Dalej pracowałem w ZREMB–ie. Firma produkowała naczepy, maszyny rolnicze i inne urządzenia. Zgłaszałem wiele projektów racjonalizatorskich. Robiłem rysunki techniczne, a zakładowa komisja je akceptowała. Trzy rozwiązania zostały opatentowane. Udawało się oszczędzić materiały, skrócić czas produkcji. Ja miałem z tego tytułu nagrody oraz dodatkowe wynagrodzenie za wdrożenia.

Dlaczego na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zdecydował Pan o rozpoczęciu działalności na własny rachunek?
Zaczął się wolny rynek… Początkowo była możliwość wykonywania dla ZREMB-u w kooperacji niektórych elementów. Firma wydzierżawiała tokarki, frezarki czy wiertarki. Zdecydowałem się na taką współpracę. Otworzyłem warsztat pod Chojnicami, zawiązując spółkę z właścicielem lokalu. Jeszcze wtedy pracowałem w ZREMB–ie, a po obiedzie jechałem do warsztatu. Taka sytuacja trwała około roku. Potem już samodzielnie w 1991 roku uruchomiłem podobny warsztat w Chojnicach. Wykupiłem dzierżawione dotąd maszyny, wynająłem lokal i wtedy powstał TEMIS. W tamtym czasie był to jedynie warsztat ślusarsko-spawalniczy. Wykonywaliśmy usługi – robiliśmy i montowaliśmy kraty, balustrady i płoty metalowe, generalnie obróbkę metali.

Czy do dziś świadczycie tego typu usługi?
Nie. Moglibyśmy to robić, ale trzeba by zwiększyć zatrudnienie o jakieś piętnaście osób, a na chojnickim rynku pracy nie ma ludzi… Zresztą nasz rozwój poszedł w zupełnie innym kierunku. Dziś zajmujemy się głównie produkcją i dystrybucją gazów technicznych, medycznych i spożywczych. Pracujemy też w metalu, ale w ograniczonym zakresie, jak cięcie i obróbka blach.

Właśnie. Dystrybucja gazów technicznych, medycznych i spożywczych to zupełnie inna bajka niż obróbka metali. Skąd wziął się pomysł wejścia na ten rynek?
Kiedy prowadziłem warsztat ślusarsko-spawalniczy, wiele czasu traciłem na zdobywanie niezbędnych w tym procesie gazów technicznych. Uświadomiłem sobie, że i inni mali przedsiębiorcy tej branży mają zapewne podobne problemy. Pomyślałem sobie, że można wypełnić tę niszę i zająć się dystrybucją gazów – sprawną dostawą w wyznaczone miejsce, na czas i po konkurencyjnej cenie. Pomysł okazał się trafny. Był rok 1992. Nawiązałem kontakt z Eurogazem Bydgoszcz i powiedziałem, że chcę w Chojnicach uruchomić hurtownię gazów. Spojrzeli na to przychylnie. Zaproponowali nawet dowóz towaru do Temisu. Miałem w sprzedaży takie gazy jak acetylen, azot, tlen i argon. Potem nawiązałem kontakt z włocławskimi Zakładami Azotowymi i podpisałem kontrakt na dostawę dwutlenku węgla. Butle dowożono koleją, a niekiedy wynajmowałem transport samochodowy. Jeszcze nie miałem własnego taboru. Pierwszy samochód specjalistyczny kupiłem na kredyt w 1993 roku. W tym samym roku skorzystałem z dotacji Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na zakup maszyn, jednocześnie zatrudniając pięciu takich pracowników. O dziwo, wtedy ta operacja przebiegła bardzo sprawnie, bez zbędnej biurokracji… Potem było już trudniej, bo niektórzy kombinowali, oszukiwali, więc zaostrzono procedury.

Czy jeszcze wtedy świadczył Pan usługi ślusarskie?
Tak. Robiliśmy jakieś ozdobne ławeczki dla Niemców, inne drobne usługi. Ale ta dziedzina przymierała. Początek lat dziewięćdziesiątych to czas ogromnej inflacji. Ludzie nie kwapili się z inwestowaniem, woleli lokować środki w bankach, gdzie uzyskiwali oprocentowanie rzędu kilkudziesięciu procent.

Czy przestawiając się ze ślusarstwa na gazy, na chemię, korzystał Pan z pomocy wykwalifikowanych chemików?
Nie. Całą wiedzę pozyskiwałem z czasopism fachowych i rozmów z kolegami z branży chemicznej, którzy wcześniej weszli na rynek gazów. Mogę powiedzieć, że jestem samoukiem…

Kiedy powstał Spawmet? Co działo się na rynku, że postanowił Pan uruchomić produkcję gazów? To znowu był bardzo specjalistyczny kierunek…
Zaczął działać w 1997 roku. Na polskim rynku gazów zaczęły dominować firmy zagraniczne, które wykupiły producentów polskich: Linde, Air Products, Messer i inne firmy. Zaczęły się kłopoty z pozyskiwaniem ciekłych gazów: albo one nie chciały nam sprzedawać, albo my nie chcieliśmy od niektórych kupować. Wtedy założyłem Spawmet, który koncernom nie kojarzył się jako konkurencja, ale jako warsztat – końcowy odbiorca. Kupiliśmy więc stary zbiornik do dwutlenku węgla. Zakład Anwil we Włocławku przywoził nam skroplony gaz, a my sami zaczęliśmy napełniać butle. Następnie kupiliśmy używany zbiornik do skroplonego tlenu i przedwojenną pompę – już mogliśmy rozszerzyć asortyment sprzedawanych gazów w butlach. Teraz mamy wieloletnie umowy z Anwilem, a także z PKN Orlen.

Handlujecie również gazami spożywczymi i medycznymi.
Z upływem lat rozszerzyliśmy ofertę gazów. Okazało się bowiem, że jest rosnące zapotrzebowanie rynku na gazy spożywcze i medyczne. Obrót tym asortymentem obostrzony jest szeregiem rygorów jakościowych. Stąd Spawmet poddał się surowym ocenom jednostek certyfikujących. Uzyskaliśmy certyfikat zarządzania jakością ISO 9001, który następnie rozwinęliśmy o ISO 22000, zawierający wytyczne HACCP dla gazów spożywczych. Uruchomiliśmy też linię napełniania butli tlenem medycznym, którą zatwierdził Główny Inspektorat Farmaceutyczny. Ten urząd wystawił nam tak

zwany Certyfikat GMP, potwierdzający, że spełniamy wytyczne Dobrej Praktyki Wytwarzania. Posiadamy go jako jedyna w kraju polska firma. Obecnie funkcjonuje u nas Zintegrowany System Zarządzania Jakością, w którego skład wchodzą ISO 9001, ISO 22000, ISO 13485; oprócz wytycznych DPW wdrożyliśmy także wytyczne Dobrej Praktyki Dystrybucji. Teraz wytwarzamy też inne gazy medyczne: tlenek azotu, dwutlenek węgla, azot i podtlenek azotu podtrzymujący narkozę, ale używany też w produkcji spożywczej i silnikach spalinowych, oraz ENTOMIX, czyli gaz rozweselający. W zakresie gazów medycznych mamy dziś status hurtowni farmaceutycznej, a naszymi klientami są również zachodnie koncerny, które nie mają koncesji na ich wytwarzanie.

Kto tę jakość kontroluje?
Podlegamy kontrolom Głównego Inspektora Farmaceutycznego oraz instytucji certyfikujących: Polskiego Rejestru Statków, Urzędu Dozoru Technicznego i TÜV Rheinland Polska. Przedstawiciele tych jednostek kontrolnych są u nas częstymi gośćmi.

Rozumiem, że dopracował się Pan wysokiej pozycji na krajowym rynku gazów. Jakby wbrew konkurencji koncernów zagranicznych…
Chyba tak. Przekonuje mnie o tym choćby zainteresowanie zakupem mojej firmy wśród Francuzów i Amerykanów. Mamy bardzo dobrą opinię nie tylko w kraju. Ceniona jest jakość naszych wyrobów.

Jaki obszar Polski obsługujecie?
Dostarczamy gazy do hurtowni, firm, szpitali, przychodni i ośrodków rehabilitacyjnych oraz zakładów spożywczych w czterech województwach: pomorskim, zachodniopomorskim, kujawsko-pomorskim i wielkopolskim.

Posiadacie własne hurtownie w terenie?
Nie, współpracujemy z ponad dwudziestoma dużymi hurtowniami prywatnymi i kilkoma mniejszymi. Sami nie dalibyśmy rady rozprowadzać towarów do detalistów. Hurtownicy to w większości przedsiębiorcy, którzy wcześniej zaopatrywali się w koncernach zagranicznych. Teraz współpracują z nami. Satysfakcjonuje ich jakość naszych produktów oraz terminowość dostaw. Bardzo o to dbamy.

Korzystał Pan z kredytów, dotacji unijnych?
Kredyty brałem wielokrotnie na różne inwestycje rozwojowe. A dotację unijną uzyskaliśmy raz – w 2013 roku, jako pierwsi w Chojnicach – i spożytkowaliśmy ją na zakup dwóch samochodów specjalistycznych do przewozu gazów. Później też składaliśmy wnioski, ale bez powodzenia.

Nigdy nie miał Pan obaw, czy zamysł rozwojowy się powiedzie? Tyle firm zadłużało się, a potem plajtowało…
Owszem, zdarzały się wątpliwości. Na przykład wtedy, kiedy były kłopoty z zakupami gazów w stanie płynnym. Budziłem się w nocy z dręczącą myślą: co będzie, jeśli koncerny odetną nam dostawy? Mieliśmy już rozbudowaną sieć kontrahentów i myśl, że ich zawiodę, była dręcząca. Ale jakoś z tego kryzysu wyszliśmy.

Czy założone biznesplany zawsze realizował Pan skutecznie?
Tak. Wszystkie plany się powiodły.

Kiedy zakładał Pan TEMIS, to przewidywał Pan dzisiejszy jego kształt, poziom rozwoju, rozmach?
Skądże. Gdybym wtedy wiedział, jak to się wszystko rozwinie, to parę rzeczy zrobiłbym inaczej. Przede wszystkim kupiłbym większą działkę. Na niej wybudowałbym bardziej zintegrowane obiekty. Ale teraz to łatwo powiedzieć. Myśmy rozwijali się stopniowo: na miarę pojawiających się pomysłów i zasobów finansowych. W miarę potrzeb i możliwości dokupowałem przylegające działki oraz dobudowywałem obiekty, które zresztą sam projektowałem. Stopniowo, po trochu. Nie mogło być inaczej.

Jak dziś wygląda oferta firmy TEMIS?
TEMIS jest naszą marką rynkową. Wszystko, co oferujemy klientom, sprzedajemy pod tym szyldem. A więc pełen asortyment gazów w różnych postaciach i o różnych składach chemicznych, w zależności od życzenia klienta. Do tego handlujemy kompleksowym wyposażeniem stanowisk gazowych i spawalniczych, częściami zamiennymi, akcesoriami i materiałami spawalniczymi, a także wyrobami hutniczymi oraz elementami kutymi. Wszystko to uzupełnia serwis gwarancyjny i pogwarancyjny, certyfikowany przez firmy Lincoln Electric Bester oraz Ozas-Esab. Posiadamy też status przedstawiciela na Polskę koncernów Chart Ferox z Czech i Taylor-Wharton ze Słowacji – produkujących zbiorniki kriogeniczne, przeznaczone do magazynowania gazów skroplonych.

Jakim taborem dostawczym dysponujecie?
Mamy pięć dużych cystern o pojemności 20 m^3 i jedną mniejszą, o pojemności 10 m^3. To wystarcza. Tlen ciekły dostarczamy nimi do szpitali i pstrągarni; tych hodowli przybyło w ostatnich latach, bo dofinansowała takie przedsięwzięcia Unia Europejska.

A oferta Spawmetu?
Ta firma ma koncesję na wytwarzanie różnego rodzaju gazów technicznych oraz spożywczych i medycznych. Dysponuje specjalistycznym laboratorium analitycznym oraz urządzeniami do napełniania butli. Całość produkcji przekazuje Temisowi do sprzedaży.

Ilu pracowników zatrudniają obie firmy?
W tej chwili pracuje u nas pięćdziesiąt osiem osób, w tym kilku inżynierów. Z kadrą zawsze mieliśmy kłopot. Kiedy zaczynałem, nawet koledzy ze ZREMB–u uważali, że pewniejsza jest praca na państwowym niż u prywaciarza. Niektórzy sądzą tak do dziś. Ciężko mi było pozyskać kogoś z firmy państwowej. Był też czas dużej fluktuacji załogi – nawet połowa zatrudnionych zmieniała się w ciągu roku. Teraz jest lepiej. Mogę powiedzieć, że dziewięćdziesiąt procent załogi to ludzie utożsamiający się z firmą, wyszkoleni i dobrze wykonujący obowiązki.

Ciekawi mnie, kto rządzi zakładem, kiedy Pan zachoruje?
Chorują pracownicy – ja nie. Dbam o swoje zdrowie. Jeżdżę rowerem latem i zimą, rano ożywia mnie zimny prysznic; właścicielowi nie wolno chorować…

Moją intencją było poznanie struktury Pana firmy…
Struktura jest bardzo spłaszczona, aby droga od decyzji do realizacji była krótka. Całością zarządzałem ja, a obecnie mój syn Marek, który jest kierownikiem produkcji, przejmuje częściowo obowiązki zarządzania. Do współpracy ma kierownika ds. logistyki i transportu. Mamy system brygadowy; brygadziści od serwisu, od transportu wewnętrznego i napełniania butli. Jest też dział marketingu, który przygotowuje oferty na różne przetargi oraz sklep sprzedający m.in. urządzenia i akcesoria do spawania.

Przygotowuje się Pan do przekazania firm synowi? Od kiedy jest on zaangażowany w funkcjonowanie zakładów? Jakie ma przygotowanie?
Syn Marek pracuje ze mną dziesięć lat, a zaczął zaraz po skończeniu studiów inżynierskich na Wydziale Mechanicznym Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Ale nie chciałbym, aby poświęcał życie temu, co otrzyma po rodzicach. Kiedyś myślałem nawet, aby firmy sprzedać, ale synowi to się nie podobało. Wymyśliliśmy inne rozwiązanie: przed trzema laty nastąpiła zmiana w firmie. Powołaliśmy spółki z ograniczoną odpowiedzialnością – TEMIS i Spawmet, które ode mnie, firmy jednoosobowej TEMIS, dzierżawią mój majątek nieruchomy i ruchomy, czyli lokale i wyposażenie produkcyjne oraz środki transportu. Chciałbym już dziś zatrudnić prezesa, aby zajął się zarządzaniem w obu spółkach i w przyszłości wyręczał syna z części obowiązków. Niestety, trudno na rynku chojnickim o pozyskanie kogoś odpowiedniego na tę funkcję. Młodzi stąd jadą na studia do Trójmiasta, Bydgoszczy czy Poznania i już nie wracają. Marek wrócił, ale ma rodzinę, piękne hobby związane z renowacją i eksploatacją starych, zabytkowych już samochodów. Chciałbym, aby nie był niewolnikiem swojego spadku i pracował tylko

w ograniczonym zakresie obowiązków. Ja też już chętnie poświęciłbym więcej czasu rodzinie, wnukom lub swojemu hobby, którym teraz jest tworzenie i wdrażanie nowych rozwiązań innowacyjnych w firmie i w domu.

Ma Pan też córkę Izabelę. Nie jest związana z firmą?
Córka skończyła cztery fakultety i zajmuje się czymś zupełnie innym.

Czy jest Pan członkiem jakiegoś stowarzyszenia przedsiębiorców?
Należę do Stowarzyszenia Polskich Producentów i Dystrybutorów Gazów Technicznych oraz stowarzyszenia Pracodawcy Pomorza.

Co daje taka przynależność?
W pierwszym wymieniamy informacje o rynku gazów, nawiązujemy kontakty handlowe i artykułujemy problemy branży. Pracodawcy Pomorza są zaś forum przepływu wiadomości o warunkach działalności gospodarczej w kraju, szkoleń, wymiany doświadczeń i wzajemnego inspirowania się. Poprzez organizowane konkursy, stowarzyszenie motywuje też do podnoszenia jakości produkcji, handlu i funkcjonowania firm.

Jak zmieniły się w ćwierćwieczu warunki prowadzenia działalności gospodarczej? Jest łatwiej?
Kolejne rządy obiecują zmniejszenie kosztów pracy, a dzieje się odwrotnie. Dochodzi bardzo dużo kolejnych opłat. Zamiast do kieszeni pracowników, pieniądze trafiają do budżetu, a rząd je potem lekką ręką rozdaje, co powoduje zwyrodnienia rynku pracy. Chciałbym płacić niższe podatki i opłaty na ZUS, bo wtedy mógłbym więcej dać ludziom. Oni byliby zadowoleni, co spowodowałoby większą motywację do wydajniejszej pracy.

Macie w dorobku wiele nagród i wyróżnień. Pamięta Pan pierwszą?
Pierwsza nagroda miała charakter indywidualny. To był tytuł Mistrza Techniki Chojnic. Zresztą taki laur zdobywałem trzykrotnie. A potem w ćwierćwieczu było tych sukcesów wiele.

Która z nagród ma dla Państwa największe znaczenie?
Najważniejsze są nagrody za jakość. Mamy w tej kategorii laury przyznane przez Naczelną Organizację Techniczną i Polski Rejestr Statków: trzykrotnie Złoty i dwukrotnie Srebrny Laur Jakości oraz jedno wyróżnienie, a także nagrodę w konkursie Jakość Roku. Właściwie rokrocznie otrzymujemy też z różnych tytułów jakieś wyróżnienia czy nagrody od Pracodawców Pomorza.

Czy laury tego typu mają znaczenie dla rynku, dla klientów?
Tak. To przyciąga klientów, buduje markę. Proszę sobie wyobrazić, że zgłaszają się do nas nowi klienci, zabiegają o dostawy, a my musimy odmawiać, bo nie mamy odpowiedniej liczby pracowników. Sytuacja na chojnickim rynku pracy nas ogranicza.

Co będzie się działo w Pana firmach za rok czy dwa? Czy są plany rozwojowe?
Będziemy robili swoje… Nie mamy w tej chwili planów co do rozszerzenia oferty czy obsługiwanego terenu. Jak się pojawią nowe gazy i poprawi się w Chojnicach rynek pracy, to będziemy o tym myśleć. W najbliższym czasie chciałbym jednak rozwiązać kwestię zarządzania firmami. Mam nadzieję, że w pobliskich ośrodkach akademickich znajdziemy studentów, którzy zechcą pracować w Chojnicach. Już przeprowadziłem pierwsze rozmowy na ten temat w Bydgoszczy. Chciałbym zatrudnić ze trzech przyszłych inżynierów na stanowiskach kierowniczych. Najlepszy zostałby prezesem w firmach TEMIS i Spawmet, a pozostali wiceprezesami. To muszę załatwić.

Życzę powodzenia w tym przedsięwzięciu.

sanART SP. Z O.O.

Otwarcie nowej ekspozycji Agape w salonie Sanart

Agape to marka wyposażenia wnętrz dla odważnych klientów, ceniących prostotę i elegancję

Sanart | Gdańsk al. Zwycięstwa 43 | tel.: 58 520 38 92 | mobile: 602 506 145 | www.sanart.pl

Fot. Andrzej Basista

Port Gdynia patrzy w przyszłość

Rozmowa z Adamem Mellerem, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA został po raz kolejny doceniony przez niezależne gremia. Za dbałość o etykę i odpowiedzialność społeczną, szczególnie w stosunku do swoich pracowników, został uhonorowany nagrodą specjalną Pomorski Pracodawca Roku 2018. Z kolei w ubiegłorocznej edycji plebiscytu Orzeł Pomorski Port Gdynia znalazł się w gronie 10 wybitnych firm Pomorza, których spektakularne działania spotykają się z uznaniem społeczeństwa. Jak Pan odbiera te nagrody?
Nie spodziewałem się, że Zarząd Morskiego Portu Gdynia otrzyma tak wysokie wyróżnienia. To dla nas nie tylko dodatkowy impuls do działania, ale również prestiż dla firmy i zobowiązanie, by dalej codzienną pracę wykonywać na 100%.

Przedsiębiorstwo to także liczby na rachunku ekonomicznym. Ubiegły rok dla gdyńskiego portu był znakomity. Przeładowano rekordową ilość ładunków – 23,5 miliona ton, a w niektórych grupach towarów, takich jak węgiel i koks, inne masowe, drewno czy drobnica, odnotowano wysoki wskaźnik dynamiki. Czy jest Pan zadowolony z osiągniętych wyników?
Cieszę się, że Port Gdynia osiąga bardzo dobre wyniki. Jeśli chodzi o ilość przeładunków, mamy cały czas tendencję zwyżkową, a przypomnę, że to także określone przychody nie tylko dla portu, ale również dla budżetu państwa. Poprzedni rok przyniósł nam wiele sukcesów nie tylko przeładunkowych. Oprócz działań inwestycyjnych, podjęliśmy również inicjatywy w zakresie ekologii. Mam tu na myśli system Yeti-Sens. Pod koniec roku w dzielnicy Śródmieście przy ulicy Polskiej zamontowany został już szósty punkt pomiarowy – Yetibox, monitorujący stan zapylenia powietrza we wschodniej części Portu Gdynia, mający na celu identyfikację innych niż węgiel źródeł emisji.

Jakie jeszcze działania w zakresie ekologii podejmuje Port Gdynia?
Wzmocniliśmy nadzór nad Morskim Terminalem Masowym, gdzie zostały zamontowane czujniki, które na bieżąco informują nas o sytuacji w tym obszarze. Poza tym, terminal zainwestował w znacznie wydajniejszy sprzęt, który w dużym stopniu eliminuje prawdopodobieństwo wystąpienia emisji pyłów podczas przeładunku węgla. Jest to nowoczesny, kryty przenośnik taśmowy, wyposażony w zraszacz oraz sprzęt do spryskiwania hałd płynną celulozą w celu eliminacji pyłów podczas składowania węgla na placu.

Jak układa się współpraca z lokalnym samorządem?
Wyznaję zasadę, że zgoda buduje, dlatego staramy się utrzymywać jak najlepsze stosunki z lokalnymi strukturami samorządowymi. To od pozytywnych relacji i wzajemnej akceptacji zależą losy naszych inwestycji i codziennego życia mieszkańców. Dążąc wspólnie do celu, osiągniemy znacznie więcej. Na rozwoju inwestycji w porcie skorzystać mogą tak naprawdę wszyscy. Jeśli tylko połączymy siły, a do tego dołożymy maksimum wysiłku z każdej strony, efekty będą nie tylko budzić zachwyt w mediach, ale realnie przyczynią się do postępu społecznego i ekonomicznego w ujęciu regionalnym oraz krajowym.

Zaledwie miesiąc temu od Rady Gminy Kosakowo otrzymaliśmy pozytywną opinię w sprawie rozszerzenia granic gdyńskiego portu, dzięki której Port Gdynia zyska ponad 260 hektarów dodatkowej przestrzeni na potrzeby logistyczno-magazynowe, a gmina poprzez zwiększenie potencjału gospodarczego stanie się jeszcze bardziej atrakcyjnym miejscem do zamieszkania. Przypomnę, że przedsięwzięcie Rozwój Platformy Multimodalnej – Dolina Logistyczna jest jednym z kluczowych projektów rozwojowych portu, ujętych na liście priorytetowych inwestycji w ramach realizacji Korytarza Bałtyk – Adriatyk – sieci bazowej TEN-T. To najlepszy przykład owocnej współpracy pomiędzy spółką Skarbu Państwa a samorządem.

Oprócz tego w ramach szukania możliwości poszerzenia terenów portowych, sfinalizowaliśmy zakup terenów po Stoczni Remontowej Nauta i Nabrzeża Węgierskiego od Vistal Stocznia Remontowa. Pierwszy plac jest może nieduży, bo 2,2 ha, ale dla nas każdy hektar jest cenny. Bacznie będziemy obserwować sytuację na rynku, czy nie pojawią się jakieś dodatkowe tereny.

Jakie z tego tytułu będą korzyści dla Portu Gdynia, a co zyska na tym gmina Kosakowo?
Teren „Doliny Logistycznej" będzie miał dla portu charakter buforowy. Znajdzie się na nim między innymi parking dla samochodów, co sprawi, że wyeliminujemy kongestię na drogach w mieście. Zyskamy też place składowe dla kontenerów i serwis kontenerowy, a być może powstanie tam również zaplecze socjalno-sanitarne dla kierowców. Planujemy także budowę systemu elektronicznego powiadamiania, który pozwoliłby kierowcom meldować się

na nabrzeżu w określonym czasie. Jeśli chodzi o korzyści dla gminy Kosakowo, to przede wszystkim zostaną zagospodarowane nieużytki znajdujące się w jej granicach. To będą także stosowne podatki do budżetu oraz nowe miejsca pracy.

Powinniśmy dysponować również sprawnym połączeniem drogi dwupasmowej do portu. To dla nas wielka szansa, bo zyskaliśmy świetne zaplecze dla portu. Nie możemy tego zmarnować. Ponadto, moglibyśmy wykorzystać istniejącą w Dębogórzu bocznicę kolejową, która obecnie służy dostawom PERM.

A jak wygląda bieżąca sytuacja kolejowo-drogowa w Porcie Gdynia? Jakie zmiany czekają ZMPG w najbliższym czasie?
Toczą się poważne rozmowy z PKP PLK. W tej chwili tworzona jest dokumentacja techniczna dotycząca linii 201 z Bydgoszczy do gdyńskiego portu, czyli dawnej trasy węglowej, co powinno zapobiec kongestii na torach. Cieszę się, że już w kwietniu rozpocznie się modernizacja układu torowego Gdynia Port. Jest już wybrany wykonawca, stąd PKP PLK realnie wchodzi na nasz teren, by rozpocząć wymianę całego układu torowego. Prace będą musiały być prowadzone etapami, by utrzymać ciągłość pracy w porcie. Dzięki prowadzonym pracom, zyskamy większe możliwości transportowe, które przyczynia się do odwrócenia obecnie istniejącej dysproporcji pomiędzy transportem drogowym i kolejowym w Porcie Gdynia. W większym niż do tej pory stopniu, możliwy będzie transport towarów koleją co przyczyni się do odciążenia zarówno lokalnych dróg, jak i procesów związanych z rozładunkiem, czyniąc nasz port intermodalnym centrum logistycznym. Nasza strategia zakłada, że do 2027 roku nie mniej niż 40% towarów obsługiwanych będzie koleją.

Słynna Droga Czerwona, o której głośno już od ładnych kilku lat – jakie w temacie działania podjął ZMPG?
Droga Czerwona urosła niemal do rangi symbolu. Prowadzimy wciąż rozmowy z Ministerstwem Infrastruktury i Ministerstwem Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Przyznam, że widać światełko w tunelu. Mam nadzieję, że nastąpi zrozumienie, iż sprawny układ nie tylko kolejowy, ale także drogowy to jest wręcz konieczność, by port mógł nie tylko funkcjonować, ale także się rozwijać. Nakłady na wybudowanie tej drogi znacząco przekraczają możliwości finansowe samego portu, jak i miasta. Stąd też staramy się, aby ciężar inwestycji polegającej na wybudowaniu drogi wziął na siebie budżet państwa. Nakłady na budowę Drogi Czerwonej mogą się zwrócić w bardzo krótkim czasie.

Aby było możliwe dokończenie budowy obrotnicy portowej, konieczne jest przejęcie części terenu będącego w dyspozycji Stoczni Marynarki Wojennej. Na jakim etapie są rozmowy?
Obrotnica jest praktycznie wykonana. Konieczne jest jeszcze przeniesienie doku Stoczni Marynarki Wojennej w inną lokalizację. W tej chwili stocznia przechodzi zmiany własnościowe. Mam nadzieję, że to się wkrótce wyjaśni i wówczas będziemy mieć do dyspozycji obrotnicę o docelowej szerokości 480 metrów. Realizacja tego przedsięwzięcia pozwoli na zniwelowanie ograniczeń nawigacyjnych w gdyńskim porcie i umożliwi przyjmowanie największych statków kontenerowych zawijających na Bałtyk.

Pogłębienie kanałów portowych będzie sprzyjać zawijaniu do gdyńskiego portu statków o dużym zanurzeniu. Jak daleko zaawansowane są prace?
W najbliższych trzech latach nastąpi pogłębienie kanałów portowych do głębokości 16,5 metra, dzięki czemu będziemy mogli gościć największe statki, jakie obecnie mogą wpływać na Bałtyk. W ostatnich tygodniach ubiegłego roku podpisaliśmy porozumienie z Ministerstwem Obrony Narodowej w sprawie modernizacji ostrogi północnej, stanowiącej element wejścia z awanportu do wewnętrznej części Portu Gdynia.

Dziś armatorzy statków patrzą, czy mają możliwość zatankowania paliwa LNG. Ponadto, w nadchodzących latach paliwo LNG będzie dodatkowo zyskiwać na popularności m.in. ze względu na przyjęcie tzw. dyrektywy siarkowej. Z kolei Ministerstwo Energii opracowało „Krajowe ramy polityki rozwoju infrastruktur paliw alternatywnych", w których zawarte są m.in. potrzeby zapewnienia dostępności usługi bunkrowania w portach morskich. Mają to być Szczecin, Świnoujście, Gdańsk i Gdynia. Czy Port Gdynia będzie w stanie podjąć to wyzwanie?
W połowie marca bunkrowanie LNG w Polsce stało się faktem. Łącznie w obu trójmiejskich portach z czterech cystern do zbiorników statków „Fure Valo" i „Ireland" wtłoczono 72 tony paliwa LNG (42 800 Nm^3).
Możliwość bunkrowania statków jednym z najczystszych paliw dostępnym na rynku pozycjonuje porty w Gdyni i Gdańsku jako kolejne „zielone porty" sieci bazowej TEN-T. Zgodnie z dyrektywą w sprawie rozwoju infrastruktury paliw alternatywnych porty morskie w Polsce zobligowane są do zapewnienia tego rodzaju usługi najpóźniej do końca 2025 roku. Nasi eksperci wzięli udział w kilkudziesięciu spotkaniach, warsztatach i konferencjach, podczas których dzieli się wiedzą z zakresu LNG. Ich profesjonalizm, zaangażowanie oraz wkład merytoryczny przyczyniły się do powstania regulacji i procedur, z których dzisiaj korzystać mogą inni.

W Strategii Rozwoju Portu jest także budowa Publicznego Terminala Promowego. Powstanie możliwość obsługi promów o długości do około 240 metrów, zwiększeniu ulegnie częstotliwość ich zawijania oraz skróci się czas ich wyjścia i wejścia do portu. Czy ten projekt jest odpowiedzią na rosnący ruch handlowy w rejonie Bałtyku, czy chodzi również o wycieczkowce?
Statki wycieczkowe będą nadal korzystać z Nabrzeża Francuskiego. Terminal Promowy, na który uzyskaliśmy unijne dofinansowanie, będzie mieć charakter publiczny. Chodzi o to, by nie zawijały do niego statki tylko jednego armatora żeglugowego. Na pewno będzie korzystać z niego Stena Line, ale mamy zamiar zachęcać także innych operatorów, między innymi Finnlines, który przygotowuje więcej połączeń dłuższymi jednostkami, przebudowanymi w Stoczni Remontowej w Gdańsku. Poza tym Finnlines zamierza także uruchomić linię z Gdyni do Wielkiej Brytanii i docelowo do Hiszpanii. Jesteśmy dobrej myśli.

Na jakim etapie są prace związane z budową?
28 lutego podpisana została umowa pomiędzy wyłonionym w drodze postępowania przetargowego wykonawcą Terminala Promowego – Korporacją Budowlaną DORACO sp. z o.o. a Zarządem Portu Gdynia. Wykonawca dysponuje już pustym placem na terenie portu, stąd może rozpoczynać prace budowlane. Projekt przewiduje budowę terminala wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Powstanie budynek dworca, galeria komunikacyjna, magazyny z funkcją składu celnego, parkingi, plac check-in dla samochodów zarówno ciężarowych, jak i osobowych oraz obszar general cargo do obsługi naczep intermodalnych. Przebudowie poddany zostanie również układ komunikacyjny do wschodniej części Portu Gdynia w rejonie Węzła Ofiar Grudnia 70. Dodatkowe pasy ruchu oraz wydłużenie istniejących zwiększą przepustowość drogową i usprawnią procesy transportowe z i do portu.

Mówi się, że porty powinny rozwijać swój potencjał wtedy, gdy gospodarki świata przeżywają kryzys, a wszystko po to, by być przygotowane na czas nowej prosperity i móc wówczas zaoferować kontrahentom nowe, zwiększone moce przeładunkowe. Czy zgadza się Pan z tym stwierdzeniem?
Powinno tak być. Jednak jeżeli mamy dobrą koniunkturę na rynku, a musimy przeprowadzić konkretną inwestycję, chociażby przebudowę układu torowego Gdynia Port, to robimy to właśnie teraz. Poza tym musimy liczyć się z konkretną perspektywą unijnego dofinansowania, by zmieścić sie w czasie. Z kolei odsuwanie szeregu działań może spowodować obniżenie konkurencyjności portu, stąd są sprawy, z którymi musimy się uporać teraz, nie czekając na dekoniunkturę.

Mówiąc o szansach rozwoju portu, nie sposób nie wspomnieć o budowie Portu Zewnętrznego. Z uwagi na szczupłość terenu port musi wyjść w morze. Jednak to budowa Drogi Czerwonej oraz inwestycje kolejowe PKP PLK warunkują powodzenie planów tej budowy.
Budowa Portu Zewnętrznego to kluczowa inwestycja wpisująca się w Program Rozwoju Polskich Portów Morskich do roku 2020 (z perspektywą do 2030 roku). To również największa inwestycja we współczesnej historii Portu Gdynia, umożliwiająca zwiększenie możliwości przeładunkowych oraz wzmocnienie pozycji konkurencyjnej Portu Gdynia w regionie Morza Bałtyckiego. Pod koniec ubiegłego roku zakończyliśmy z sukcesem dialog techniczny z przedstawicielami różnych branż. Zostały wypracowane najkorzystniejsze rozwiązania techniczne, technologiczne, prawne, wykonawcze oraz logistyczne. Centralną częścią Portu Zewnętrznego ma być terminal kontenerowy z możliwością przeładunku – w pierwszym wariancie – dwóch milionów TEU. W przygotowanym projekcie przewiduje się rezerwę terenu na kolejne 0,5 miliona TEU. Port Zewnętrzny będzie posiadał nabrzeże o długości 2500 m i szerokości 700 m. Zakłada się możliwość obsługi kontenerowców o maksymalnej wielkości 30 tysięcy TEU. Jednak to budowa Drogi Czerwonej oraz inwestycje kolejowe PKP PLK warunkują powodzenie planów tej budowy. To są elementy, które muszą współgrać.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Łopion

Pierwsze bunkrowanie LNG w polskich portach

W trójmiejskich portach przeprowadzono operację komercyjnego bunkrowania ekologicznym paliwem LNG. W ciągu ostatniego tygodnia do Gdyni i Gdańska zawinęły jednostki z paliwem przyszłości. To pierwsze tego typu operacje w Polsce.

Bunkrowanie LNG w Polsce stało się faktem. Łącznie w obu trójmiejskich portach z czterech cystern do zbiorników statków „Fure Valo" i „Ireland" wtłoczono 72 tony paliwa LNG (42 800 Nm^3).

Możliwość bunkrowania statków jednym z najczystszych paliw dostępnym na rynku pozycjonuje porty w Gdyni i Gdańsku jako kolejne zielone porty sieci bazowej TEN-T. Zgodnie z dyrektywą w sprawie rozwoju infrastruktury paliw alternatywnych, najpóźniej do końca 2025 roku porty morskie w Polsce zobligowane są do zapewnienia tego rodzaju usługi.

„Nasi eksperci wzięli udział w kilkudziesięciu spotkaniach, warsztatach i konferencjach, podczas których dzieli się wiedzą z zakresu LNG. Ich profesjonalizm, zaangażowanie oraz wkład merytoryczny przyczyniły się do powstania regulacji i procedur, z których dzisiaj korzystać mogą inni" – komentuje Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.

„Polskie porty mają teraz swoje pięć minut. Prowadzimy ogromne programy inwestycyjne, pozyskujemy nowe kontrakty. Robimy to wszystko, by po pierwsze odpowiadać na bieżące potrzeby rynku, a po drugie przygotować się na to, co przyniesie przyszłość. Jednym z elementów tej przyszłości są właśnie jednostki napędzane skroplonym gazem ziemnym" – tłumaczy Łukasz Greinke, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk.

Oba porty do zasilania jednostek LNG przygotowywały się od dawna. Przeprowadzały ćwiczenia ratowniczo-górnicze, opracowywały procedury i regulacje, dzięki którym w tym miesiącu zostały przeprowadzone operacje bunkrowania.

Trójmiejskie porty, wdrażając usługę bunkrowania LNG, odpowiadają na potrzeby rynku, który z uwagi na obostrzenia wynikające z norm emisyjnych bardzo szybko zmienia stosowane w transporcie morskim technologie. LNG jako ekologiczne paliwo podczas spalania emituje do atmosfery mniej szkodliwych zanieczyszczeń niż np. węgiel. Kolejną zaletą LNG jest możliwość skraplania gazu ziemnego w LNG, w wyniku czego jego objętość zmniejsza się około 600 razy, co prowadzi do zmniejszenia kosztów magazynowania i transportu tego gazu.

Statki zasilane skroplonym gazem ziemnym LNG coraz częściej opuszczają stocznie, co stanowi poważne wyzwanie dla portów w zakresie obsługi tych jednostek. Obecnie trójmiejskie porty zapewniają bunkrowania statków LNG sposobem autocysterna–statek. W przyszłości pojawi się również alternatywa w postaci mobilnego punktu bunkrowania w technologii ship-to-ship.

„Dar Młodzieży" wrócił do rodzinnej Gdyni

28 marca br. „Dar Młodzieży" zakończył swoją 10-miesięczną, historyczną podróż w ramach Rejsu Niepodległości. „Dar Młodzieży" wpłynął do macierzystego portu w asyście dwóch jednostek Marynarki Wojennej – ORP „Grom" i ORP „Piorun".

Uroczystości powitalne rozpoczęły się odśpiewaniem hymnu państwowego oraz podniesieniem wielkiej gali banderowej. Na krojcmaszcie żaglowca powiewał wimpel – biało-czerwona, niemal 37-metrowa wstęga, której każdy milimetr symbolizował jedną przebytą podczas rejsu milę.

Rektor UMG, prof. dr hab. inż. Janusz Zarębski zaznaczył, że Rejs Niepodległości stanowił jedną z największych inicjatyw promujących Polskę, a „Dar Młodzieży" był miejscem licznych wydarzeń kulturalnych, biznesowych oraz stanowił „fragment Ojczyzny" dla Polonii na całym świecie.

„Nasi załoganci (…) przeszli na »Darze Młodzieży« morskie szkolenie, doświadczając na sobie, co to znaczy odpowiedzialność za drugą osobę, współpraca, wspólnota i ciężka praca. Trzeba było przełamać lęk przed nieznanym, pokonać tęsknotę za bliskimi, poradzić sobie z własnymi niedoskonałościami i słabościami" – mówił rektor Uniwersytetu Morskiego, prof. Janusz Zarębski. „Nasz cel został zrealizowany. Wszyscy zdali ten wymagający egzamin w ramach praktyk morskich" – dodał rektor UMG.

W swoim wystąpieniu minister MGMiŻŚ Marek Gróbarczyk przedstawił program budowy nowego żaglowca, który będzie szkolił kolejne pokolenia

Prof. Janusz Zarębski (z prawej) i Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej.

młodych marynarzy. Minister MGMiŻŚ ogłosił również konkurs narodowy na wybór nazwy nowego statku szkoleniowego.

Rejs Niepodległości stanowił wspólną inicjatywę Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Uniwersytetu Morskiego w Gdyni (armatora żaglowca „Daru Młodzieży") oraz Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti w celu uczczenia 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

„Dar Młodzieży" wyruszył w Rejs Niepodległości z Gdyni 20 maja 2018 r. Od początku trasa planowana była tak, by załoga mogła uczestniczyć w Światowych Dni Młodzieży w Panamie, gdzie została przyjęta podczas prywatnej audiencji z papieżem Franciszkiem. Panamski port w Balboa był kulminacyjnym etapem podróży polskiego żaglowca, gdzie statek odwiedził m.in. prezydent Panamy, Pierwsza Dama RP, Nuncjusz Apostolski w Panamie i Prymas Polski.

W czasie 10-miesięcznej podróży statek pokonał 38 tys. Mm, przepłynął 3 oceany, odwiedził 23 porty na 5 kontynentach. W rejsie wzięło udział 948 młodych ludzi – 600 praktykantów (w tym 539 studentów Uniwersytetu Morskiego, 61 uczniów średnich szkół morskich z Świnoujścia) oraz 348 laureatów konkursu „Moja Ojczyzna" zorganizowanego przez ministerstwo. Była to druga podróż dookoła świata w historii Białej fregaty. Wcześniej „Dar Młodzieży" opłynął ziemię w latach 1987-1988 – wówczas dystans 36 352 Mm w 274 dni pokonała jedna załoga, w tym 111 studentów.

„Spotkajmy się w Gdyni”

Poznali miasto z lądu, morza i… z trolejbusu

W Gdańsku turyści obowiązkowo zwiedzają Główne Miasto, w Sopocie – molo, a w Gdyni… Skwer Kościuszki, bo jest tam co zwiedzać. Tutaj cumują żaglowiec „Dar Pomorza” i okręt „Błyskawica”, jest tam Akwarium Gdyńskie oraz pobliski port jachtowy „Marina”.

Marek Łucyk, wiceprezydent Gdyni, tak zachęca do zapoznania się z turystyczną ofertą swego miasta: „Jakbym miał w telegraficznym skrócie zachęcić kogoś do przyjazdu do Gdyni, to powiedziałbym tak: 93 lata temu spełniło się marzenie wielu Polaków, powstała Gdynia, miasto z morza i marzeń. Właśnie tutaj na wybrzeżach Bałtyku spełniają się marzenia. I tymi dwoma zdaniami zachęciłbym wszystkie osoby, które są ciekawe fenomenu naszego miasta do tego, żeby tutaj przyjechali i na własne oczy zobaczyli, jak wygląda nasze wspaniałe miasto.”

„Faktycznie, w Gdyni spełniają się marzenia” – mówi M. Łucyk. „Jednym z moich marzeń było to, żebym mógł pracować pełną piersią dla miasta, i to marzenie mi się spełniło. Z urodzenia jestem gdynianinem i mogę powiedzieć, że jestem tu potrójnie zakochany: w mojej żonie, moich dzieciach, a tą trzecią miłością jest moje miasto – Gdynia! Jeżeli ktoś jest ciekaw nie tylko miasta, ale chciałby przyjechać na nasze imprezy, spotkania, to zapraszam, bo naprawdę jest w czym wybierać. Tu, w Gdyni organizowana jest masa ogólnopolskich imprez, m.in. kulturalnych, takich jak Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, Open’er Festival, Ladies’ Jazz Festival, Globaltica, oraz sportowych: triathlon, biegi uliczne, zawody żeglarskie .W Gdyni kultura i sport są wszechobecne, te dziedziny są na stałe związane z miastem i jego mieszkańcami.

Jedną z ciekawych form promocji turystycznej Gdyni jest organizacja cyklicznych spotkań pod hasłem „Spotkajmy się w Gdyni”.

„Gdynia to nie tylko Skwer Kościuszki. Choć miasto zbliża się do setki, a więc jest jeszcze młode, jest u nas co zwiedzać i co podziwiać” – zwraca nam uwagę Katarzyna Mysiak z Wydziału Komunikacji Społecznej i Informacji Urzędu Miasta Gdyni. „Razem z Gdyńską Radą Turystyczną i Partnerami, czyli podmiotami pracującymi w branży turystycznej, jako formę promocji Gdyni organizujemy wizyty studyjne pod hasłem »Spotkajmy się w Gdyni«. Za nami już trzecia edycja tych spotkań, które skierowaliśmy do środowiska blogerów, dziennikarzy, youtuberów podróżniczych i kulinarnych z całej Polski. Jest to bardzo dobra możliwość dotarcia z szeroko rozumianą turystyczno-kulturalną ofertą Gdyni, a intencją tych spotkań jest budowa marki turystycznej Gdyni. Wymiernym efektem tych spotkań są m.in. artykuły w prasie branżowej, audycje radiowe o ofercie turystycznej Gdyni.

Podczas dwóch intensywnych dni tegorocznej wizyty studyjnej „Spotkajmy się w Gdyni”, zaproszeni goście m.in. zwiedzili od kulis Teatr Muzyczny, zobaczyli panoramę Gdyni z Kamiennej Góry, zwiedzili prom pasażersko-samochodowy „Stena Vision”, doświadczyli emocjonujących przeżyć w trakcie wizyt w gdyńskich muzeach i Centrum Nauki Eksperyment, zwiedzili okręt „Błyskawica”, odbyli rejs statkiem pirackim „Dragon”, zobaczyli również, jak wspaniała i nowoczesna jest Gdynia z perspektywy gdyńskiego trolejbusu, bo i taką trolejbusową wycieczkę im zaproponowano. A ponadto zapoznali się z bogatą ofertą obiektów hotelowych z zapleczem konferencyjnym. Uczestnicy „Spotkajmy się w Gdyni” mieli więc okazję zobaczyć Gdynię od strony morza, z lądu i z… trolejbusu.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Uklejewski

REKLAMA

Ośmiornica z CRIST zakończyła budowę autostrady wokół wyspy Reunion

Jednostka wielkości 4 pełnowymiarowych kortów tenisowych, blisko 400 dni pracy oraz zużyte 6800 ton prefabrykowanej stali. Efekt? Specjalistyczna barka samopodnośna, która zbudowała fundamenty autostrady wokół wyspy Reunion koło Madagaskaru. Projekt, który realizowała, właśnie dobiega końca.

„Zourite", czyli z francuskiego 'ośmiornica', to nazwa jednostki o numerze budowy 105, która została zbudowana przez CRIST SA na zlecenie Bouygues Travaux Publics SA. Jest to kolejny projekt CRIST SA realizowany pod klucz, a więc w pełni wyposażony w systemy umożliwiające jednostce wykonywanie pracy. Zgodnie ze swoim przeznaczeniem barka została wykorzystana do budowy najdłuższego i – jak podkreślają krytycy projektu – najdroższego francuskiego wiaduktu morskiego.

Jednostka działała wokół malowniczej wyspy La Réunion, stanowiącej zamorski departament Francji, położonej na Oceanie Indyjskim, charakteryzującej się niebezpieczną, ulegającą erozji linią brzegową. Wiadukt o długość 5,4 km w większości znajduje się w morzu. Właśnie tam jednostka NB105 realizowała swoje zadania.

„Wokół Reunion, wyspy położonej 700 km na wschód od Madagaskaru, przebiega autostrada łącząca kluczowe punkty infrastrukturalne. Jeden z jego fragmentów często niszczony jest przez spadające ze zbocza kamienie i skały. Zapadła decyzja, aby ten odcinek został wzniesiony nad wodą. »Zourite« realizowała kluczową część inwestycji, czyli posadowienie elementów autostrady na dnie morza" – mówi Tomasz Wrzask, PR & Marketing Manager CRIST SA.

Wiadukt został umieszczony na wysokości blisko 30 m p.p.m. Projekt Viaduc du Littoral (Przybrzeżny Wiadukt) nie byłby możliwy, gdyby nie niestandardowa specyfikacja jednostki NB105. Została ona wyposażona m.in. w dwie suwnice bramowe – każda o pojemności 2400 t i rozpiętości 30 m. Budowa drogi była możliwa także dzięki ośmiu nogom typu jack-up – za ich pomocą statek jest w stanie unieść się 14 m ponad poziom wody. NB 105 ma możliwość załadunku, transportu i instalacji fundamentów do budowy drogi.

Inwestycja rozpoczęta w lutym 2015 r. jest kolejnym z niestandardowych projektów realizowanych przez stocznię Crist SA i zakończonych sukcesem.

NRL

„Marco Polo" kończy swoją pracę w Monako

NB 56 „Marco Polo", pływający dok wybudowany przez stocznię CRIST dla francuskiego armatora, kończy budowę ostatniego kesonu przy międzynarodowym projekcie, dzięki któremu zwiększy się powierzchnia Monako!

Pływający dok to element kontraktu dla firmy Bouygues Travaux Publics, która wraz z partnerami opracowała zabudowę nowej dzielnicy Księstwa Monako. Na powierzchni 60 000 mkw. powstaną m.in. luksusowe apartamenty, promenada i parki. Osiedle ma stać się atrakcją turystyczną, a jego niecodzienne położenie ma przyciągać nowych inwestorów.

Bouygues TP

Jednostka, zbudowana w całości przez stocznię CRIST, miała za zadanie umiejscowienie na dnie morza tzw. kesonów, czyli żelbetonowych fundamentów przyszłego nabrzeża Księstwa Monako. To pierwszy etap inwestycji, która pozwoli na zwiększenie powierzchni Księstwa o blisko 6 hektarów.

Na dodatkową uwagę zasługuje fakt, że w czasie budowy doku zostały wykorzystane wiedza i doświadczenie Polaków. Zadaniem stoczni było zarówno opracowanie projektu, jak i budowa oraz testy nowej jednostki. Pływający dok został wyposażony m.in. w innowacyjny system balastowy i pomiarowy, zapewniający m.in. ciągłe wypoziomowanie jednostki, bezpieczeństwo w trakcie wykonywanych prac oraz ochronę przed wiatrem, falami i prądami morskimi.

„Cieszymy się, że jednostka w całości zaprojektowana i wybudowana w stoczni CRIST wzięła udział w tak prestiżowym, międzynarodowym projekcie jak rozbudowa nabrzeża w Monako. »Marco Polo« wykonał swoje zadanie perfekcyjnie, co dowodzi profesjonalizmowi i wysokiej jakości pracy wykonanej przez naszą stocznię" – mów Łukasz Topa, Project Manager CRIST SA.

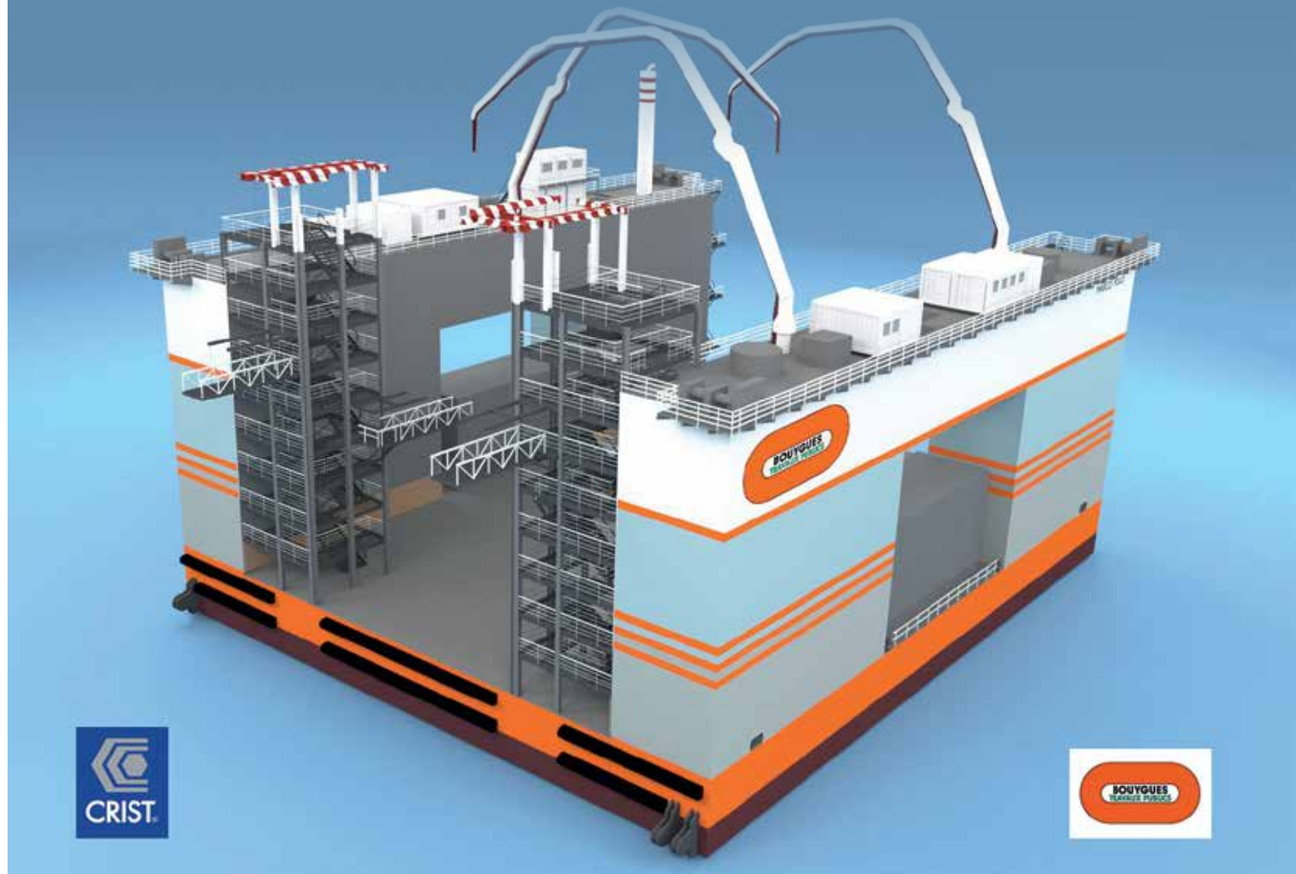

W Porcie Gdynia powstanie nowy Publiczny Terminal Promowy

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA w obecności Marka Gróbarczyka – ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, podpisał z wyłonionym w drodze postępowania przetargowego wykonawcą – Korporacją Budowlaną DORACO sp. z o.o., umowę na budowę Publicznego Terminalu Promowego w Porcie Gdynia.

Z ramienia Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA podpisy złożyli: Adam Meller – prezes Zarządu, oraz Grzegorz Dyrmo – wiceprezes Zarządu, firmę DORACO sp. z o.o. reprezentowali Karol Zduńczyk – prezes Zarządu, oraz Radosław Jarosiewicz – wiceprezes Zarządu.

Port Gdynia, realizując zapisy przyjętej przez ZMPG SA Strategii Rozwoju, rozpoczyna jedną z kluczowych inwestycji, dzięki której możliwa będzie obsługa dużych promów o długości do ok. 240 m, a także zwiększenie częstotliwości ich zawijania. Realizacja projektu to przede wszystkim odpowiedź na potrzeby rynku wynikające ze stale rosnącego ruchu pasażerskiego oraz wymiany handlowej ze Skandynawią.

Nowa lokalizacja terminalu – przy Basenie im. Marszałka Piłsudskiego – zapewni połączenie z najważniejszymi lokalnymi i krajowymi drogami stanowiącymi istotny element transportowego korytarza międzynarodowej wymiany handlowej. Usytuowanie terminala niesie za sobą również inne korzyści, wynikające ze skrócenia czasu nawigowania jednostek w porcie. Oszczędność czasu oraz polepszenie dostępności transportowej to znaczące aspekty łańcucha logistycznego, które w efekcie przyczynią się do zwiększenia konkurencyjności portu.

„Na nowym terminalu skorzystają zarówno port, jak i miasto Gdynia. Większa liczba promów, a co za tym idzie – pasażerów, to przede wszystkim rozwój lokalnej turystyki i branż pokrewnych. Możliwości, które stwarza realizowana przez nas inwestycja, wiążą się w sposób bezpośredni ze zwiększonymi dochodami dla nas jako spółki oraz dla budżetu państwa. Chcemy nadal rozwijać ideę autostrady morskiej Polska–Skandynawia w ramach korytarza TEN-T" – komentuje Adam Meller, prezes ZMPG SA.

Od lewej: wiceprezes Grzegorz Dyrmo i prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA Adam Meller, prezes Karol Zduńczyk i Jarosław Jarosiewicz, wiceprezes Korporacji Budowlanej Doraco sp. z o.o. Stoją od lewej: Janusz Śniadek, poseł na Sejm RP, Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, Dorota Arciszewska-Mielewczyk, poseł na Sejm RP i Piotr Nowak, wiceprezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

„Projekt przewiduje budowę terminalu wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Mowa tutaj o budynku dworca, galerii komunikacyjnej, magazynach z funkcją składu celnego, parkingach, placu check-in dla samochodów zarówno ciężarowych, jak i osobowych oraz obszarze general cargo do obsługi naczep intermodalnych. Przebudowie poddany zostanie również układ komunikacyjny do wschodniej części Portu Gdynia w rejonie Węzła Ofiar Grudnia 70. Dodatkowe pasy ruchu oraz wydłużenie istniejących zwiększą przepustowość drogową i usprawnią procesy transportowe z i do portu" – mówi Grzegorz Dyrmo, wiceprezes ZMPG SA.

„Dla pasażerów przewidziany jest osobny obszar terminala, tzw. galeria pasażerska wraz z ruchomym łącznikiem, który zapewni sprawne przemieszczanie się pomiędzy promem a galerią. Wszystkie te elementy w sposób kompleksowy zapewnią profesjonalną obsługę zawijających do nas promów. Dzięki tej inwestycji Port Gdynia zyska nowoczesną uniwersalną infrastrukturę, która w odróżnieniu od obecnego terminalu posiadać będzie możliwości transportu towarów również koleją" – dodaje Grzegorz Dyrmo. Projekt „Budowa Publicznego Terminalu Promowego w Porcie Gdynia" obejmuje wykonanie kompleksu prac, w tym realizacji budynku terminalu promowego o kubaturze 30 tys. m^3 i magazynu 7 tys. m^3, przebudowy nabrzeży o długości ok. 600 m, a także budowy placów i parkingów o łącznej wielkości 65 tys. m^2. Oprócz tego DORACO wykona połączenie kolejowe między nabrzeżami, przebudowę istniejących układów drogowych i inne prace infrastrukturalne. W zadaniu zaprojektowano prawie 2000 ton stali oraz niemal 20 tys. m^3 betonu.

„Korporacja Budowlana DORACO od lat realizuje inwestycje mające wpływ na polską gospodarkę, otwierające nowe okna na świat oraz nowe kanały komunikacji" – mówi Karol Zduńczyk, prezes Zarządu spółki. „Realizacja w gdyńskim porcie to projekt złożony pod kątem prac budowlanych, obejmujący szereg prac, zarówno infrastrukturalnych, kubaturowych, jak i hydrotechnicznych. DORACO jako lider projektów hydrotechnicznych w ostatnich latach realizuje szereg zadań w tej dziedzinie, wykorzystując rozwój sektora portowo-logistycznego. Wykonując publiczny terminal promowy w Porcie Gdynia, pragniemy wykorzystać nasze dotychczasowe doświadczenia i wiedzę kadry DORACO zdobyte podczas wcześniejszych zadań.

„Inwestycja w gdyńskim porcie spowoduje możliwość łatwiejszego manewrowania promami, obsługi większej ich liczby oraz obsługi jednostek o większym tonażu. Powstaną warunki do obsługi promów o długości dochodzącej do ok. 240 m" – wskazuje Piotr Plichta, dyrektor Kontraktu. „Operacje związane z zawinięciem promu (tj. od rozpoczęcia cumowania do jego odejścia) nie przekroczą 120 minut."

Od lewej: Janusz Śniadek, poseł na Sejm RP, Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, wiceprezes Grzegorz Dyrmo i Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA, Dorota Arciszewska-Mielewczyk, poseł na Sejm RP, prezes Karol Zduńczyk i Jarosław Jarosiewicz, wiceprezes Korporacji Budowlanej Doraco sp. z o.o. i Piotr Nowak, wiceprezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Fot. T. Urbaniak

Fot. KFP/UG

Rok jubileuszowy na Uniwersytecie Gdańskim rozpoczęty

Z profesorem Jerzym Piotrem Gwizdałą, rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, rozmawia Alina Kietrys.

Panie profesorze, jest Pan jedenastym rektorem Uniwersytetu Gdańskiego i równocześnie absolwentem tej uczelni. Tutaj magisterka, doktorat i habilitacja.

Mam na tej uczelni dwie osobowości. Kiedy upadła komuna, znalazłem się w grupie pana rektora profesora Zbigniewa Grzonki. Zostałem wybrany w konkursie dyrektorem administracyjnym uniwersytetu. Miałem wtedy 32 lata i trochę się bałem, czy nie rzucam się z motyką na słońce. To był bardzo ciężki i odpowiedzialny okres dla wszystkich uczelni w Polsce, bo nowy ustrój gospodarczy i polityczny narzucał nowe zadania. Chociaż zawsze, od początku uważałem i nadal uważam, że uniwersytety są i powinny być apolityczne, to te zmiany wprowadzały pewne trudności. Na szczęście zespół rektorski był wyśmienity i współdziałający, otoczył moje działania administracyjne wsparciem. Zarządzałem inwestycjami, remontami, a było co robić. Przez dwie kadencje pracowałem z panem rektorem Grzonką i bardzo sobie ten czas cenię. W tej ekipie był również śp. Paweł Adamowicz, który był jedynym na świecie magistrem prorektorem. Miał wtedy 25 lat. W zespole rektorskim byli też pan profesor Bruno Synak i pan profesor Maciej Żylicz. W drugiej kadencji pana rektora Grzonki prorektorem ds. nauki został pan profesor Jan Burnewicz, a Paweł Adamowicz wycofał się do polityki, a ściślej – do działań w samorządzie. Zresztą pracą na rzecz nowego, tworzącego się samorządu zajmował się już będąc prorektorem. W nowym składzie rektorskim była też profesor Janina Ciechanowicz. To były trudne lata 1990–1996, kiedy trzeba było skutecznie pozyskiwać finansowanie. Wtedy pojawiły się pomysły, żeby rozwijać uniwersytet, bowiem w latach 90. funkcjonowało to, co jeszcze zostało załatwione u zarania, czyli w momencie powoływania w 1970 roku Uniwersytetu. Warto pamiętać, że Uniwersytet Gdański powstał z połączenia dwóch uczelni – Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Więc właśnie w latach 90. przyszedł czas na stworzenie nowej koncepcji kampusu uniwersyteckiego. Twórcą architektonicznej wizji był nieżyjący już dzisiaj profesor Szczepan Baum. I w zasadzie jego pomysł był realizowany przez kolejne władze uczelni. Pierwszym budynkiem, który został zbudowany w nowym kampusie, był Wydział Prawa i Administracji, potem powstał nowy budynek Biblioteki Głównej UG.

Czy koncepcja profesora Bauma od razu była taka przestrzenna i z rozmachem?

Te tereny, na których teraz rozciąga się kampus uniwersytecki, nie należały w całości do uczelni. Tylko pas wzdłuż ulicy Wita Stwosza, od strony zachodniej, był uniwersytecki. I na tym terenie mieściły się Wydział Filologiczno-Historyczny i Wydział Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny. Funkcjonował równocześnie budynek przy ulicy Sobieskiego we Wrzeszczu. Resztę terenów musieliśmy albo odzyskać, albo pozyskać. Nie ukrywam, że było to dla mnie traumatyczne doświadczenie. Wpierw odzyskiwaliśmy tereny, na których były pracownicze ogródki działkowe – tereny w stronę ulicy Grunwaldzkiej. Musieliśmy właścicielom ogródków zaproponować inne tereny. Ówczesny wojewoda Maciej Płażyński przyznał nam grunty na rozwój. Było to działanie zgodne z prawem, a po naszej stronie było doprowadzenie tych terenów do takiego stanu, by można było podjąć działania inwestycyjne.

Uniwersytet Gdański był najbardziej rozciągniętą w kilometrach uczelnią w Polsce. Od Helu do jeziora Drużno, które jest na wysokości Elbląga. W tej chwili poza Sopotem, gdzie mieści się Pana macierzysty wydział, oraz kampusem gdyńskim, gdzie znajduje się Wydział Oceanografii i Geografii, gros wydziałów znajduje się w kampusie w Gdańsku Oliwie.

Na jeziorze Drużno była przystań Wydziału Biologii, a na Helu mieszczą się Stacja Morska Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego i Fokarium. Nowy kampus w Gdańsku Oliwie to około 30 hektarów. Tu jest skoncentrowana największa liczba studentów, pracowników i budynków Uniwersytetu Gdańskiego i to ta część uczelni inwestycyjnie rozwija się najbardziej dynamicznie. Obok powstałych najwcześniej budynków Wydziałów Filologicznego, Matematyki, Fizyki i Informatyki zbudowano tu w 2002 Wydział Prawa i Administracji, w 2006 Bibliotekę Główną, w 2008 Wydział Nauk Społecznych, a w ostatnich kilku latach – Wydziały Biologii, Chemii, budynek Neofilologii Wydziału Filologicznego, Instytut Biotechnologii, nowy budynek Administracji. Obecnie trwa budowa Instytutu Informatyki, w planach jest Uniwersyteckie Centrum Sportu i Rekreacji, na które szukamy finansowania. To są nowoczesne budynki, z nowoczesnym wyposażeniem, unikatowymi laboratoriami, pracowniami, aulami i infrastrukturą administracyjną. To otworzyło nowe perspektywy badawcze, współpracy nauki z gospodarką i oczywiście dydaktyczne. Warto podkreślić, że uczelniana infrastruktura jest rozbudowywana w większości w ramach środków finansowych Unii Europejskiej. To kilkaset milionów złotych, które udało się pozyskać dzięki zrozumieniu potrzeb uniwersytetu i życzliwości władz samorządowych, ale także centralnych oraz przy zaangażowaniu kolejnych uniwersyteckich władz, rektorów i naszego akademickiego środowiska. Jestem przekonany, że dzięki Uniwersytetowi Gdańskiemu ta część miasta zupełnie zmieniła swoje oblicze – możemy być naprawdę dumni z naszego kampusu i udziału w rozwoju miasta.

Od strony uciążliwej ulicy Grunwaldzkiej nie budujemy budynków uniwersyteckich, bo dzięki zgodzie uzyskanej z miasta mogliśmy ten fragment terenu przeznaczyć na centra handlowe, stację benzynową i restauracje. Opłaty od najemców przeznaczamy na rozwój Uniwersytetu.

Uniwersytet Gdański jest największa uczelnią na Pomorzu. 11 wydziałów, ponad 80 kierunków, 26 tysięcy studentów stacjonarnych, zaocznych, doktorantów i słuchaczy studiów podyplomowych. Rektor UG jest potężnym pracodawcą.

Niektórzy nawet mówią, że jesteśmy pracodawcą numer jeden na Pomorzu. Rozmawiałem z prezesem Stoczni Remontowej, która jako grupa korporacyjna jest większym pracodawcą, ale nie jako jeden podstawowy podmiot. A my jesteśmy jednym podmiotem. Mamy około 3500 pracowników, z czego przeszło 50 procent to nauczyciele akademiccy. Nowa ustawa, wprowadzana przez wicepremiera Jarosława Gowina, wymusza na nas uzyskanie odpowiednich parametrów, dlatego będziemy zatrudniać młodych naukowców – asystentów, doktorów. Nie stać nas, żeby pozyskać na stałe na nasz uniwersytet naukowców z Unii Europejskiej, Ameryki czy Azji. Będziemy jednak starać się ściągać na uczelnię na określony czas kadrę zagraniczną, tzw. profesorów

wizytujących, ale przede wszystkim musimy zatrudniać młodych polskich naukowców, bo w kadrze profesorskiej mamy dziurę pokoleniową. Nie mam o to do nikogo pretensji, po prostu tak się układały tamte lata, taka była polityka kadrowa. Gdybym dzisiaj podziękował wszystkim profesorom emerytowanym, którzy po siedemdziesiątce. pracują na naszym UG, to nie mielibyśmy spełnionego limitu minimum kadrowego. Oczywiście absolutnie nie chcę zwolnić emerytowanych profesorów. Jednak nowa ustawa mówi, że nie potrzeba już minimum kadrowego. Jest za to wskaźnik SSR (Student Staff Ratio) – czyli określona liczba studentów przypadających na całej uczelni na jednego nauczyciela. Zgodnie z nową ustawą powinien wynosić maksymalnie 13. Mamy wydziały eksperymentalne, gdzie te wymogi są spełnione, jak np. biologia, chemia, biotechnologia, ale też inne, gdzie ten wskaźnik zbliża się do 26.

Więcej, w naszej nowej strategii, która jeszcze nie została opublikowana, wpisaliśmy, że chcemy być uniwersytetem badawczym. Trzy uczelnie na Pomorzu mają na to szanse – Gdański Uniwersytet Medyczny, Politechnika Gdańska i właśnie Uniwersytet Gdański. Te trzy uczelnie znalazły się w ogłoszonym w marcu przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego elitarnym gronie 20 polskich uczelni, które zakwalifikowały się do programu „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza". Aby jednak zostać uczelnią badawczą, trzeba spełnić określone w ustawie warunki, w tym osiągnąć wskaźnik SSR, który powinien wynosić 10, a zatem na jednego nauczyciela akademickiego powinno przypadać dziesięciu studentów. Jestem przekonany, że w tym roku dojdziemy do wskaźnika 13, a jak zaczynałem kadencję 3 lata temu, wynosił on 17. Wskaźnik 10 powinniśmy osiągnąć około 2022–2023 roku. A zatem przed nami jeszcze wiele koniecznych działań.

Uniwersytet Gdański ma wydziały, którymi może się pochwalić. Oprócz kierunków już wymienionych przez Pana Rektora wysoko punktowane są oceanografia, fizyka kwantowa, pedagogika, psychologia, prawo, nauki ekonomiczne.

Jest wiele takich dyscyplin, dziedzin naukowych czy kierunków, z których możemy być naprawdę dumni. Najbardziej wyróżniają się biotechnologia, biologia, chemia, fizyka kwantowa, nauki ekonomiczne, prawne, mamy znakomitych humanistów. Wyróżniają nas w świecie kierunki i badania naukowe związane z morzem, szczególnie Bałtykiem. Mowa tu nie tylko o wspomnianej, wyjątkowej w skali kraju i świata, oceanografii, ale także innych, ukierunkowanych na morze badaniach i kształceniu, jak na przykład transport morski, prawo morskie, badania literaturoznawców czy historyków.
Jest jeszcze obszar, na którym mi szczególnie zależy. Chciałbym w przypadku niektórych kierunków móc wrócić do studiów pięcioletnich. Absolwenci, którzy kończą trzyletnią pedagogikę czy geografię fizyczną i zaprzestaną studiowania po licencjacie, w mojej ocenie nie powinni być nauczycielami. Ci, których kształcimy i którzy chcą pracować na rzecz edukacji, powinni być najlepszymi z najlepszych. Muszą być najlepiej przygotowani. Na tym nam naprawdę zależy. Rozmawiałem już na ten temat z wicepremierem Jarosławem Gowinem i z Akademią Pomorską w Słupsku, którą też postanowiłem wspierać w tej kwestii.

Z mojego doświadczenia pracy, także tu na uczelni, wynika, że studenci chcą, by uczelnia przygotowywała ich do zawodu. To zmusza, Panie Rektorze, do zatrudniania praktyków.

Jestem od dawna przekonany, że studentów powinni kształcić w znacznej mierze praktycy. Mogę to potwierdzić na własnym przykładzie. Zostałem zatrudniony w katedrze Wydziału Zarządzania, a byłem bankowcem i miałem doświadczenie pracy nie tylko w polskim banku. Moje godziny zajęć zaczynały się zawsze o 7.30 rano. Wiem, że dla studentów to jest noc. Ale chciałem łączyć pracę na uczelni z pracą bankowca. Na moich porannych zajęciach była bardzo dobra frekwencja – około 80 procent. I wtedy już wiedziałem, jak ważny jest praktyk na uczelni. Szczególną popularnością cieszył się wykład o przestępstwach w bankowości. Do Sopotu przyjeżdżali nawet studenci z Wydziału Prawa. Niebawem będziemy otwierać na UG nabór kandydatów na kierunek informatyka o profilu praktycznym, gdzie zajęcia w części będą prowadzili praktycy. Właśnie dlatego powstaje nowoczesny budynek Instytutu Informatyki. Takich kierunków z udziałem praktyków jest coraz więcej, a niemal wszystkie nowe kierunki powstają we współpracy z pracodawcami, którzy włączają się w roli ekspertów w proces kształcenia. Wystarczy powiedzieć, że w nowym roku akademickim 2019/2020 planujemy uruchomienie 8 nowych kierunków, z czego 4 mają właśnie profil praktyczny.

Pewnie z tego też wynikają liczne umowy UG z podmiotami zewnętrznymi, firmami o dużym potencjale. Ostatnia umowa z bankiem Santander...

Postanowiłem na początku swojej kadencji utworzyć tzw. Centrum Analiz i Ekspertyz, które daje pracownikom naukowym Uniwersytetu Gdańskiego obsługę prawną, administracyjną i finansową i daje szansę realizowania określonych projektów. Współpracujemy z dużymi firmami, ale też z sądami, prokuraturą, Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Podpisujemy z różnymi instytucjami i przedsiębiorstwami umowy, które poszerzają możliwości naszych naukowców w zakresie badań związanych z rozwojem gospodarki, a studentom pozwalają odbywać praktyki i staże u najlepszych.

Fot. KFP/UG

Fot. KFP/UG

A działania Międzynarodowych Agend Badawczych?

Mamy dwie bardzo ważne agendy badawcze: Międzynarodowe Centrum Badań nad Szczepionkami Przeciwnowotworowymi i Międzynarodowe Centrum Teorii Technologii Kwantowych. Naukowcy pracujący w Centrum Badań nad Szczepionkami Przeciwnowotworowymi pochodzą z niemal 30 państw. Bardzo dbamy o powodzenie tych prac, bo to wielka szansa przede wszystkim dla medycyny i poprawy jakości ludzkiego życia, a także dla naszej uczelni. Drugi zespół naukowców zajmujących się technologiami kwantowymi jest związany z informatyką i kryptografią. Jeżeli zrealizują swoje projekty, to w zakresie fizyki w Polsce i – jestem przekonany – także na świecie będą to absolutnie wybitne osiągniecia. Pan profesor Marek Żukowski – tak mówi środowisko – będzie miał natomiast szansę na nagrodę Nobla. Czego oczywiście mu serdecznie życzę.

Nasz uniwersytet ma też morską dewizę – „In mari via tua", czyli „W morzu droga twoja". Co jest ważne w tych morskich działaniach Uniwersytetu Gdańskiego?

Oprócz wspomnianych wcześniej badan naukowych i kształcenia, które na Uniwersytecie Gdańskim są ściśle związane z morzem, a zwłaszcza pobrzeżem Bałtyku, działamy przede wszystkim na rzecz województwa pomorskiego i wszystkich instytucji, które mają do czynienia z gospodarką morską. Podpisaliśmy umowy z dwoma portami – gdańskim i gdyńskim, współpracujemy w zakresie kształcenia i prowadzimy razem projekty. Aktywnie uczestniczymy we współpracy bałtyckiej poprzez realizację wielu międzynarodowych naukowych projektów i jesteśmy liderem Konsorcjum Narodowego Centrum Badań Bałtyckich. Mamy własny statek badawczy i Stację Morską UG na Helu, ale także inne, prowadzące badania w tym obszarze, jak Stacja Biologiczna czy stacja Wędrówek Ptaków.

Panie Rektorze, co Panu sprawi prawdziwą radość w czasie tego jubileuszowego roku?

Na 50-lecie Uniwersytetu Gdańskiego zaplanowaliśmy mnóstwo wydarzeń naukowych, sportowych, kulturalnych związanych z naszym Alternatorem – Akademickim Centrum Kultury. I jeśli uda się to wszystko zrealizować, będę miał prawdziwy powód do radości.

A poza tym jesteśmy uczelnią, która rozumie wagę nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. I wielkim wyzwaniem, a jednocześnie moim marzeniem, jest wprowadzenie tej ustawy jak najszybciej, bo za moment może być to problemem, gdyż ciągle się ją poprawia. Niedawno usłyszeliśmy, że nowelizacja planowana jest już w 2020 roku. Wicepremier Gowin konsultował z nami tę ustawę. Jestem członkiem Komisji Legislacji i Organizacji Szkolnictwa Wyższego przy Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i my tę ustawę opiniowaliśmy. To pierwszy resortowy minister, który bierze pod uwagę nasze uwagi.

A kiedy w tej wielości zadań, zdarzeń i funkcji znajduje Pan czas na odpoczynek?

Na UG żartują, że są dwie osoby, które krótko śpią. To jest pan profesor Grzegorz Węgrzyn, wybitny biolog molekularny i badacz chorób genetycznych, i... ja. Mnie wystarczy mniej niż pięć godzin snu. Dużo czasu poświęcam na moje badania naukowe, nie zrezygnowałem z wykładów, bo to mobilizuje. I jestem pracoholikiem. Zarządzam uczelnią i wiem, że teraz jest to zupełnie inna uczelnia niż ta, na którą przyszedłem w latach 90. A w życiu prywatnym wybudowałem dom, posadziłem drzewo i mam synów. Czuję się spełniony.

Dziękuję za rozmowę i życzę pełnego ciekawych wydarzeń jubileuszowego roku na Uniwersytecie Gdańskim.

Fot. KFP/UG

Fot. Krzysztof Mystkowski/KFP

Prof. Jerzy Gwizdała, rektor Uniwersytetu Gdańskiego, Marta Kaczyńska, Marek Kuchciński, marszałek Sejmu RP.

Podczas święta Uniwersytetu Gdańskiego akty powołania do Rady UG wręczył rektor prof. Piotr Gwizdała. Otrzymali je: (na zdjęciu od lewej) dr Marek Głuchowski – konsul honorowy Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej – przewodniczący Rady; mgr Maciej Dobrzyniecki – konsul honorowy Królestwa Hiszpanii, kanclerz Loży Gdańskiej Business Centre Club, dr inż. Kazimierz Janiak – dyrektor Totalizatora Sportowego Oddział w Gdańsku.

Uniwersytet Gdański rozpoczął obchody 50-lecia swych narodzin i dążenia ku statusowi uczelni badawczej

Z udziałem marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Marka Kuchcińskiego, a także ministra w Kancelarii Prezydenta RP Adama Kwiatkowskiego, Uniwersytet Gdański zainaugurował 20 marca obchody półwiecza swego istnienia.

Jubileusz skłania do wspomnień, na przykład takich, że w październiku 1970 roku studenci przybywający na rozpoczęcie nowego roku akademickiego zobaczyli przy ul. Wita Stwosza w Gdańsku Oliwie tablicę z napisem: „Jest Uniwersytet! Niech nam żyje i wyrasta". Gdy powstawał, był najbardziej rozciągniętą uczelnią w Trójmieście – liczył ponad 20 km „długości". Zajęcia dla studentów Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi odbywały się w różnych miejscach, od sali na dworcu PKP Gdynia Główna Osobowa po gmach przy ul. Kładki w Gdańsku. Oczywiście, UG sięga też bardzo daleko poza Trójmiasto: od Przebendowa po Hel, od Górek Wschodnich w Gdańsku po Borucino nad Jeziorem Raduńskim, nadal i nie są to wszystkie krańcowe punkty obiektów tej Alma Mater, bo trzeba wskazać również na morza i oceany oraz kontynenty dokąd wypływają naukowcy UG na badania. Teraz w rejonie, gdzie stała wspomniana tablica, istnieje wspaniały kampus uniwersytecki.

Uniwersytet Gdański to uczelnia przede wszystkim dla gospodarki Unii Europejskiej, dla Polski, w tym Pomorza; dla kultury, nauki, dla badań naukowych. To jedna z największych uczelni uniwersyteckich w Polsce. Nic więc dziwnego, że na 49. urodziny i rozpoczęcie świętowania 50-lecia UG (Uniwersytet ten powstał z połączenia Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, założonych w 1945 roku), przybyli zacni goście, m.in. wspomniani już reprezentanci Prezydenta RP i Parlamentu RP, świata nauki, a także rządu, samorządów, korpusu dyplomatycznego, duchowieństwa i biznesu. Uroczystość uświetniły występy Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego pod dyrekcją prof. Marcina Tomczaka. Wydarzenie było niezwykłe:

„Rozpoczynamy nowy rozdział w historii Uniwersytetu Gdańskiego, w który wkraczamy z odwagą i optymizmem" – mówił, witając przybyłych, Jego Magnificencja prof. Jerzy Piotr Gwizdała, rektor Uniwersytetu Gdańskiego. „Świadomi jesteśmy szans, jakie wciąż są przed nami, ale i zagrożeń, których nie wolno nam lekceważyć. Nie boimy się jednak czekających nas wyzwań. Deklarujemy efektywną pracę, odwagę myślenia, otwartość na innych i na świat. Za zrozumienie naszej wspólnej misji i naszych codziennych zadań dziękuję całej społeczności naszego Uniwersytetu oraz wszystkim, którzy przez minione 50 lat wraz ze wspólnotą akademicką budowali prestiż i pozycję naszej uczelni" – powiedział pan rektor.

Kto nie mógł przybyć na uroczystości, a darzy Uniwersytet Gdańsku sympatią, złożył życzenia na piśmie. W imieniu premiera Rzeczypospolitej Polskiej Mateusza Morawieckiego list odczytał wojewoda pomorski Dariusz Drelich; w imieniu wicepremiera Jarosława Gowina ministra nauki i szkolnictwa wyższego list odczytał Karol Rabenda, radny Miasta Gdańska, a w imieniu Jadwigi Emilewicz, minister przedsiębiorczości i technologii, list odczytała Magdalena Sroka, radna Sejmiku Województwa Pomorskiego. W imieniu Aleksandry Dulkiewicz – prezydent Gdańska, oraz swoim własnym gratulacje i życzenia złożył Piotr Kowalczuk, wiceprezydent Gdańska ds. edukacji i usług społecznych.

Najbardziej zasłużeni pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego zostali uhonorowani nagrodami i odznaczeniami. Minister w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski Złotym Krzyżem Zasługi odznaczył prof. Adama Krężela, a Srebrnym Krzyżem Zasługi – dr hab. Małgorzatę Witak.

Wręczono też Nagrody Naukowe Rektora Uniwersytetu Gdańskiego, a uroczystość tę prowadził prof. Piotr Stepnowski – prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą UG. Nagrodę zespołową odebrali: dr Ernest Czermański, prof. Katarzyna Hebel, mgr Aleksander Jagiełło, dr Michał Suchanek, dr Marcin Wołek oraz prof. Olgierd Wyszomirski z Wydziału Ekonomicznego UG (nauki społeczne). Nagrody indywidualne zostały wręczone prof. Adamowi Liwo z Wydziału Chemii UG (nauki ścisłe i przyrodnicze), prof. Marii Mendel z Wydziału Nauk Społecznych UG (nauki społeczne), prof. Małgorzacie Omilanowskiej z Wydziału Historycznego UG (nauki humanistyczne), prof. Marcowi-Andre Selosse z Wydziału Biologii UG (nauki ścisłe i przyrodnicze) i prof. Annie Zamojskiej z Wydziału Zarządzania UG (nauki społeczne).

Prof. Anna Machnikowska – prorektor ds. kształcenia UG, wręczyła Nagrody Nauczyciela Roku im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Oto Laureaci: prof. Joanna Mytnik z Wydziału Biologii, dr Anna Dziadkiewicz z Wydziału Zarządzania oraz mgr Dominik Bień z Wydziału Nauk Społecznych. Wyróżnienia w 2019 roku otrzymali: prof. Krzysztof Kornacki z Wydziału Filologicznego, dr hab. Patrycja Koszałka z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed oraz mgr Hanna Szpilczyńska z Centrum Języków Obcych.

Uczelnie, także Uniwersytet Gdański, wdrażają obecnie ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, zwaną Ustawą 2.0. Na jej podstawie powoływane są rady uczelni. Podczas święta Uniwersytetu Gdańskiego akty powołania do Rady UG wręczył rektor prof. Piotr Gwizdała. Otrzymali je: dr Marek Głuchowski – konsul honorowy Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej – przewodniczący Rady; mgr Maciej Dobrzyniecki – konsul honorowy Królestwa Hiszpanii, kanclerz Loży Gdańskiej Business Centre Club; dr inż. Kazimierz Janiak – dyrektor Totalizatora Sportowego oddział w Gdańsku; prof. Ewa Łojkowska z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed; prof. Dorota Pyć z Wydziału Prawa i Administracji UG; prof. Grzegorz Węgrzyn z Wydziału Biologii UG; Agata Myszka – przewodnicząca Parlamentu Studentów UG.

Zwieńczeniem uroczystości było odsłonięcie tablicy upamiętniającej śp. Lecha Kaczyńskiego, prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej, profesora Uniwersytetu Gdańskiego. Śp. prezydent Lech Kaczyński pracował na Wydziale

Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego w latach 1972–1997. Był specjalistą z zakresu prawa pracy. Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonali: córka śp. pana prezydenta Marta Kaczyńska, także absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego; marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński; rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Jerzy Piotr Gwizdała. Tablicę poświęcił ksiądz arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański.

Zgodę na umieszczenie na budynku Wydziału Prawa i Administracji UG tablicy wyraził Senat Uniwersytetu Gdańskiego, po zasięgnięciu opinii Konwentu Godności Honorowych UG, w marcu 2018 roku – poinformowała dr Beata Czechowska-Derkacz – rzecznik prasowy Uniwersytetu Gdańskiego, członek Stowarzyszenia PR i Promocji Uczelni Polskich Prom.

Święto Uniwersytetu Gdańskiego, przypadające 20 marca, w bieżącym roku miało niezwykły charakter, gdyż zainaugurowało rok jubileuszowy: 50-lecia Uniwersytetu Gdańskiego. W programie jubileuszowych wydarzeń, które potrwają co najmniej do września 2020 roku, główne uroczystości zaplanowano na 20 marca 2020 roku, w 50. rocznicę powołania uczelni. Organizowane są i będą konferencje naukowe poświęcone UG, m.in. „Historia Uniwersytetu Gdańskiego na tle dziejów szkolnictwa wyższego na Pomorzu", „50 lat rozwoju UG dla rozwoju regionu Pomorza i Polski" oraz konferencje tematyczne, przygotowywane przez wydziały. Powstają publikacje o historii i współczesności uczelni, m.in. „50 esejów na 50-lecie".

Uniwersytet Gdański dba o zrównoważony rozwój w obszarach nauki i kształcenia, jednocześnie wzmacniając współpracę z gospodarką i umiędzynarodowienie uczelni. Obecnie na Uniwersytecie Gdańskim można studiować niemal na 80 kierunkach.

W planach na rok akademicki 2019/2020 jest uruchomienie dziewięciu nowych kierunków: informatyka o profilu praktycznym; zarządzanie instytucjami służby zdrowia; produkcja form audiowizualnych; pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna; ubezpieczenia – studia interdyscyplinarne; criminology and criminal justice (studia w języku angielskim); geografia fizyczna z geoinformacją; geografia społeczno-ekonomiczna z elementami GIS oraz studia niestacjonarne telemedycyna i projekty w ochronie zdrowia (Health care technology). Są to studia odpowiadające na potrzeby rynku pracy, innowacyjne, uwzględniające współczesne cywilizacyjne wyzwania. Wszystkie łączy interdyscyplinarność, a programy studiów powstają we współpracy z ekspertami i przyszłymi pracodawcami. Rekrutacja na wszystkie kierunki studiów na Uniwersytecie Gdańskim rusza 20 czerwca 2019 roku – wynika z informacji, które przekazała nam dr Beata Czechowska-Derkacz – rzecznik prasowy Uniwersytetu Gdańskiego, członek Stowarzyszenia PR i Promocji Uczelni Polskich Prom.

Uniwersytet Gdański wyróżnia na tle innych uczelni polskich morski charakter badań naukowych i kształcenia, według idei: In mari via tua ('W morzu droga twoja'), służąc rozwojowi regionu pomorskiego, którego bogactwem jest morze.

Uniwersytet Gdański znalazł się w gronie 19 polskich uczelni, które uzyskały finansowanie w ramach przedsięwzięcia „Strategia Doskonałości – Uczelnia Badawcza". Celem tego projektu jest opracowanie kompleksowego, długoterminowego programu rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego i uzyskanie statusu uczelni badawczej. Jednym z największych sukcesów UG w ostatnim czasie jest udział w Programie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej „Międzynarodowe Agendy Badawcze", który przewiduje tworzenie w Polsce innowacyjnych centrów doskonałości z udziałem najlepszych naukowców z całego świata.

Kazimierz Netka

REKLAMA

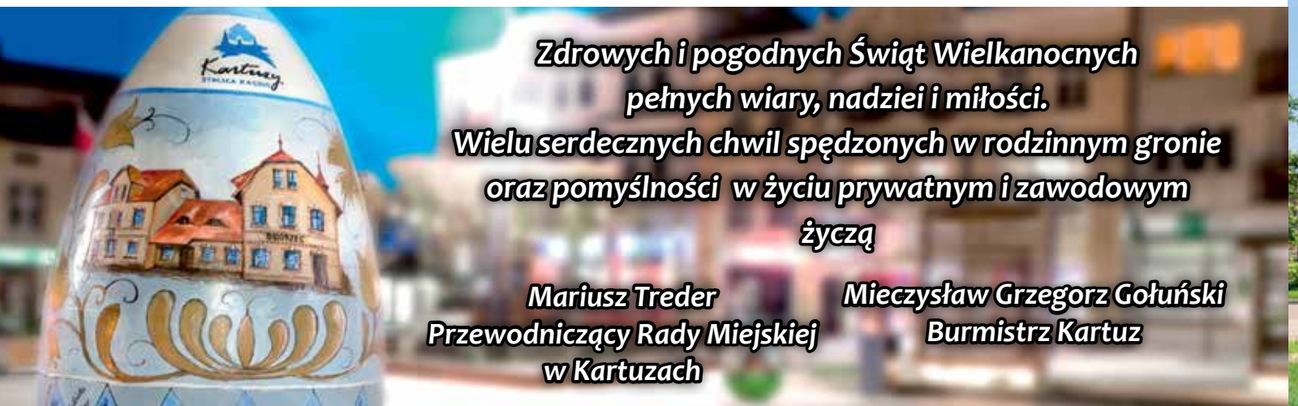

Drugie życie Dyrekcji

Stocznia Cesarska Development rozpoczyna remont tego wyjątkowego budynku biurowego i jego wynajem

Spółka Stocznia Cesarska Development otrzymała pozwolenie na budowę, umożliwiające rozpoczęcie remontu budynku Dyrekcji na terenie Stoczni Cesarskiej w Gdańsku. Pierwsze prace nad tym historycznym zabytkiem z 1878 roku rozpoczną się już w kwietniu. Inwestor spodziewa się zakończenia remontu w ciągu 16 miesięcy.

W obiekcie zostanie utrzymana pierwotna funkcja biurowa i jego układ, jednak standard budynku zostanie dostosowany do dzisiejszych wymogów. Po remoncie dla najemców dostępne będzie ok 4000 mkw zróżnicowanej powierzchni biurowej. Przestrzeń jest dostosowywana do potrzeb mniejszych firm i start-upów. Inwestor kładzie nacisk na łączenie społeczności poprzez wprowadzenie wspólnych udogodnień, takich jak współdzielone sale konferencyjne, strefy relaksu, kawiarnia, kuchnie, a nawet powierzchnia eventowa. Przestrzeń co-workingowa znajdzie się na dwóch najwyższych piętrach budynku.

„Rozpoczęcie remontu jest dla Nas bardzo ważnym kamieniem milowym w rewitalizacji Stoczni Cesarskiej. Uważamy to za przywilej, że możemy pracować nad budynkiem, który jest tak głęboko związany z polską historią i cieszymy się, że możemy wnieść cenny wkład w zapewnienie jego przyszłej egzystencji" – mówi Gerard Schuurman.

Jednocześnie spółka, będąca spółką joint venture utworzoną przez dwóch belgijskich deweloperów Alides i Revive, ogłasza współpracę z trójmiejskim oddziałem międzynarodowej firmy doradczej Cushman & Wakefield w zakresie komercjalizacji budynku.

„Możliwość kontynuowania współpracy z właścicielem i komercjalizowania jednego z najbardziej charakterystycznych budynków w Gdańsku oraz realizacji przedstawionej w ubiegłym roku strategii doboru najemców, to ogromne wyróżnienie dla firmy Cushman & Wakefield. Gratulujemy właścicielowi decyzji o remoncie tego historycznie ważnego budynku Dyrekcji. Nie możemy doczekać się zakończenia procesu rewitalizacji i zaprezentowania odnowionych wnętrz obiektu nowym najemcom" – mówi Daria Zagożdżon-Dembicka z firmy doradczej Cushman & Wakefield.

Stocznia Cesarska Development zaangażowała ostatnio w projekt również firmę Roark Studio. Sopocka firma architektoniczna będzie odpowiedzialna za wnętrza i projekt wykonawczy. Zespół uzupełni TPS Reapolis, który przejmie rolę construction managera projektu.

„Budynek Dyrekcji to świadek historii, która zmieniła Polskę. Praca z tego typu obiektem wymagała od zespołu projektowego dużej wrażliwości i szacunku, a jednocześnie kreatywnego podejścia do nowej roli, jaką budynek ma pełnić. Naszym wspólnym celem jest stworzenie z budynku Dyrekcji wizytówki Stoczni Cesarskiej. Jestem przekonany, że będzie to pierwsza iskra w rewitalizacji tego historycznego miejsca i zabudowy Młodego Miasta – nowej atrakcyjnej dzielnicy w sercu Gdańska" – mówi Jakub Bladowski, prezes Zarządu Roark Studio.

Remont budynku Dyrekcji wraz z adaptacją Remizy i pierwszymi budynkami mieszkalnymi wokół Placu Dyrekcji stanowi pierwszą fazę rewitalizacji projektu Stoczni Cesarskiej.

Fot. Beata Zarach

Przed II Międzynarodowym Kongresem organizowanym przez AWFiS

Rynek Sportu w XXI wieku

Z profesorem Waldemarem Moską, rektorem Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, rozmawia Alina Kietrys.

Panie Rektorze, po raz drugi Pana uczelnia będzie gościć międzynarodowy kongres na temat rynku sportu. To spotkanie naukowców i praktyków sportu, które odbędzie się między 23 a 25 maja, ma również uświetnić obchody 50-lecia Akademii.

Od kilku lat kładziemy bardzo duży nacisk na aktywność naukową i wdrożenia związane z badaniami naukowymi. W naukach o kulturze fizycznej, ze szczególnym uwzględnieniem genetyki sportu i biochemii sportu, znajdujemy się zarówno w ścisłej czołówce ogólnopolskiej jak i w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Te działania naukowe są interdyscyplinarne, więc trzeba położyć nacisk na zróżnicowane formy aktywności. Zarządzanie sportem jest dzisiaj podstawą do właściwego traktowania sportu i do odnoszenia większych niż do tej pory sukcesów sportowych na arenie międzynarodowej. Teoria i praktyka wyczynu sportowego są w Polsce opanowane całkiem dobrze, na tym samym poziomie jak w innych państwach. Ale wiedza na temat samego zorganizowania sportu jest niestety niewysoka. Dobre zorganizowanie procesu treningowego też stanowi problem. Należy więc położyć nacisk na wdrażanie, czyli przekazywanie teorii i praktyki z tym związanej. I stąd powstała idea kongresu rynku sportu, który chcemy organizować co roku, bo jest niezwykle duże zainteresowanie ze strony związków sportowych, międzynarodowych organizacji, podmiotów gospodarczych albo związanych ze sportem, albo sportem zainteresowanych, czy wreszcie osób, które kierują różnymi instytucjami nie tylko w sporcie. Poza tym są u nas na uczelni osoby takie jak pani dr Joanna Jedel czy pan profesor Józef Zawadzki, które bardzo dynamicznie tym się zajmują – organizacyjnie i merytorycznie.

W I kongresie uczestniczyło prawie 200 osób, w tym roku spodziewacie się 300 osób. W II kongresie potwierdzili już swój udział przedstawiciele Portugalii, Hiszpanii, Belgii, Finlandii, Danii, Czech, Austrii, Grecji oraz Turcji.

Udział potwierdzili również Chińczycy i Wietnamczycy. Prowadzone są jeszcze rozmowy z przedstawicielem Laosu. To ważny obszar rynku sportu, a my jako uczelnia podpisaliśmy umowę z Beijing Sport University na „nowy jedwabny szlak". Jesteśmy pierwszą w Polsce sportową uczelnią, która podpisała taką umowę z rządową uczelnią chińską. Podpisaliśmy tę umowę na trzy lata i w tej chwili na naszej uczelni trenuje kilkudziesięciu młodych Chińczyków. Są to wybrane grupy sportowców z całych Chin. To dla nas nowe doświadczenie, bo uczymy się, jak zarządzać organizowaniem sportu w kontekście przybyszów z innego kontynentu, którzy mają zupełnie odmienną mentalność od naszej. Będę o tym mówił na naszym kongresie, bo jest to ważne dla wszystkich uczelni sportowych. A więc jak należy się przygotować i zorganizować, by można było takie zagraniczne grupy pozyskiwać? Ten nasz projekt jest przesycony badaniami naukowymi. Mamy wręcz laboratoryjne warunki do badania tej grupy. Efekty badań: genetyczne, biomechaniczne, fizjologiczne na pewno zostaną opublikowane w wysoko punktowanych czasopismach naukowych. W ten projekt zaangażowane są różne osoby z naszej uczelni.

A więc finanse, warsztat trenerski, wyselekcjonowani sportowcy i dobre zarządzanie – to jest przyszłość rynku sportu w XXI wieku.

Zdecydowanie tak. To wszystko, co wiąże się z dobrze przemyślanym procesem zarządzania, chcemy wdrażać na potrzeby sportu.

Jaka powinna być relacja między celami sportu a finansami?

Semantycznie sportowców można podzielić na dwie zasadnicze części: na tych, którzy uprawiają sport dla przyjemności, i na tych, którzy chcą osiągnąć jak najlepsze wyniki sportowe. Dzisiaj świat kładzie nacisk na duże środki finansowe przy organizacji wyczynu sportowego na najwyższym światowym poziomie. I inaczej się tego nie da osiągnąć. A więc rozpoczyna się wszystko od środków finansowych, choć oczywiście idea sportu i treningi są również bardzo ważne.

Główny panel dyskusyjny majowego kongresu poświęcony będzie profesjonalizacji i komercjalizacji sportu.

Chodzi o to, żeby zaproponować różne rozwiązania, w ramach których będzie można skutecznie pozyskiwać środki finansowe. I żeby uświadomić to menadżerom albo potencjalnym menadżerom. Rzecz polega na tym, żeby w różnego rodzaju podmiotach zajmujących się sportem nie robić tego po omacku. Chcemy pokazać, jak to należy profesjonalnie zorganizować.

W tegorocznym kongresie jest też nowy element, a mianowicie funkcjonowanie i działania sportu w środowiskach polonijnych na świecie.

Andrzej Kempa z Wiednia, organizator wielu polonijnych imprez sportowych, przekaże na pewno własne doświadczenia. Jest menadżerem, więc też dobrze porusza się w tych tematach, które będą obecne na naszym kongresie. Zresztą na kongresie przydadzą się nie tylko on, jego wiedza i doświadczenie – liczę, że wiele osób z Polskiego Związku Piłki Nożnej i ze związków, które zawiadują zespołowymi grami sportowymi pojawi się na tym kongresie, bo to są najzamożniejsze polskie związki sportowe. Liczę też bardzo na Polski Związek Żeglarski i prezesa dr. Tomasza Chamerę, który zresztą pracuje na naszej uczelni, że przygotuje odpowiednią grupę ludzi, która wystąpi na kongresie.

Pan Rektor sam jest trenerem w piłce siatkowej, więc są kontakty.

Mamy kontakty, to fakt. Współpracujemy z zespołem Trefla Gdańsk. Bardzo często uczestniczę w meczach tego zespołu. Ta współpraca jest między uczelnią a klubem sportowym spółką Trefl Gdańsk. Ta współpraca jest też współpracą pomiędzy klubami, bo jestem prezesem klubu sportowego AZSAWFiS; nasi zawodnicy z Azji, którzy przyjechali doskonalić się w siatkówce, są członkami naszego klubu i reprezentują barwy uczelni. Rywalizujemy w kategoriach młodzieżowych z Treflem, ale też staramy się grać z czołowymi zespołami w Polsce. Ostatnio graliśmy z reprezentacją Szwecji i z reprezentacją Polski. Wygląda to obiecująco zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym.

Dziękuję za rozmowę! Do zobaczenia na kongresie, ponieważ „Magazyn Pomorski" jest jednym z medialnych patronów tego wydarzenia.

Ryszard Świlski, Wicemarszałek Województwa Pomorskiego
Ważnym elementem gospodarki regionu jest siła mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, które w naszym województwie stanowią ponad 98% ilości podmiotów gospodarczych. Samorząd Województwa, w ramach prowadzonej polityki zrównoważonego rozwoju, zwraca dużą uwagę na stymulowanie rozwoju sektora MŚP, dla którego dedykowane jest m.in. wsparcie w postaci instrumentów finansowych, jakim są pożyczki. Pomorski Fundusz Pożyczkowy doskonale wpisuje się w te działania.

15 lat Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego

Pomorski Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o. w 2019 r. obchodzi jubileusz 15-lecia swojej działalności. Fundusz został powołany z inicjatywy Marszałka Województwa Pomorskiego, a Województwo Pomorskie pozostaje głównym udziałowcem spółki. Podstawowym celem działania Funduszu jest wspieranie rozwoju mikro, małych i średnich przedsiębiorstw poprzez ułatwianie im dostępu do finansowania dłużnego.

PO PIERWSZE – PRZEDSIĘBIORCY

Fundusz udziela niskooprocentowanych pożyczek ze środków unijnych oraz środków Województwa Pomorskiego. Zajmuje czołowe miejsce na mapie pomorskich instytucji otoczenia biznesu działających na rzecz przedsiębiorczości i jest już marką rozpoznawalną w regionie.

„15-lecie działalności PFP Sp. z o.o. zbiega się z jubileuszem wstąpienia Polski do struktur Unii Europejskiej. W tym okresie wiele pomorskich przedsiębiorstw budowało swój potencjał i pozycję na rynku z naszym wsparciem. Jesteśmy z tego dumni i dziękujemy za zaufanie, jakim przez lata obdarzyli nas nasi klienci" – podkreśla Aneta Grzębska, Prezes Zarządu Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego.

To oczywiste, że firmy zawsze będą szukać dla siebie najlepszych warunków finansowania, dlatego zainteresowanie działalnością Funduszu stale rośnie. Dotychczas spółka wsparła prawie 6 tys. przedsięwzięć gospodarczych na kwotę prawie 330 mln zł.

„Obecnie posiadamy najszerszą w historii Funduszu ofertę produktów pożyczkowych adresowanych do przedsiębiorstw z sektora MŚP w województwie pomorskim. Udzielamy pożyczek unijnych m.in. z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego – Pomorski Fundusz Rozwoju 2020+ oraz pożyczek ze środków Województwa Pomorskiego" – podsumowuje Pani Prezes.

Fundusz realizuje od lat projekty unijne, które nakierowane są na wspieranie lokalnej przedsiębiorczości. Sztandarowym produktem w latach 2010 – 2016 była Inicjatywa JEREMIE. To właśnie w ramach tego programu spółka jako pierwsza w regionie zaczęła oferować pożyczki z oprocentowaniem niższym niż rynkowe w ramach pomocy de minimis. Skala projektu przerosła oczekiwania wszystkich. Ostatecznie co trzecia pożyczka z Inicjatywy JEREMIE w Pomorskiem udzielona była właśnie przez Pomorski Fundusz Pożyczkowy.

Akcja pożyczkowa spółki zwielokrotniła się w ciągu trzech ostatnich lat. Fundusz stale pozyskuje nowy kapitał na pożyczki, urozmaica ofertę. „Dla wielu przedsiębiorców jesteśmy pierwszą instytucją finansową, która umożliwia pozyskanie kapitału na start w biznesie" – mówi Aneta Grzębska. Odsetek start-up'ów wśród pożyczkobiorców spółki pozostaje od lat na bardzo wysokim poziomie, przekraczającym 40%. Firmy z młodym stażem mogą w Funduszu liczyć na preferencje.

BUDOWAĆ POTENCJAŁ

W ciągu 15 lat spółka objęła swoim zasięgiem całe Pomorskie. Centrala Funduszu mieści się w Gdańsku, a na terenie województwa pomorskiego funkcjonują oddziały w Bytowie, Kartuzach, Słupsku, Tczewie i Wejherowie. Dodatkowo Fundusz prowadzi cykliczne, bezpłatne konsultacje w dziewięciu punktach zlokalizowanych na terenie całego województwa, uczestniczy w wielu spotkaniach i wydarzeniach organizowanych na rzecz sektora MŚP.

„Przełamujemy bariery w dostarczaniu kapitału, ale też w dostępie do informacji, gdzie ten kapitał pozyskać. To nasz model finansowania firm, który w pierwszej kolejności uwzględnia interesy naszych pożyczkobiorców, w szczególności ich szansę powodzenia na rynku. Zależy nam na wspieraniu inwestycji prowadzonych na obszarach o niskim poziomie aktywności gospodarczej, dlatego organizowanie bezpłatnych spotkań i konsultacji dla przedsiębiorców poza obszarem aglomeracji jest częścią strategii spółki" – podkreśla Pani Prezes.

Pomorski Fundusz Pożyczkowy współpracuje z wieloma instytucjami otoczenia biznesu i jednostkami samorządu terytorialnego, mając na celu tworzenie jak najlepszych warunków dla rozwoju i promowania lokalnej przedsiębiorczości.

Aneta Grzębska, Prezes Zarządu Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego Sp. z o.o.

2004 – 2019 15 lat pfp
pomorski fundusz pożyczkowy

TO ONI ZMIENIAJĄ POMORZE

Od 15 lat Pomorski Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o. stawia na pomorskich przedsiębiorców, bo ostatecznie to oni budują siłę naszego regionu.

„Fundusz dostarcza kapitału na sfinansowanie startu w biznesie oraz rozwój firmy, ale to przedsiębiorcy, dzięki otrzymanym środkom, a przede wszystkim dzięki swojej pracy, przeobrażają swoje plany w sukces" – podsumowuje Prezes Aneta Grzębska.

Sukcesy te mogą stać się inspiracją dla innych przedsiębiorców w podejmowaniu wyzwań związanych z prowadzaniem własnej działalności. We wrześniu 2018 r. Fundusz przekroczył kwotę 300 mln zł akcji pożyczkowej. Był to dobry moment do rozpoczęcia autorskiego projektu „To oni zmieniają Pomorze", prezentującego przedsiębiorców, którzy skorzystali z pożyczek oraz wskazującego, jak udzielone wsparcie przyczyniło się do ich rozwoju.

Zainteresowanych aktualną ofertą pożyczkową Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego Sp. z o.o. zapraszamy do kontaktu osobistego w biurach na terenie województwa lub na stronę internetową.

POMORSKI FUNDUSZ POŻYCZKOWY SP. Z O.O.

Centrala Gdańsk
ul. Szara 32-33, 80-116 Gdańsk
tel. 58 302 20 05
tel. kom. 792 082 800, 601 140 209, 533 336 462
e-mail: biuro@pfp.gda.pl

o/ Bytów
Kaszubski Inkubator Przedsiębiorczości
ul. Podzamcze 34, pok. 114, 77-100 Bytów
tel. kom. 609 818 301
e-mail: biurobytow@pfp.gda.pl

o/ Kartuzy
Kartuskie Centrum Kultury
ul. Klasztorna 1, pok. 2,8, 83-300 Kartuzy
tel. kom. 609 813 182
e-mail: biurokartuzy@pfp.gda.pl

o/ Słupsk
Słupski Inkubator Technologiczny
ul. Portowa 13B, lok. 140B, 76-200 Słupsk
tel. kom 601 512 131
e-mail: biuroslupsk@pfp.gda.pl

o/ Tczew
Dom Przedsiębiorcy w Tczewie
ul. Obrońców Westerplatte 3, pok. 13, 83-110 Tczew
tel. kom 607 927 167
e-mail: biurotczew@pfp.gda.pl

o/ Wejherowo
ul. 3 Maja 3 lok. 2, 84-200 Wejherowo
tel. kom 607 377 767
e-mail: biurowejherowo@pfp.gda.pl

www.pfp.gda.pl

Find us on Facebook

Czas na OZE

Współczesny świat stoi obecnie przed wyzwaniem, jakim jest wzrost zapotrzebowania na energię. Istnieje bowiem silna korelacja między wzrostem gospodarczym poszczególnych regionów i państw a popytem na energię. W Polsce potrzeby energetyczne pokrywane są głównie ze źródeł kopalnych, jak węgiel, gaz ziemny oraz ropa naftowa. Ich wykorzystanie w długiej perspektywie czasowej jest ograniczone ze względu na wyczerpywanie się zasobów.

Dodatkowo energetyka oparta o źródła konwencjonalne negatywnie wpływa na stan środowiska naturalnego, w tym wzrost emisji gazów cieplarnianych. Pomimo istniejących barier, jak wprowadzenie regulacji w zakresie energetyki wiatrowej, rozwiązania coraz częściej upatruje się w rozwoju odnawialnych źródeł energii (OZE). Inwestycja w instalację OZE może być korzystna, biorąc pod uwagę wzrastające ceny energii elektrycznej. Szczególnie w przypadku fotowoltaiki obniżenie cen urządzeń i maszyn do wytwarzania energii z OZE zaczyna być zachętą do dywersyfikacji źródeł pozyskiwania energii w przypadku wielu odbiorców końcowych.

Samorząd Województwa Pomorskiego podejmuje działania mające na celu wsparcie przedsięwzięć związanych z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii, których udział w ogólnym zużyciu energii w województwie pomorskim wzrosnąć ma, według założeń, do 15% w 2020 r. W województwie pomorskim istnieje potencjał techniczny oraz korzystne warunki naturalne dla rozwoju energetyki odnawialnej we wszystkich zasobach naturalnych, w tym promieniowania słonecznego, wody, biomasy i biogazu.

Pożyczka OZE to jeden z instrumentów wsparcia przewidzianych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020, który wdrażać będzie Pomorski Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o. Właśnie rusza nabór wniosków, które składać można w gdańskiej siedzibie Funduszu oraz oddziałach zlokalizowanych w pięciu miastach naszego województwa: Bytowie, Kartuzach, Słupsku, Tczewie i Wejherowie.

Maksymalna kwota Pożyczki OZE to 15 mln zł, z okresem spłaty do 15 lat. Pożyczka może być przeznaczona na instalacje wraz z infrastrukturą służącą przyłączeniu źródła do sieci, w tym mikroinstalacje, wytwarzające energię elektryczną lub cieplną (również energię elektryczną i cieplną w procesie kogeneracji) z nośników odnawialnych. W przypadku elektrowni wodnych finansowane będą jedynie wydatki na ich modernizację. Dopuszcza się także wsparcie przebudowy lub rozbudowy dystrybucyjnej sieci elektroenergetycznej, wyłącznie jako element wspieranego projektu OZE.

„Na wsparcie instalacji OZE przeznaczymy kwotę prawie 60 mln zł ze środków unijnych oraz budżetu państwa. Nabór prowadzimy w trybie ciągłym, do wyczerpania środków. O Pożyczkę OZE mogą ubiegać się nie tylko przedsiębiorcy, ale i inni inwestorzy, w tym jednostki samorządu terytorialnego, ich jednostki organizacyjne, przedsiębiorstwa energetyczne, organizacje pozarządowe, jednostki naukowe, instytucje edukacyjne, uczelnie, szkoły czy choćby grupy producentów rolnych" – wskazuje Aneta Grzębska, Prezes Zarządu Pomorskiego Fundusz Pożyczkowego Sp. z o.o.

Pożyczka udzielana jest na atrakcyjnych warunkach, bowiem Pomorski Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o. nie pobiera dodatkowych opłat i prowizji za udzielenie i obsługę pożyczki. Ostateczna oferta finansowania na warunkach rynkowych zależeć będzie od oceny kredytowej inwestora oraz proponowanych zabezpieczeń spłaty pożyczki.

Mieczysław Struk, Marszałek Województwa Pomorskiego
Zwiększenie zdolności wytwarzania energii odnawialnej w województwie pomorskim to odpowiedź na wyzwania globalne takie jak bezpieczeństwo energetyczne, ograniczenie negatywnych zmian klimatu i poprawa stanu powietrza. Z punktu widzenia inwestora instalacja OZE wpłynąć może na oszczędności na energii elektrycznej i ogrzewaniu; z perspektywy regionu to promowanie technologii, które w przyszłości mogą być dla nas jedyną alternatywą.

Jednak, co istotne, przewidziane są także preferencje w oprocentowaniu Pożyczki OZE dla większości przedsięwzięć, jeśli te spełniają chociaż jeden z warunków:

- wpisują się w gminne dokumenty z zakresu gospodarki niskoemisyjnej lub zaopatrzenia w energię,
- wykorzystują innowacyjne rozwiązania w zakresie zastosowanych urządzeń i systemów,
- zapewniają największy efekt ekologiczny (m.in. redukcję emisji gazów cieplarnianych) w stosunku do nakładów finansowych.

W przypadku spełnienia warunków preferencji i możliwości skorzystania przez inwestora z pomocy publicznej Pożyczka OZE udzielana może być z oprocentowaniem już od 0,25% w skali roku.

Pomorski Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o.
ul. Szara 32-33, 80-116 Gdańsk
tel. 58 302 20 05
buro@pfp.gda.pl
www. pfp.gda.pl

pomorski fundusz pożyczkowy

Pomorski Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o. – spółka w z większościowym udziałem Samorządu Województwa Pomorskiego – rozpoczyna właśnie nabór wniosków na niskooprocentowane pożyczki w odnawialne źródła energii. O wsparcie będą mogli ubiegać się inwestorzy, którzy chcą wybudować na terenie województwa pomorskiego instalacje wytwarzające energię z OZE wykorzystujące biogaz, biomasę, słońce, energię ziemi oraz wodę.

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Laury XXII edycji Konkursu o Pomorską Nagrodę Jakości rozdane

7 marca odbyła się Gala XXII edycji Konkursu o Pomorską Nagrodę Jakości, której jak co roku towarzyszyła konferencja z cyklu „Jakość i innowacje w rozwoju Pomorza", w ramach której goście wysłuchali trzech referatów, które wygłosili prof. dr hab. Małgorzata Wiśniewska – przewodnicząca Kapituły Konkursu o Pomorską Nagrodę Jakości, oraz dr hab. inż. Piotr Grudowski, prof. nadzw. PG – wiceprzewodniczący Kapituły, mgr Anna Wendt z Wydziału Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej i dr inż. Witold Pokora – sekretarz Komitetu Polskiej Nagrody Jakości.

Po części konferencyjnej wręczono dyplomy i statuetki przedsiębiorstwom i organizacjom, które spośród uczestniczących w Konkursie wyróżniły się najwyższymi standardami zarządzania projakościowego. Kapituła przyznała 8 laurów i 9 wyróżnień w 5 kategoriach: mikro, małe, średnie i duże przedsiębiorstwa oraz organizacje publiczne. Przyznano Indywidualną Pomorską Nagrodę Jakości oraz Nagrodę Specjalną im. Eugeniusza Murczkiewicza, założyciela Konkursu.

Dodatkowo wręczono wyróżnienia przyznane przez: Marszałka Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Sejmiku Województwa Pomorskiego, Wojewodę Pomorskiego, Starostę Starogardzkiego, Polski Rejestr Statków SA, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego i Pracodawców Pomorza.

Poniżej przedstawiamy laureatów XXII edycji Konkursu o Pomorską Nagrodę Jakości w poszczególnych kategoriach.

Mikroorganizacje: Srebrny Laur Jakości dla Pętli Żuławskiej, Wyróżnienie dla LKK.

Małe organizacje: Złoty Laur Jakości dla Zakładu Hydrauliki Siłowej HYDROMECH SA, Srebrny Laur Jakości dla EL-MARK sp. z o.o., wyróżnienia: Przedsiębiorstwo Produkcji Farmaceutyczno-Kosmetycznej PROFARM, Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze SA Rënk, MURKAM Leon Czerwiński Usługi Kamieniarsko-Budowlane.

Średnie organizacje: Złoty Laur Jakości dla Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowo-Usługowego Polipack, Srebrny Laur Jakości dla Trec Nutrition, wyróżnienie dla Spółdzielni Mieszkaniowej „Suchanino".

Duże organizacje: Złoty Laur Jakości dla Lacroix Electronics.

Organizacje publiczne: Złoty Laur Jakości dla Zespołu Szkół Łączności im. Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku, Srebrny Laur Jakości dla Samodzielnego Publicznego Specjalistycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lęborku, wyróżnienia: Szpitale Pomorskie, Uniwersyteckie Centrum Kliniczne, III Liceum Ogólnokształcące im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni, III Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

Indywidualną Pomorską Nagrodę Jakości im. prof. Romualda Kolmana otrzymał Tadeusz Skajewski, właściciel firmy Temis & Spawmet.

Pomorską Nagrodę Jakości im. Eugeniusz Murczkiewicza otrzymała firma Vivadental.

Nagrody dodatkowe:

Wyróżnienia Marszałka Województwa Pomorskiego – Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Bolesławowie, Copernicus Podmiot Leczniczy
Wyróżnienie Starosty Starogardzkiego – Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Bolesławowie
Wyróżnienie Przewodniczącego Sejmiku Województwa Pomorskiego – Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Gdańsku
Wyróżnienie Wojewody Pomorskiego – Zakład Produkcji Materiałów Budowlanych Kazimierz Ginter
Wyróżnienie Polskiego Rejestru Statków SA – Uniwersyteckie Centrum Kliniczne
Wyróżnienie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego – Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze SA RENK
Wyróżnienia Pracodawców Pomorza – Renova, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe Creon, Copernicus Podmiot Leczniczy, Szpitale Pomorskie.

Marek Stawski, prezes Profarm.

Od lewej: Henryk Paszkowski, wiceprezes NOT, Stanisława Kierznikowicz, prezes EL-Mark i prof. Małgorzata Wiśniewska, przewodnicząca kapituły konkursu Pomorskiej Nagrody Jakości.

Karina Gronkowska, prezes Zarządu HYDROMECH, z pracownikiem Sławomirem Plichtą.

Ze statuetką stoi przedstawicielka PPHU Polipack.

Ze statuetką stoi Sławomir Niecko, prezes Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego RENK.

Ze statuetką stoi Andrzej Mrozik, general manager Lacroix Electronics.

Ze statuetką stoi Leon Czerwiński, właściciel MURKAM Usługi Kamieniarsko-Budowlane.

Statuetkę trzyma Leonard Wieczorek, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Suchanino".

Nagrodę otrzymuje Lidia Kodłubańska, prezes Samodzielny Publiczny Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Lęborku.

Indywidualną Pomorską Nagrodę Jakości im. Prof. Romualda Kolmana odebrał Tadeusz Skajewski, właściciel Temis & Spawmet.

Nagrodę otrzymała firma LKK.

Wyróżnienie Polskiego Rejestru Statków SA otrzymało Uniwersyteckie Centrum Kliniczne.

Pomorską Nagrodę Jakości im. Eugeniusza Murczkiewicza otrzymała firma Vivadental.

Fot. Anna Rozenek / KFP

OPEC i PGE Energia Ciepła

PGE Energia Ciepła i Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, w trosce o środowisko naturalne i komfort życia mieszkańców, podpisały umowę o współpracy na rzecz zwiększenia dostępności ciepła sieciowego dla mieszkańców Gdyni, Rumi i Kosakowa.

PGE Energia Ciepła oraz Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej 6 marca w Gdyni podpisały 5-letnią umowę o współpracy na rzecz zwiększenia dostępności ciepła sieciowego dla mieszkańców Gdyni, Rumi i Kosakowa. Wzmacniając współpracę, partnerzy potwierdzają swoją troskę o środowisko naturalne oraz komfort życia obecnych mieszkańców i przyszłych pokoleń.

Od lewej: prezes OPEC sp. z o.o. Janusz Różalski, dyrektor PGE Energia Ciepła Oddział Wybrzeże Elżbieta Kowalewska i prezes PGE Energia Ciepła Wojciech Dąbrowski.

Ciepło wytworzone w wysokosprawnej kogeneracji i dostarczone klientom poprzez efektywny system ciepłowniczy służy poprawie warunków środowiskowych i bezpieczeństwu dostaw. Dla dużego miasta, jakim jest Gdynia, to optymalny sposób zapewnienia potrzeb cieplnych mieszkańcom.

„Chcemy być współodpowiedzialni za rozwój sieci ciepłowniczej w Gdyni, wspierając w tych działaniach OPEC. Dzięki partnerskiej współpracy, ciepło z PGE EC może docierać do coraz większej liczby mieszkańców Gdyni, Rumi i Kosakowa" – powiedział Wojciech Dąbrowski, prezes Zarządu PGE Energia Ciepła. „Współpraca z OPEC jest kluczowa dla prowadzenia naszych projektów inwestycyjnych w sposób racjonalny, skoordynowany i połączony z jednoczesnym wykorzystaniem potencjału rynkowego prężnie rozwijającej się Gdyni i gmin ościennych. Pozwala to na wykorzystanie efektu skali, zapewniając akceptowalną dla odbiorcy cenę" – dodał Wojciech Dąbrowski.

Plany inwestycyjne PGE Energia Ciepła

„Stoimy obecnie przed wielkimi wyzwaniami inwestycyjnymi – mówił Wojciech Dąbrowski. „Planujemy w różnych lokalizacjach w całej Polsce zwiększanie potencjału ciepłowniczego poprzez budowę do 2030 roku 1000 MW nowych mocy kogeneracyjnych. Jesteśmy liderem rynku ciepła w Polsce, chcemy być także liderem zmian środowiskowych w całym sektorze" – dodał prezes Zarządu PGE Energia Ciepła.

Zgodnie ze Strategią Ciepłownictwa Grupy Kapitałowej PGE udział paliw niskoemisyjnych w produkowanej przez PGE Energia Ciepła energii do roku 2030 powinien przekroczyć 50 proc. W PGE Energia Ciepła Oddział Wybrzeże realizowany jest program dostosowania majątku do wymagań konkluzji BAT w optymalnym zakresie poprzez modernizację istniejących instalacji oczyszczania spalin z tlenków siarki, tlenków azotu i pyłów. Dla Elektrociepłowni w Gdyni prowadzone są aktualnie analizy przedinwestycyjne, których celem jest wypracowanie możliwych do zastosowania wariantów budowy nowych źródeł przyjaznych dla środowiska, zgodnie z przyjętą strategią do 2030 roku. Nowe źródła wytwórcze zastąpią w pierwszej kolejności kocioł wodny węglowy, a w przyszłości kogeneracyjne bloki węglowe. Kluczową kwestią dla tej inwestycji jest dostosowanie aktywów wytwórczych w Elektrociepłowni w Gdyni do potrzeb lokalnego rynku ciepła, rozwijanego przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej we współpracy z PGE Energia Ciepła.

Rozwój miejskiej sieci ciepłowniczej OPEC

Gdyński OPEC przeznaczy ponad 120 milionów złotych na rozbudowę i modernizację sieci ciepłowniczych. Przedsiębiorstwo skutecznie pozyskuje środki zewnętrzne na realizację inwestycji infrastrukturalnych. Do roku 2023 OPEC zaplanował realizację 5 projektów infrastrukturalnych w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych i 3 projektów konkursowych. Dofinansowanie z Unii Europejskiej wyniesie prawie 50 milionów złotych.

„Działania te mają na celu przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa dostaw ciepła i aktywną walkę ze smogiem" – mówił Janusz Różalski, prezes Zarządu OPEC sp. z o.o. Zamierzamy sukcesywnie likwidować stare i nieefektywne piece w domach jednorodzinnych oraz lokalne kotłownie. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom zastosowanym w modernizowanych i budowanych od nowa sieciach ciepłowniczych będą mniejsze straty i większe oszczędności. Należy podkreślić, że korzystanie z ciepła sieciowego nie wymaga magazynowania i uzupełniania paliwa, nie wytwarza hałasu, zapachu ani zanieczyszczeń atmosferycznych" – dodał Janusz Różalski.

Ogromną rolę w budowaniu świadomości ekologicznej mieszkańców i kształtowaniu ich postaw w tym zakresie pełnią samorządy lokalne i ich działania na rzecz racjonalnego zaopatrzenia w ciepło i likwidacji niskiej emisji.

„PGE Energia Ciepła i OPEC we współpracy z miastem Gdynia już 4 lata temu sformalizowały wspólne działania trójstronnym Porozumieniem o Zrównoważonym Rozwoju. W jego ramach prowadzimy szereg działań efektywnościowych i edukacyjnych, które w 2018 r. zaowocowały likwidacją 80 pieców na paliwa stałe, podpisaniem 20 umów na dofinansowanie likwidacji niskiej emisji oraz 18 umów na dofinansowanie budowy wewnętrznej instalacji ciepłej wody użytkowej" – powiedziała Elżbieta Kowalewska, dyrektor PGE Energia Ciepła Oddział Wybrzeże.

„Mieszkańcy Gdyni oddychają czystym powietrzem. I nie jest to przypadek, a efekt ciężkiej pracy na rzecz likwidacji niskiej emisji. Miasto już od 20 lat udziela mieszkańcom dotacji na likwidację pieców węglowych. Wspieramy inwestycje gdynian w odnawialne źródła energii oraz efektywność energetyczną. Ważnym elementem polityki gdyńskiego samorządu jest edukacja. Dalsza rozbudowa ekologicznej i bezpiecznej miejskiej sieci ciepłowniczej przy sukcesywnym wyłączaniu z eksploatacji źródeł niskiej emisji, doskonale wpisuje się w strategię miasta" – mówi Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.

Podpisana Umowa o Współpracy pomiędzy PGE Energia Ciepła a OPEC to istotny krok ku jeszcze większemu wzmocnieniu relacji i współdziałaniu obu partnerów na rzecz podniesienia jakości życia przyszłych pokoleń i mieszkańców Gdyni, Rumi i Kosakowa.

Pierwszy Bal Uniwersytetu Morskiego w Gdyni

2 marca br. na Uniwersytecie Morskim w Gdyni, w marynistycznej scenerii Auli im. T. Meissnera, w towarzystwie władcy mórz Neptuna oraz piratów, odbył się XXVI Wielki Bal Morski. Goście pożegnali karnawał podczas szampańskiej zabawy, w rytmach muzyki na żywo i wśród licznych atrakcji wieczoru.

Fot. Marcin Rakowski i Radosław Czaja

Uczestników XXVI Wielkiego Balu Morskiego, pracowników i przyjaciół Uczelni oraz przedstawicieli branży morskiej, przywitał rektor UMG prof. dr hab. inż. Janusz Zarębski. Rektor UMG podkreślił, że po raz pierwszy gości czeka zabawa w murach Uniwersytetu: „Tegoroczny bal jest pierwszym organizowanym przez Uniwersytet Morski. […] Życzę wszystkim jego uczestnikom szampańskiej zabawy oraz wielu miłych wrażeń – wyrażając nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się ponownie w tym gronie, a być może nasi goście, zauroczeni atmosferą Balu, zachęcą inne osoby do oddania się karnawałowym szaleństwom na Wielkim Balu Morskim w Uniwersytecie Morskim" – powiedział prof. dr hab. inż. Janusz Zarębski.

Bal rozpoczął się przy dźwiękach wspólnie odtańczonego poloneza, a kolejne atrakcje wieczoru zapowiadała znana dziennikarka i prezenterka, Agnieszka Oszczyk. Wydarzenie pełne było artystycznych akcentów – przed gośćmi wystąpili tenorzy z zespołu Tre Voci, którzy zaprezentowali repertuar znanych przebojów muzyki popularnej i klasycznej. Na scenie rozbrzmiał też utwór „At Last" Etty James w wykonaniu Zuzanny Koteckiej, studentki Uniwersytetu Morskiego, laureatki tegorocznej edycji „The Voice of University".

Niezapomniane wrażenia na gościach zrobił spektakularny pokaz barmański Filipa Cieszyńskiego, mistrza sztuki flair show w Polsce. Wyczekiwanymi punktami programu były wybory Królowej Balu Morskiego oraz loteria z wyjątkową nagrodą główną – wycieczką dla dwóch osób na „Darze Młodzieży" podczas ostatniego etapu Rejsu Niepodległości na trasie Londyn–Gdynia.

Tradycje Balu Morskiego sięgają lat 20. XX wieku – wydarzenie weszło na stale do kalendarium Szkoły Morskiej w Tczewie, a następnie było kontynuowane w Gdyni. Wielki Bal Morski stanowił ważny punkt spotkań towarzyskich elit morskich i lokalnych władz. Do tradycji wyprawiania karnawałowych zabaw Uczelnia powróciła w 1993 roku. Tegoroczna, 26. edycja Balu należała do historycznych, bowiem po raz pierwszy gospodarzem wydarzenia był Uniwersytet Morski w Gdyni.

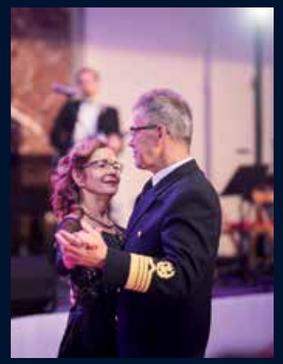

Prof. Janusz Zarębski, rektor Uniwersytetu Morskiego.

W Porcie Gdańsk powstanie Inkubator Morski

Dziś budynki nienadające się do użytku, niebawem przestrzeń do współpracy ze start-upami, szkolenia młodzieży, powierzchnie biurowe i konferencyjne. Port Gdańsk chce umożliwić specjalistyczną edukację nie tylko szkołom czy uczelniom, ale także swoim kontrahentom.

Budynek byłych garaży przy ul. Na Zaspę 57 nie zachęca do odwiedzin. Częściowo służy jako magazyn starych sprzętów, w większości jednak został wyłączony z użytku ze względu na zły stan techniczny. Zarząd Morskiego Portu Gdańsk postanowił tchnąć w niego nowe życie. Właśnie podpisano umowę na rewitalizację przestrzeni oraz współpracę z Centrum Nowych Kompetencji.

„Pożyczkę rewitalizacyjną otrzymaliśmy w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego 2014–2020. Dzięki tym funduszom w ciągu kilku lat w miejscu ruiny stanie budynek, w którym będą mogli pracować młodzi innowacyjni przedsiębiorcy, a uczniowie szkół będą szkolić się w kierunku pracy w branży morskiej. Dostrzegamy problem z pozyskiwaniem fachowców, dlatego postanowiliśmy, że będziemy aktywnie uczestniczyć w edukacji naszej przyszłej kadry" – mówi Łukasz Greinke, prezes ZMPG.

Obiekt, należący do Zarządu Portu Gdańsk, ma ponad 470 m^2. W ramach przebudowy powstaną przestrzenie biurowe, coworkingowe, sale konferencyjne oraz kawiarnia.

„Z powierzchni konferencyjnej Inkubatora na preferencyjnych warunkach korzystać będą mogły zarówno start-upy, studenci, jak i większe firmy komercyjne, na przykład nasi kontrahenci. W nowo powstającej przestrzeni będzie można skorzystać z nowoczesnych symulatorów oraz zobaczyć efekty wspólnych projektów B+R realizowanych z uczelniami oraz szkołami zawodowymi z Trójmiasta. Widzimy też możliwość realizowania tam praktyk studenckich, warsztatów o tematyce portowej czy zajęć multimedialnych dla uczniów szkół, które mogą prowadzić również nasi specjaliści" – tłumaczy Jowita Zielinkiewicz, dyrektor ds. innowacji i pozyskiwania funduszy w Porcie Gdańsk.

Zarząd Portu podpisał także umowę z Centrum Nowych Kompetencji, które pozwoli na prowadzenie specjalistycznych kursów na stymulatorach. Dzięki temu uczniowie, studenci czy przyszli pracownicy branży portowo-logistycznej w realistycznych warunkach będą poznawać specyfikę swojej przyszłej pracy.

„Pracodawcy, dysponując odpowiednim zapleczem technicznym i logistycznym, są w stanie zapewnić osobom przysposabianym do wykonywania danego zawodu najlepsze warunki do jego nauki i późniejszego podjęcia w nim pracy. Ten model kształcenia gwarantuje również wpływ pracodawców na proces kształcenia młodych ludzi według najbardziej aktualnych potrzeb rynku. Uczniowie, którzy zdobywali wykształcenie pod okiem danego pracodawcy, często znajdują później u niego stałe zatrudnienie" – wyjaśnia Janusz Karp, dyrektor Departamentu Edukacji Morskiej w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

„Obecnie mamy w Polsce bezprecedensowy wzrost przeładunków w portach. Spodziewamy się dalszych, silnych impulsów prorozwojowych. Uzmysławia to wszystkim, którzy blisko związani są z tą branżą, że bez współpracy wokół pozyskiwania najlepszej kadry, nie wykorzystamy tej szansy. Dlatego napawa mnie dużym optymizmem, kiedy spotykam się ze zrozumieniem i zaangażowaniem Zarządu Morskiego Portu Gdańsk, by powstał silny ośrodek kształcenia z profesjonalnym zapleczem. Porównując metodykę szkoleń w innych światowych ośrodkach, jestem pewien, że przyjęta strategia w Centrum Nowych Kompetencji prowadzona jest w najbardziej innowacyjny sposób" – tłumaczy Tomasz Lisiecki z Centrum Nowych Kompetencji.

Koszt rewitalizacji budynku przeznaczonego na Inkubator Morski to niemal 5,5 mln złotych. Zgodnie z harmonogramem, prace zakończą się w pierwszej połowie 2021 roku. Natomiast Centrum Kompetencji zlokalizowane w przestrzeniach Portu Gdańsk rozpocznie swoją działalność szkoleniową już od września bieżącego roku.

Zarząd Morskiego Portu Gdańsk stale współpracuje ze startupami. Dzięki temu wdrożone zostały innowacyjne produkty pilotażowe, takie jak system czujników pomiaru emisji pyłu stworzony przez SeaData czy Inteligentny System Zarządzania Ruchem opracowany przez Parkanizer. ZMPG zawarł z trójmiejskimi uczelniami szereg umów, które pozwalają m.in. studentom Politechniki Gdańskiej na testowanie swoich projektów w Porcie Gdańsk.

Muzeum Gdańska dofinansowane

Muzeum Gdańska otrzymało dofinansowanie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na dwuletni projekt digitalizacji zbiorów muzeum. Do sieci trafi zdecydowana większość z 6658 cyfrowych wizerunków monet, negatywów Kazimierza Lelewicza oraz pocztówek pokazujących dawny Gdańsk. Projekt zakończy się w 2020 r.

Zbiory Muzeum Gdańska to stale rosnąca kolekcja przedmiotów związanych z historią miasta. Od czasu rozpoczęcia digitalizacji zbiorów w 2016 r. oraz przekazywaniu pamiątek osobistych przez gdańszczan w Internecie pokazywanych jest ok. 3,75 tys. wizerunków obiektów i dawnych mieszkańców Gdańska, które każdy prywatny użytkownik może pobrać na swój komputer. Liczba pokazywanych obiektów ma wzrosnąć do 10 tys. w 2020 r. dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 101 tys. zł dla wartego nieco blisko 148,5 tys. zł projektu.

„Na stosunkowo niewielkiej powierzchni 20 m^2 wykonywane są dziesiątki tysięcy zdjęć o rozmiarze kilkudziesięciu terabajtów, które następnie trafiają na komputery osobiste tysięcy miłośników dziedzictwa Gdańska, Pomorza i Polski z całego świata. Jakość wykonywanych przez nas zdjęć przewyższa obecne standardy udostępniania zalecane przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów" – mówi Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska. „Każdego roku staramy się oddawać ponad tysiąc zdjęć. Nadchodzące dwa lata będą wyjątkowe. Nasza kolekcja internetowa przekroczy 10 tys. obiektów, a same zbiory Muzeum Gdańska liczą ponad 25 tys. eksponatów. Czeka nas jeszcze dużo pracy."

Digitalizowane obiekty to kolekcje numizmatów (3500 sztuk), negatywów Kazimierza Lelewicza (1600 sztuk), pocztówek (1459 sztuk), fotografie „Gdańsk z lotu ptaka" (48 sztuk) oraz szklane negatywy i diapozytywy z lat 30. i 40. XX w. (51 sztuk).

„Każdy znajdzie coś dla siebie. Miłośnicy numizmatów będą mogli obejrzeć medale, monety i banknoty. Prawdziwą perełką będą fotografie przedwojennego i przede wszystkim powojennego Gdańska. Udostępnimy wizerunki dokumentujące detale przedwojennego Gdańska, czyli negatywy z kolekcji prof. Wolfganga Deurera, które zostały w listopadzie przekazane do Muzeum Gdańska. Uzupełnią je negatywy z kolekcji Kazimierza Lelewicza, które z kolei obrazują proces odbudowy powojennego Gdańska, a także zdjęcia lotnicze z lat 70. XX w." – mówi Waldemar Ossowski.

Niezależnie od realizowanego projektu do sieci będą trafiały pamiątki przekazywane przez mieszkańców Gdańska z intencją ich digitalizacji i umieszczeniu w sieci, a także fragmenty wywiadów z mieszkańcami o historii Gdańska, które publikowane są w ramach Gdańskiego Archiwum Historii Mówionej.

Euro Styl tworzy Młode Miasto

Lokalny deweloper Euro Styl SA, wchodzący w skład Grupy Dom Development SA, nabył działkę o powierzchni blisko 7 ha w bezpośrednim sąsiedztwie Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Na postoczniowym terenie powstaną w najbliższych latach budynki mieszkalne i biurowe. Odrestaurowany zostanie także zabytkowy budynek dawnej montowni kadłubów, który stanie się sercem inwestycji skupiającym usługi.

„Jako deweloper wywodzący się z Gdańska doskonale rozumiemy specyfikę tego miejsca i jego znaczenie. Jestem przekonany, że wielomiesięczna praca z Pomorskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i Narodowym Instytutem Dziedzictwa oraz zaangażowanie cenionego architekta pozwoliły wypracować optymalne ramy dla zagospodarowania tego terenu. Jednocześnie wpisujemy się w trendy polityki przestrzennej nakreślone w strategii Miasta Gdańska, czyli budowy miasta do wewnątrz, co uważamy za słuszne" – mówi Mikołaj Konopka, prezes Euro Styl SA.

Architektoniczna brama Młodego Miasta

Koncepcja urbanistyczna zaakceptowana przez konserwatora jest efektem konsultacji prowadzonych przez przedstawicieli Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku, przedstawicieli Narodowego Instytutu Dziedzictwa oraz inwestora.

„Zdefiniowane zostały podstawowe wartości terenu, elementy wymagające wyeksponowania i najważniejsze widoki. W odpowiedzi na uwarunkowania wskazywane przez stronę konserwatorską projektanci proponowali kolejne rozwiązania, których efektem jest koncepcja respektująca wskazania służb ochrony zabytków" – wyjaśnia Agnieszka Kowalska, Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Całkowita powierzchnia działki usytuowanej w kwartale ulic Doki, Rybaki Górne i ks. Jerzego Popiełuszki wynosi 6,8 ha. Jej lokalizacja oraz charakter planowanej zabudowy sprawiają, że inwestycja stanowić będzie bramę do rodzącej się dzielnicy Młode Miasto. Studium koncepcyjne zagospodarowania terenu opracował autor bryły ECS, dr inż. arch. Wojciech Targowski, prof. PG.

„Idea Młodego Miasta, nowego fragmentu śródmieścia Gdańska, to niezwykłe wyzwanie projektowe. Miasto zwraca się ku swojemu centrum, ku terenom o wyróżniającej Gdańsk spośród innych miast historii. Wyrazisty kontekst kulturowy Stoczni Gdańskiej to wartość nie do przecenienia" – mówi dr inż. arch. Wojciech Targowski, prof. PG, właściciel pracowni FORT Targowski.

Teren planowanej inwestycji sąsiaduje także z najcenniejszymi budowlami i miejscami związanymi z narodzinami i rozwojem „Solidarności".

„Priorytetem była konieczność nawiązania do historycznego układu ciągów komunikacyjnych oraz dawnej zabudowy. Z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo ważnych budowli historycznych: stoczniowej bramy nr 2 oraz budynku Sali BHP, nie mniejsze znaczenie miało zachowanie charakteru i respektowanie dawnej skali zabudowy. W trakcie negocjacji spotkaliśmy się ze zrozumieniem ze strony zespołu projektowego oraz dewelopera. Wypracowane rozwiązania respektują te wartości i jednocześnie pozwalają na osiągnięcie zamierzonych rezultatów biznesowych właściciela" – mówi Tomasz Błyskosz, kierownik Oddziału Terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Gdańsku.

Sąsiedztwo artefaktów przeszłości – dźwigów, hal montażowych i stoczniowych pochylni – stawia architekturze szczególne wymagania. Musi ona sprostać współczesności, a jednocześnie z respektem odnieść się do silnej i cennej tożsamości tego miejsca.

„Praca nad projektem gmachu ECS przyniosła refleksję, że tylko wówczas spełni on swe przesłanie, gdy stanie się elementem żywej, atrakcyjnej i przyjaznej mieszkańcom struktury, tak aby idea solidarności w pełni zagościła w gdańskiej codzienności. Obecnie nadarza się okazja, by myśl tę urzeczywistnić. Projektowana inwestycja nie może być osiedlem jednym z wielu, musi stanowić zaczyn nowej, miejskiej przestrzeni Gdańska, łączącej satysfakcję obcowania z dynamiczną współczesnością z radością zamieszkiwania w wyjątkowym miejscu" – dodaje dr inż. arch. Wojciech Targowski, prof. PG.

Nowa miejska przestrzeń

Planowana wysokość zabudowy będzie stopniowana od 16 do około 30 metrów. Zabudowa wpisze się w otoczenie i uszanuje ceniony przez gdańszczan widok na charakterystyczne, ikoniczne żurawie.

„Ten widok to wyjątkowy symbol Gdańska. Chcielibyśmy także, by budynek Europejskiego Centrum Solidarności pozostał dominantą architektoniczną tego obszaru. Projektując układ budynków, będziemy też odtwarzać osie wcześniej istniejących na tym terenie ciągów komunikacyjnych, między innymi częściowy przebieg ul. Kadłubowców. Od momentu, gdy ten teren znalazł się w obszarze naszego zainteresowania, wsłuchujemy się uważnie w opinie różnych gremiów i autorytetów" – dodaje Mikołaj Konopka.

Ważnym elementem całej inwestycji jest budynek zwany potocznie „halą U-bootów", nadający temu miejscu historyczny kontekst. Pieczołowicie odrestaurowany, stanie się żyjącym centrum usługowo-gastronomicznym, służącym zarówno mieszkańcom inwestycji, jak i gdańszczanom czy przyjezdnym.

Wyjątkowe miejsce do życia

Zabudowa tego terenu będzie – zgodnie z najnowszymi trendami urbanistycznymi – mieszana, jednak z przewagą budynków o funkcji mieszkaniowej. Na parterach przewidziano wyłącznie usługi, co zapewni wygodę życia.

„To ma być miejsce, w którym dobrze się mieszka i pracuje. Ten teren ma ogromny miastotwórczy potencjał – ze względu na lokalizację, powierzchnię, historię i sąsiedztwo. Zamierzamy to wykorzystać, nadając mu nowy, miejski charakter" – podsumowuje Mikołaj Konopka.

Całość inwestycji stanowić będzie ponad 1200 mieszkań i lokali usługowych oraz ok. 30 tysięcy mkw. biur. Za realizację części biurowej odpowiadać będzie wybrany partner. Planowany termin rozpoczęcia prac budowlanych to początek 2020 roku. Inwestycja będzie realizowana etapami, w ośmio-dziesięcioletniej perspektywie.

EURO STYL SA jest wiodącym deweloperem mieszkaniowym na rynku trójmiejskim. Działa na terenie Gdańska, Gdyni, Pruszcza Gdańskiego, a od niedawna także Rumi. W ofercie firmy znajdują się zróżnicowane inwestycje – od prestiżowych apartamentów w najlepszych lokalizacjach, aż do mieszkania z segmentu popularnego. W czerwcu 2017 roku spółka weszła w skład Grupy Kapitałowej Dom Development SA – największego dewelopera mieszkaniowego w Polsce. Euro Styl w ciągu wieloletniej działalności sprzedał blisko 5200 lokali w około 150 budynkach mieszkaniowych.

Dom Development SA Grupa Kapitałowa (Grupa Dom Development SA) jest wiodącym deweloperem w Polsce pod względem liczby sprzedawanych mieszkań i liderem na warszawskim rynku mieszkaniowym. Dom Development realizuje inwestycje kierowane do klientów indywidualnych w Warszawie, Wrocławiu (poprzez Spółkę Dom Development Wrocław sp. z o.o.) oraz Trójmieście i okolicach (poprzez przejętą Spółkę Euro Styl SA). Oferta Grupy obejmuje budynki wielorodzinne (głównie mieszkania popularne, dodatkowo apartamenty o podwyższonym standardzie, apartamenty luksusowe). Grupa posiada także w ramach swojej struktury firmę wykonawczą Dom Construction sp. z o.o., która realizuje część inwestycji Grupy Dom Development jako generalny wykonawca. W ciągu 23 lat swojej działalności Grupa przekazała do użytku ponad 34 000 mieszkań w Warszawie, Wrocławiu i w Trójmieście.

Od 2006 roku Dom Development SA jest notowany na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Największym akcjonariuszem firmy jest Dom Development BV, z siedzibą w Rotterdamie, w którego posiadaniu znajduje się 56,70% akcji.

Dodatkowe informacje o firmie oraz ofercie w Warszawie i Wrocławiu dostępne pod adresem: www.domd.pl Dodatkowe informacje o ofercie w Trójmieście dostępne pod adresem: www.eurostyl.com.pl.

Dodatkowe informacje na temat FDDCA: www.fddca.pl.

REKLAMA

Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych, radosnych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych,
smacznego jajka, mokrego dyngusa
oraz odpoczynku w rodzinnym gronie.

Przewodnicząca Rady Miasta
Małgorzata Czarnecka-Szafrańska

Burmistrz Pruszcza Gdańskiego
Janusz Wróbel

Radni Miasta Pruszcz Gdański
i Pracownicy Urzędu Miasta

REKLAMA

Zdrowych, pogodnych i pełnych ciepła Świąt Wielkanocnych,
radości płynącej z faktu Zmartwychwstania Pańskiego
oraz wielu wspaniałych chwil w gronie najbliższych.
Niech ten szczególny czas będzie okresem zadumy, refleksji i duchowego
odnowienia oraz napełni nasze serca wiarą, miłością i nadzieją.

Wesołego Alleluja
życzą

Przewodniczący Rady
Powiatu Wejherowskiego
Józef Reszkę

Starosta Wejherowski
Gabriela Lisius

Wejherowo, Wielkanoc 2019 r.

Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent i Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.

Fot. Gdynia.pl

Pomorze podbija Cannes podczas 30. edycji największych w Europie targów inwestycyjnych

Województwo pomorskie po raz kolejny brało udział w targach MIPIM w Cannes. Agencja Rozwoju Pomorza ponownie łączy największe miasta w regionie w celu wspólnej promocji inwestycyjnej. Na stoisku województwa pomorskiego zaprezentowały się Gdańsk, Gdynia, Sopot, Rumia oraz Pruszcz Gdański wraz ze swoimi najważniejszymi projektami inwestycyjnymi.

Województwo pomorskie na targach MIPIM

Tegoroczna edycja targów to jubileuszowa, trzydziesta odsłona tego wydarzenia. Dzięki tak długiej tradycji przyciąga ona największych inwestorów z branży nieruchomości komercyjnych, fundusze inwestycyjne, deweloperów, liderów politycznych i przedstawicieli miast z całego świata. To łącznie ponad 25 tysięcy uczestników reprezentujących ponad 100 państw.

Poprzednie lata pokazały, że relacje biznesowe nawiązywane w Cannes owocują nowymi inwestycjami w naszym regionie. Dotychczasowym efektem spotkań w trakcie targów było wybudowanie Galerii Bałtyckiej przez firmę ECE, biurowca Tryton przez grupę Echo Investment czy zabudowa targu Rakowego i Siennego przez firmę Multi Development. Miasto Rumia podczas zeszłorocznego wydarzenia nawiązało współpracę z firmą Panattoni, która dzisiaj buduje w jego granicach centrum logistyczne. W zeszłym roku w trakcie targów właściciele terenu Stoczni Cesarskiej podpisali umowę z pracownią architektoniczną Henning Larsen z Kopenhagi na projekt Młodego Miasta. Podczas targów promowane były wielkie projekty miejskie, takie jak Sea City i Międzytorze w Gdyni, Wyspa Spichrzów w Gdańsku i dziesiątki hektarów powierzchni inwestycyjnych przeznaczonych pod logistykę. Targi w Cannes to doskonała platforma do rozpoczęcia negocjacji inwestycyjnych i nieruchomościowych, których kontynuacja trwa i ma swoje efekty w przestrzeniach miejskich.

Co w tym roku?

„Tegoroczna oferta inwestycyjna województwa pomorskiego była równie bogata i różnorodna jak w poprzednich latach. Łącznie zaprezentowaliśmy blisko 520 hektarów powierzchni inwestycyjnych na terenie całego województwa, w tym tereny przeznaczone pod produkcję i logistykę, branżę hotelarską, rekreacyjną oraz mieszkaniową" – mówi Ryszard Świlski, wicemarszałek województwa pomorskiego.

„Miasto Gdańsk wraz z INVESTGDA (Gdańską Agencją Rozwoju Gospodarczego sp. z o.o.) podczas targów MIPIM w Cannes zaprezentowało i wypromowało zagospodarowanie obszarów objętych rewitalizacją, takich jak Dolne Miasto, Nowy Port (realizowane w formule PPP), oraz terenów portowych i Młodego Miasta" – mówi Piotr Grzelak, zastępca prezydenta Gdańska. INVESTGDA dodatkowo prezentuje tereny znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie Gdańskiego Portu i terminalu DCT związanych z rozwojem terenów okołoportowych oraz wzrostem przeładunków na terminalu DCT.
„Targi MIPIM to jedno z najważniejszych wydarzeń branżowych i znakomita okazja do przyciągnięcia strategicznych inwestorów. Podczas jubileuszowej, trzydziestej edycji targów, Gdynia została wyróżniona prestiżowym tytułem: Miasto Przyszłości 2019/2020 i Miasto z najlepszym potencjałem ekonomicznym 2019/2020. Po raz kolejny zajęliśmy najwyższe pozycje w brytyjskim rankingu prowadzonym przez Financial Times. Jednak nie pojechaliśmy do Cannes tylko po odbiór tytułów. Jako miasto nowoczesne, przedsiębiorcze i silnie związane z morzem, jak zawsze stawiamy na identyfikację z dużymi europejskimi ośrodkami, które również posiadają waterfronty. Dlatego też w trakcie trwania Targów zorganizowaliśmy na stoisku panel dyskusyjny, podczas którego wraz z reprezentantami Lizbony, Belfastu i Rotterdamu podzieliliśmy się doświadczeniami w zakresie efektywnych rozwiązań przy tworzeniu przestrzeni waterfrontowych. To nasz wkład seminaryjny w MIPIM, jaki możemy zaproponować, będąc członkami – założycielami Waterfront Cities. Niezmiennie stawiamy na branżę hotelową. W Gdyni wciąż brakuje kolejnych hoteli o wysokim standardzie. W mieście są działki w unikalnych lokalizacjach, usytuowane w pasie nadmorskim – to właśnie te tereny będą tematem rozmów z kluczowymi inwestorami. Poprzez swoją obecność na targach prezentujemy potencjał rozwojowy Gdyni i zachęcamy międzynarodowych graczy do inwestowania właśnie u nas" – mówi Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Gdyni.

„Sopot, zielony kurort atrakcyjny przez cały rok, to nie tylko idealne miejsce do życia, ale także prestiżowa lokalizacja inwestycyjna. Zależy nam na pozyskaniu inwestorów z branży hotelowej, z dużym naciskiem na usługi kuracyjno-uzdrowiskowe w oparciu o sopocką solankę. Przygotowujemy się do sprzedaży z takim przeznaczeniem bardzo interesującej nieruchomości o powierzchni 0,5 h w pasie nadmorskim, w bezpośrednim sąsiedztwie Zdroju św. Wojciecha – źródła solanki. Ponadto będziemy kontynuować sprzedaż działek pod budownictwo mieszkaniowe w Gdańsku. W ofercie będziemy mieli teren o powierzchni około 5,3 h na Zakoniczynie. W latach kolejnych, 2020–2021, planujemy ogłosić kolejny przetarg na sprzedaż nieruchomości w trybie przetargowym na Łostowicach w Gdańsku. Spółka Ergo Arena poszukuje inwestora, który wybuduje hotel, a po zakończeniu inwestycji będzie nim zarządzał, lub znajdzie operatora" – mówi Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.

„Rumia należy do najszybciej rozwijających się miast regionu pomorskiego, czego potwierdzeniem jest stały, coroczny wzrost liczby mieszkańców, a także nowych firm. Posiadamy w swojej ofercie 130 hektarów atrakcyjnych terenów inwestycyjnych, przeznaczonych pod przemysł, usługi i logistykę, które już w tym roku będą wyposażone w całą niezbędną infrastrukturę sieciową i drogową" – mówi Michał Pasieczny, burmistrz Rumi. „Zaletą tego obszaru jest również bliskość bocznicy kolejowej, umożliwiającej transport towarów wielkogabarytowych o nieokreślonych kształtach i stwarzającej warunki do utworzenia w tym miejscu platformy multimodalnej. Umiejscowienie naszych terenów przemysłowych w Dolinie Logistycznej Portu w Gdyni czyni Rumię drugą najbardziej atrakcyjną inwestycyjnie lokalizacją na Pomorzu, zaraz po Gdańsku."

„Miasto Pruszcz Gdański na tegoroczne targi MIPIM w Cannes przygotowało szeroką ofertę terenów inwestycyjnych w różnych częściach miasta o łącznej powierzchni ok. 43 hektarów. Oferowane tereny przeznaczone są głównie pod zabudowę usługową, produkcyjną, mieszkaniową oraz logistykę. Wyznacznikiem atrakcyjności oferty inwestycyjnej Pruszcza Gdańskiego jest znakomite połączenie z najważniejszymi węzłami komunikacyjnymi Pomorza – autostradą A1, obwodnicą Trójmiasta, główną trakcją kolejową łączącą Gdańsk z Warszawą" – mówi burmistrz Pruszcza Gdańskiego Janusz Wróbel.

Dynamiczne zmiany na pomorskim rynku nieruchomości

Pomorski rynek nieruchomości oferuje ogromne możliwości dla wszystkich sektorów gospodarki. Stały rozwój obecnych na pomorskim rynku firm z sektora nowoczesnych usług dla biznesu, jak i napływ nowych inwestycji stymuluje rozwój sektora nieruchomości biurowych. Obecnie Trójmiasto dysponuje ponad 775 000 m^2 powierzchni biurowej, co stawia je na czwartym miejscu w rankingu największych rynków nieruchomości w Polsce. Według najnowszych danych Colliers, Olivia Prime, będąca częścią kompleksu Olivia Business Centre, była największym obiektem biurowym oddanym do użytku w III kwartale 2018 roku w Polsce. Inwestycja ta dostarczyła na rynek 28 000 m^2 nowoczesnych biur.

W fazie dynamicznego rozwoju jest także rynek powierzchni przemysłowo-magazynowych napędzany ciągłym rozwojem zlokalizowanych w Trójmieście portów morskich. Efektem ich rekordowych przeładunków jest konieczność rozbudowy zaplecza logistycznego. Według danych za III kwartał 2018 roku dla całego kraju, popyt na tego typu nieruchomości znacznie przewyższył podaż (818 000 m^2 w stosunku do 683 400 m^2). Oznacza to duże możliwości inwestycyjne w naszym regionie. Oferta inwestycyjna województwa pomorskiego odpowiada na zapotrzebowanie na pomorskim rynku nieruchomości. Ponad 370 ha oferowanej na targach powierzchni to tereny przeznaczone właśnie pod działalność logistyczną i przemysłową.

W trakcie targów dużym zainteresowaniem cieszyły się także nieruchomości dla branży hotelowej oraz mieszkaniowej. Województwo pomorskie rocznie odwiedza średnio 9 milionów turystów, a liczba ta z roku na rok stale wzrasta. W ostatnich latach Trójmiasto znalazło się w wielu prestiżowych rankingach, takich jak Top Global Destinations On The Rise, opublikowanym przez portal Trip Advisor, czy European Best Destination 2017, w którym wyróżniono miasto Gdańsk. Trójmiasto znajduje się także w czołówce miast w Europie Środkowo-Wschodniej oraz jest liderem w Polsce według indeksu jakości życia mierzonego między innymi poziomem bezpieczeństwa, kosztami życia czy jakością powietrza. Pokazuje to, że województwo pomorskie to atrakcyjne miejsce zarówno do spędzania urlopu, jak i stałego zamieszkania.

Filipiński inwestor kupuje Argon

5 marca filipiński inwestor, Grupa ISOC, podpisał ostateczną umowę zakupu budynku Argon będącego częścią kompleksu biurowego Alchemia w Gdańsku. Transakcja jest największą w historii firmy Torus, dewelopera obiektu, a także trójmiejskiego rynku biurowego. W transakcji firmie Torus doradzała międzynarodowa firma doradcza Cushman & Wakefield. Grupa ISOC jest reprezentowana w Polsce przez swojego partnera – Augusta Cracovia sp. z o.o., korzystającą z usług i wsparcia Greenberg Traurig, JLL, Dil Polska Baumanagement oraz Infinity Partners. Transakcja została sfinansowana przez Bank BGŻ BNP Paribas.

Argon, trzeci etap Alchemii, to jeden z największych wolnostojących biurowców w Polsce i najbardziej prestiżowo ulokowany budynek całego kompleksu. Jego całkowita powierzchnia najmu to blisko 38 tys. mkw., z czego na biura przypada ponad 36 tys. mkw. Obecnie wynajęte jest blisko 90% powierzchni, a najemcami są m.in. Lufthansa Systems Poland, Marine Harvest, Luxoft i Grupa Wirtualna Polska. W części parterowej, na powierzchni blisko 2 tys. mkw. funkcjonuje 10 lokali usługowo-handlowych. Budynek certyfikowany jest w LEED na najwyższym poziomie, Platinum.

Kupujący Argon to szybko rosnąca i dynamiczna filipińska firma, Grupa ISOC, która obecnie zwiększa aktywność inwestycyjną na polskim rynku. ISOC prowadzi projekty w zakresie logistyki łańcucha chłodniczego, energii, infrastruktury i nieruchomości na Filipinach. Michael Cosiquien, prezes Grupy ISOC, powiedział, że firma realizuje długofalową strategię inwestowania w atrakcyjne projekty nieruchomościowe, które utrzymują wysoką wartość pomimo stale zmieniającego się rynku. Dodał poza tym, że „Argon i nasze pozostałe inwestycje w Polsce są aktywami wnoszącymi znaczną wartość dodaną do naszego obecnego portfela. Cieszy nas wysoka jakość projektów, które są tu dostępne. Mamy nadzieję, że będziemy rozwijali w Polsce portfel inwestycji, które będziemy utrzymywać w nim długoterminowo".

Sprzedaż Argonu jest największą transakcją w historii firmy Torus i największą jak dotąd inwestycją na trójmiejskim rynku biurowym. Jest to również jedna z trzech największych transakcji sprzedaży pojedynczego budynku biurowego w miastach regionalnych w historii.

„Konsekwentnie realizujemy naszą strategię deweloperską. Tworzymy wysokiej jakości powierzchnie, które doceniają najemcy, a budynki stanowią z kolei atrakcyjny, utrzymujący wartość w czasie produkt inwestycyjny, co znajduje potwierdzenie w zainteresowaniu funduszy" – mówi Marek Paliświat, wiceprezes spółki Torus.

Torus jest jednym z liderów wśród polskich deweloperów biurowych. Do tej pory, uwzględniając Argon, firma zrealizowała 6 transakcji sprzedaży swoich nieruchomości biurowych do 5 różnych funduszy (5 budynków Arkońska Business Park oraz 3 etapy Alchemii) za łączną kwotę blisko 280 mln euro. Torus odpowiada za ponad połowę (niemal 65%) całkowitego biurowego wolumenu transakcyjnego zrealizowanego przez trójmiejskich deweloperów.

„Sprzedaż budynku Argon jest wielkim sukcesem firmy Torus i kolejnym krokiem do umocnienia pozycji lidera wśród polskich deweloperów nieruchomości komercyjnych. Jest to największa w historii inwestycyjna transakcja biurowa w Trójmieście, a jednocześnie wejście na rynek nowego długoterminowego inwestora zagranicznego. O powodzeniu zadecydowała wyróżniająca się jakość biurowca doceniona przez renomowanych najemców, wyjątkowa oferta usług i udogodnień dla pracowników kompleksu Alchemia, strategiczna lokalizacja w centrum największego trójmiejskiego hubu biznesowego oraz niesłabnący potencjał rozwoju rynku biurowego w Gdańsku. Jesteśmy dumni z pozyskania inwestora dla budynku Argon oraz dziękujemy firmie Torus za współpracę i powierzone nam po raz kolejny zaufanie" – mówi Marcin Kocerba z Cushman & Wakefield.

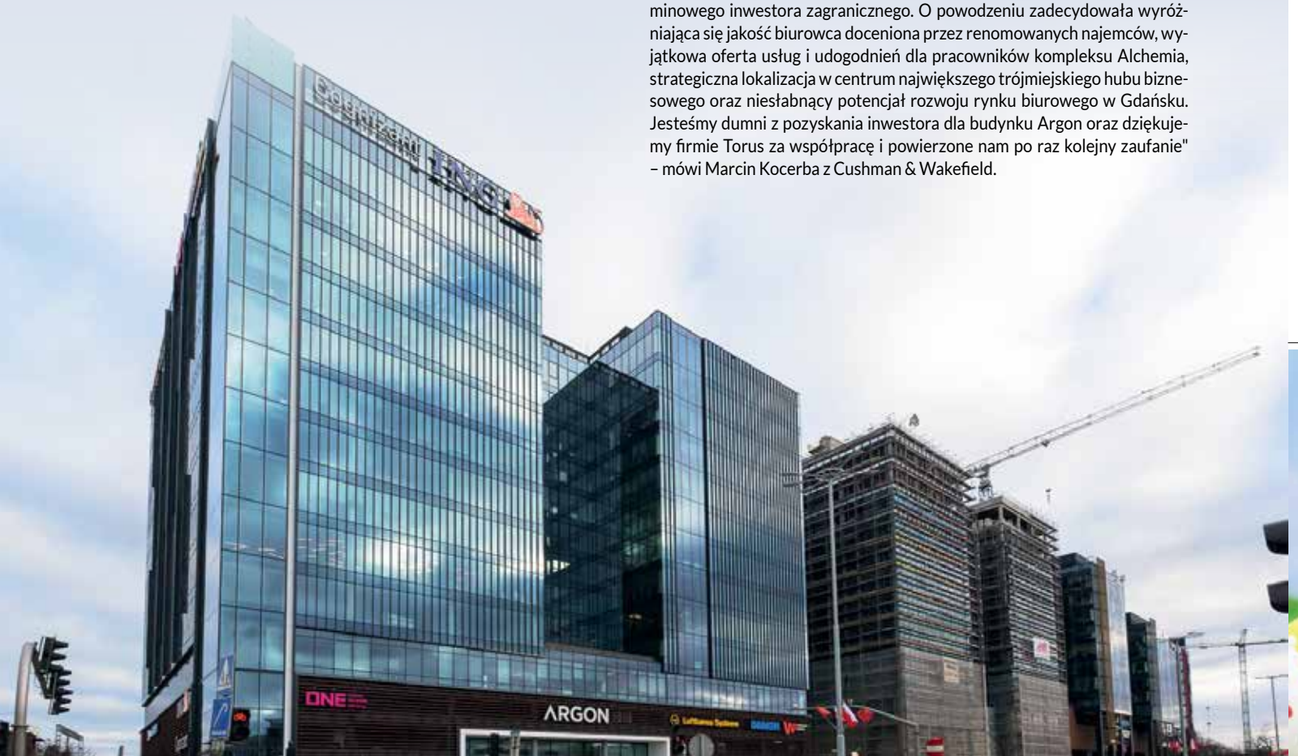

Na VI Kongresie Rybnym zaprezentowano ponad 30 wykładów, m.in. o technologii i innowacji, ekonomice przetwórstwa rybnego.

Fot. Jerzy Uklejewski

VI Kongres Rybny

Śledź, łosoś... jak najwięcej na naszych stołach

W Gdyni, na VI Kongresie Rybnym (28–29 marca br.) spotkała się ponad dwustuosobowa kadra zarządzająca branżą rybną. To największe w Polsce spotkanie przedstawicieli przetwórstwa rybnego, akwakultury, rybołówstwa i handlu rybnego oraz dostawców branży rybnej.

Kongres odbył się przy wsparciu szeregu partnerów reprezentujących dostawców ryb i owoców morza, jak również dostawców technologii dla przemysłu rybnego. Patronat honorowy nad Kongresem Rybnym objął minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk.

Przygotowano bogaty program merytoryczny, uczestnicy spotkania wysłuchali ponad 30 wykładów, m.in. o technologii i innowacji, ekonomice przetwórstwa rybnego, rynku konsumenckim, akwakulturze przyjaznej środowisku, handlu międzynarodowy. Mówiono o wyzwaniach leżących w obszarach dostępności surowców, zmieniających się preferencjach nabywców, o nowych produktach odpowiadających na potrzeby konsumentów. Chociaż nadal spożycie ryb i owoców morza w Polsce jest poniżej średniej unijnej, to jednak nie słabnie zainteresowanie konsumentów produktami rybnymi, a to wynik m.in. dobrej diety dla zdrowia i też mody na bycie fit, stąd też płynie wniosek, by tej ryby i przetworów rybnych na polskim rynku było więcej. W coraz większej wadze przykładanej do zdrowego odżywiania można upatrywać szansę na wzrost krajowej konsumpcji.

I choć nasz udział połowów ryb na dalekich akwenach w ciągu ostatnich 20 lat znacznie zmalał, głównie z powodu zamknięcia największych państwowych przedsiębiorstw połowowych: szczecińskiego „Gryfu", „Odry" ze Świnoujścia oraz gdyńskiego „Dalmor", to jednak wśród największych producentów przetworów rybnych w Unii Europejskiej, do której też trafia ponad 80 proc. polskiego eksportu, nadal plasujemy się wysoko. Według danych z Morskiego Instytutu Rybackiego w ubiegłym roku polskie przedsiębiorstwa wyeksportowały ryb i produktów rybnych o wartości blisko 2,1 mld euro. Wobec małego zaopatrzenia ze źródeł krajowych ważną rolę w zaopatrzeniu przetwórstwa rybnego i rynku wewnętrznego odgrywa import ryb i produktów rybnych, w ubiegłym roku kształtował się on na poziomie ponad 2 mld euro (wartość eksportu równoważy wartość importu).

VI Kongres Rybny odbył się w gdyńskim hotelu Marriott Courtyard, który dysponuje wspaniałym centrum konferencyjnym o powierzchni ponad 1000 mkw. z pięknym panoramicznym widokiem na gdyńską Marinę i Zatokę Gdańską. To z okien tego centrum można dostrzec miejsce, gdzie jeszcze nie tak dawno stały budynki, gdzie cumowały statki Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Dalekomorskich „Dalmor". 66-letnia działalność „Dalmoru", kiedyś symbolu polskiej floty rybackiej, to już historia. W szczytowym okresie „Dalmor" zatrudniała ok. 7,5 tys. osób i dysponował flotą 70 statków. Jednostki tej firmy rocznie odławiały ponad 270 tys. ton ryb.

Jerzy Uklejewski

REKLAMA

Pełnych radości i spokoju Świąt Wielkiej Nocy,
wiele pomyślności i sukcesów,
serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół
oraz wesołego „Alleluja"
życzą

Przewodniczący Rady Miejskiej
Kazimierz Okrój
wraz z radnymi

Reda ... z perspektywą

Burmistrz Miasta Redy
Krzysztof Krzemiński
wraz z pracownikami urzędu

Wielkanoc 2019

Nagrody Znaku i Hestii

im. ks. Józefa Tischnera przyznane

Po raz 19. wyłoniono laureatów Nagrody Znaku i Hestii im. ks. J. Tischnera. To wyróżnienie przyznawane jest wybitnym intelektualistom, publicystom i działaczom społecznym. W tym roku nagrody trafiły do rąk o. Ludwika Wiśniewskiego, eseisty Łukasza Garbala oraz do działaczy społecznych – Lidii Niedźwiedzkiej-Owsiak i Jerzego Owsiaka.

Od 2001 roku, w ramach konkursu wyróżniane są osoby, które spełniają trzy pozornie odległe od siebie obszary, czyli myśl filozoficzną, publicystykę komentującą rzeczywistość polityczną i działalność społeczną. Te wybitne osobowości kontynuują myśl księdza Józefa Tischnera, który potrafił łączyć te odrębne światy.

„Sprawdzałem w wielu miejscach i nigdzie nie znalazłem podobnej nagrody. Są takie, które przyznaje się zarówno za działalność intelektualną, jak społeczną – ale na przemian. Natomiast takiej nagrody, która by doceniała te dziedziny równocześnie, nie ma – poza Nagrodą Znaku i Hestii im. ks. J. Tischnera. W ten sposób powstaje coś jedynego w swoim rodzaju: na scenie jako nagrodzeni mogą się spotkać np. kapelan więzienny, pisarz i filozof – mówi Wojciech Bonowicz, przewodniczący Rady Programowej Dni Tischnerowskich.

Fundatorami nagrody są ERGO Hestia i Wydawnictwo Znak.

„Od niemal 20 już lat nagradzamy tych, którzy swoją działalnością kształtują otaczającą nas rzeczywistość. Jesteśmy przekonani, że trafia ona do osób, które swoimi działaniami poruszają innych do refleksji i działania. To wyróżnienie jest wyrazem naszego uznania dla ich zaangażowania wyrażanego w bardzo różny sposób" – podsumowuje wybór kapituły Arkadiusz Bruliński, rzecznik prasowy Grupy ERGO Hestia.

Tegoroczny dobór laureatów po raz kolejny potwierdza tę różnorodność. „Naszych wyjątkowych laureatów łączy bardzo wiele – wszyscy są ludźmi żywo reagującymi na rzeczywistość, a zwłaszcza na to, co budzi ich niepokój" – opowiada Łukasz Tischner, sekretarz Nagrody. „W ich postawie nie ma goryczy, lęku czy zniechęcenia. Przeciwnie, choć bolą ich pewne poglądy i zjawiska, ufają ludzkiej wolności i zarażają pozytywnym myśleniem. Ojciec Ludwik Wiśniewski przestrzega przed religijnością, która Boga ewangelii zastępuje fałszywymi imitacjami. Łukasz Garbal przypomina postać Jana Józefa Lipskiego, by pokazać dzisiaj wzór patriotyzmu, który nie odgradza się od świata i nie wyklucza. Wreszcie Lidia Niedźwiedzka-Owsiak i Jerzy Owsiak niestrudzenie uczą Polaków radości pomagania i radości bycia razem" – dodaje Łukasz Tischner.

Laureatów wyłoniło jury w składzie: ks. Adam Boniecki (przewodniczący), abp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Piotr M. Śliwicki, Łukasz Tischner (sekretarz), Karolina Wigura, Henryk Woźniakowski oraz dwóch nowych członków: dr Witold Dudziński i Jacek Karnowski.

„Powiększyło się grono jurorów, bo do kapituły dołączył wspaniały samorządowiec, prezydent Sopotu Jacek Karnowski i niezwykły lekarz-humanista, czyli dr Witold Dudziński. Obradom towarzyszyły gorące dyskusje i spory, ale okazało się, że dzięki wsłuchiwaniu się w cudze racje i wzajemnemu zaufaniu dość szybko potrafiliśmy uzgodnić wspólną listę laureatów" – opowiada Łukasz Tischner.

W kategorii pisarstwa religijnego lub filozoficznego, stanowiącego kontynuację „myślenia według wartości", nagrodę otrzymał o. Ludwik Wiśniewski. Został wyróżniony za książkę „Nigdy nie układaj się ze złem. Pięćdziesiąt lat zmagań o Kościół i Polskę", w której odważnie upomina się o powrót do wartości ewangelicznych – w myśleniu o Polsce i o świecie. W jego tekstach współczesne chrześcijaństwo uwalnia się od grymasu niechęci do świata i odzyskuje swój źródłowy blask.

W kategorii publicystyki lub eseistyki na tematy społeczne, która uczy Polaków przyjmować „nieszczęsny dar wolności", nagrodę otrzymał Łukasz Garbal. Nagrodzony za książkę „Jan Józef Lipski", która jest biografią źródłową przynoszącą fresk dwudziestowiecznego polskiego losu. Opowieść o życiu Jana Józefa Lipskiego służy nie tylko przypomnieniu tej legendarnej postaci, lecz także pokazaniu, że współczesna Polska może być inna. Łukasz Garbal proponuje swym czytelnikom lekcję dojrzałego patriotyzmu, który łączy, a nie dzieli.

W kategorii inicjatyw duszpasterskich i społecznych współtworzących „polski kształt dialogu Kościoła i świata", nagrodzeni zostali Lidia Niedźwiedzka-Owsiak i Jerzy Owsiak. Jury przyznało nagrodę za działalność w ramach Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Fundacja od ponad ćwierćwiecza nieprzerwanie wyposaża tysiące polskich szpitali w sprzęt ratujący życie, ale jej zasługi są także niematerialne. Lidia Niedźwiedzka-Owsiak i Jerzy Owsiak uczą radości pomagania i pokazują, że dobro nie ma pokoleniowych, narodowych czy światopoglądowych granic.

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO®
Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE
NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO
ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy

PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

AUTO-KOSMETYKA
OFERTA JESIEŃ-ZIMA:
OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU
ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)
CZYSZCZENIE WNĘTRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)
www.anro.info

GDAŃSK BRZEŹNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info
/anrogdansk

Jarosław Kała, Irena Wróblak, Sławomir Koprowski

Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o.o. poszerza możliwości wsparcia firm z terenu województwa pomorskiego

Kluczową rolę w budowaniu wzrostu gospodarczego i innowacyjności we wszystkich branżach odgrywają małe i średnie przedsiębiorstwa. Zrównoważony rozwój tego sektora ma podstawowe znaczenie dla rozwoju gospodarki każdego regionu. To właśnie mali i średni przedsiębiorcy tworzą najwięcej miejsc pracy na rynku, wykazując się kreatywnością i zaangażowaniem, co też bardzo często owocuje wypracowaniem nowych, zaawansowanych technologii.

Jednocześnie mali i średni przedsiębiorcy napotykają na rynku bariery w dostępie do środków inwestycyjnych, obrotowych i kapitału, co niewątpliwie stanowi jedno z głównych ograniczeń ich rozwoju. Z podobnymi problemami borykają się firmy, zarówno te o większych rozmiarach, jak i o ugruntowanej pozycji na rynku.

Naprzeciw pomorskim przedsiębiorcom wychodzi Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o.o. (PRFPK) w Gdańsku, umożliwiając mikro, małym i średnim firmom szerokie wykorzystanie jednego z najbardziej efektywnych instrumentów wsparcia umożliwiającego dostęp do finansowania zewnętrznego, jakim jest poręczenie.

Od 1 kwietnia w ofercie PRFPK, oprócz darmowego poręczenia kredytów inwestycyjnych, pojawia się po raz pierwszy darmowe zabezpieczenie kredytów odnawialnych i nieodnawialnych przeznaczonych na cele obrotowe lub obrotowo-inwestycyjne. Poręczeniem mogą zostać objęte kredyty do 1 mln złotych, na okres nie dłuższy niż 36 miesięcy.

Każdy mikro, mały lub średni przedsiębiorca prowadzący działalność na terenie województwa pomorskiego może otrzymać takie poręczenie. Aby skorzystać z oferty Funduszu, wystarczy podczas składania wniosku w banku jako zabezpieczenie finansowania wskazać poręczenie PRFPK.

Nowy instrument gwarancyjny pn. „Poręczenie z Reporęczeniem Pomorskiego Funduszu Rozwoju sp. z o.o." weszło na rynek dzięki podpisaniu dwóch umów o łącznej wartości 30 milionów złotych między Pomorskim Funduszem Rozwoju sp. z o.o. a Pomorskim Regionalnym Funduszem Poręczeń Kredytowych sp. z o.o.

Program finansowany jest z środków Zarządu Województwa Pomorskiego pochodzących z wkładów wniesionych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007–2013 do Instrumentów inżynierii finansowej.

Zapraszamy do skorzystania z naszej oferty.

Pomorski Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.

JEDNOSTKA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

POMORSKI REGIONALNY FUNDUSZ PORĘCZEŃ KREDYTOWYCH SP. Z O.O.

Projekt finansowany ze środków Województwa Pomorskiego

Wystarczy „chęć szczera"?

Zbigniew Żukowski, dziennikarz

Od dawna obserwuję – najpierw ze zdziwieniem i niedowierzaniem, potem z rozbawieniem, wreszcie z irytacją – niektórych ludzi startujących w teleturniejach. Nie chodzi mi o te nie wymagające żadnej wiedzy ani umiejętności. W tych wymaga się tylko wskazania jednego z przedstawionych wariantów, typowego działania na chybił trafił. Jeśli są to trzy odpowiedzi, grający ma około 33 procent szans na wybranie poprawnego rozwiązania. W takiej konkurencji może wystartować dosłownie każdy i przy odrobinie fartu nawet wygrać jakąś nagrodę. Co innego, gdy chodzi o turnieje, w ramach których trzeba wykazać się jakąś wiedzą, nierzadko rozległą i imponującą. Wydawałoby się, że w tym przypadku będziemy mieli do czynienia z uczestnikami legitymującymi się ogromną wiedzą z różnych dziedzin, umiejętnością dochodzenie do trafnych wyborów oraz formowania właściwych wniosków. I często tak właśnie jest; możemy wówczas z podziwem i szacunkiem sekundować takim ludziom. Jednak również często patrzymy w ekran telewizora i nie możemy uwierzyć w to, co widzimy i słyszymy. Oto do teleturnieju zgłosił się ktoś, kto nie wie jak, nazywał się pierwszy król Polski. Inny amator łatwych korzyści stwierdził, że Nobel był napastnikiem Ajaxu, a jeszcze inny stanowczo oznajmił, że wariant to człowiek chory umysłowo.

Nie chcę naigrywać się z ich niewiedzy. Bardziej interesują mnie motywy, powody zgłoszenia się do rywalizacji typu kto więcej wie, umie, potrafi, ludzi, których wiedza oscyluje wokół zera, osób nie umiejących odpowiedzieć na najprostsze pytania, nawet te z zakresu szkoły podstawowej. Przecież muszą zdawać sobie sprawę, że nic (albo prawie nic) nie wiedzą. A jednak zgłaszają się, występują przed kamerami i wielomilionową publicznością. W co wierzą? Że na pytanie: ile jest dwa razy dwa, odpowiedzą: pięć i zgarną nagrodę bo zmieszczą się w granicach błędu? Czy to tylko zgrywa i chęć pokazania się w telewizji? Czy raczej bezczelna hucpa oparta na przekonaniu, że mimo braku wiedzy poradzę sobie i jakoś przechytrzę zadających pytania? Ale teleturniej to tylko rozrywka i nikomu krzywdy nie zrobi, ani żadnych strat nie spowoduje. Jednak na drugim biegunie tego zjawiska mamy rzeczy bardzo poważne. Zbliżają się bowiem wybory do Europarlamentu i mamy wysyp chętnych do bycia posłem wpływającym na losy całego kontynentu. Już nie tylko gminy, powiatu, czy kraju nad Wisłą, lecz całej Europy. Z zażenowaniem wypada przypomnieć, że kandydat na europosła powinien spełniać bardzo wysokie wymagania, wśród których są między innymi: odpowiednie wykształcenie, doświadczenie i osiągnięcia w działalności publicznej, umiejętność prowadzenie rozmów na trudne tematy, w tym choćby uczestniczenia w negocjacjach, zdolność do osiągania porozumień w międzynarodowym towarzystwie i wiele innych.

Zatrzymajmy się przy jednym aspekcie tej wyliczanki. Aby móc spełniać rolę europosła, trzeba posługiwać się biegle jednym z międzynarodowych języków: angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim. Jeśli nie zna się żadnego z nich, to na sali obrad można jeszcze jako tako funkcjonować, bo do dyspozycji są tłumacze i słuchawki, dzięki czemu można zorientować się, o czym akurat jest mowa, a jakieś własne wystąpienie można wygłosić w języku ojczystym. Ale w kuluarach? W rozmowach nieformalnych? W dogadywaniu stanowisk i nawiązywaniu oraz podtrzymywaniu przyjaźni? W życiu towarzyskim, w ramach którego ucierają się niuanse spraw strategicznych? Przecież taki nielot nawet przy kawie czy piwie nie będzie mógł opowiedzieć, jak atrakcyjne wakacje spędził w San Escobar.

Jednakże żenujący brak wiedzy i umiejętności uczestnika teleturnieju jakoś „ujdzie w tłoku" i co najwyżej go ośmieszy oraz pozbawi nagród, to „nielotny" europoseł wystawi fatalne świadectwo swemu krajowi. Mimo braku podstawowych atutów otrzyma jednak cenne nagrody, smakowite konfitury w postaci wysokich europarlamentarnych dochodów zapewniających dostatnie życie na wiele następnych lat.

Uporczywie nasuwa się na myśl stara sentencja „Nie matura, lecz chęć szczera..."

Od lewej: konsul generalny Ukrainy Lew Zacharczyszyn, wiceprezydent Gdańska Piotr Kowalczuk, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, rektor Akademii Sztuk Pięknych Krzysztof Polkowski.

Konsul generalna Niemiec Cornelia Pieper i konsul generalny Republiki Turcji Serdan Davran.

Coroczne spotkanie konsulów

Jak co roku konsulowie honorowi zrzeszeni w Stowarzyszeniu Konsuli Honorowych zapraszają do swojej siedziby w Domu Uphagena konsulów zawodowych, przedstawicieli władz, służb mundurowych oraz świata akademickiego i gospodarki.

Zarząd Stowarzyszenia Konsuli Honorowych: honorowy konsul generalny Szwecji Magdalena Pramfelt, konsul honorowy Republiki Malty Sławomir Kalicki i konsul honorowy Francji Alain Mompert (z lewej).

Tradycyjnie podczas zgromadzenia konsularnego głos zabrali marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, marszałek pomorski Mieczysław Struk, a także wiceprezydent Gdańska Piotr Kowalczuk, wyrażając podziękowanie honorowym konsulom za ich pracę na rzecz rozwoju relacji międzynarodowych. O współpracy z placówkami konsularnymi mówił nadinspektor Jarosław Rzymkowski, wojewódzki komendant Policji, a Andrzej Stelmasiewicz, prezes Wspólnoty Gdańskiej, o kontaktach kulturalnych.

Wspominano prezydenta Pawła Adamowicza, który był stałym gościem spotkań Stowarzyszenia, aktywnie uczestniczącym w tematach związanych z międzynarodową współpracą Gdańska. Uroczystość prowadziła Magdalena Pramfelt, Honorowy Konsul Generalny Szwecji, prezydent Stowarzyszenia Konsulów Honorowych, która przedstawiła nowy Zarząd SKHwP w składzie Magdalena Pramfelt, Sławomir Kalicki, konsul honorowy Republiki Malty i Alain Mompart, konsul honorowy Francji. Prezydent Pramfelt przedstawiła także nowych konsulów, którzy zostali akredytowani w Trójmieście: Weronikę Haustein, która zastąpi Konsula Honorowego Michała Rzeszewicza, przejmując pracę w Konsulacie Królestwa Norwegii, oraz Jana Zacharewicza, konsula Ludowej Republiki Bangladeszu.

Specjalne podziękowania pani Prezydent skierowała do prof. Waldemara Ossowskiego, dyrektora Muzeum Gdańska za możliwość korzystania z Domu Uphagena jako siedziby Stowarzyszenia.

Od lewej: wiceburmistrz Malborka Jan Tadeusz Wilk, konsul honorowy Królestwa Hiszpanii Maciej Dobrzyniecki i honorowy konsul generalny Szwecji Magdalena Pramfelt.

Fot. Anna Rezulak/KFP

ZAPRASZAMY NA VIII MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĘ DIAGNOSTYKA MATERIAŁÓW I URZĄDZEŃ TECHNICZNYCH DMIUT 2019 29-31 MAJA GDAŃSK

Konferencja DMIUT 2019

Międzynarodowa, VIII edycja konferencji Diagnostyka Materiałów i Urządzeń Technicznych to pełne innowacji połączenie wystąpień, prezentacji, networkingu i dyskusji panelowych. DMIUT 2019 to spotkanie ekspertów kadry technicznej, technologii NDT i instytucji nadzoru i wsparcia. Konferencja Diagnostyka Materiałów i Urządzeń Technicznych rozpocznie się 29 maja 2019, w gdańskim hotelu Almond.

Konferencja promuje i propaguje najnowsze trendy i rozwiązania z zakresu badań nieniszczących – głównie materiałów stalowych – pod kątem poprawy efektywności oraz bezpieczeństwa w przemyśle i gospodarce. Szczególnym obszarem zainteresowania są techniki bazujące na właściwościach magnetycznych stali. Metody te pozwalają zarówno na wykrywanie już istniejących defektów, jak również na diagnostykę prewencyjną oraz monitoring, m.in. w zakresie wyznaczania stanu naprężenia oraz zmian mikrostrukturalnych.

DMIUT 2019 to trzy dni pełne praktycznej wiedzy oraz możliwość poznania naukowców z całego świata. Dr hab. Bolesław Augustyniak, prof. Zbigniew Kowalewski oraz prof. Yasuhiro Kamada – to tylko część listy prelegentów, którzy podzielą się swoim doświadczeniem podczas majowej konferencji. Poruszone zostaną tematy z zakresu diagnostycznych wyzwań przemysłu, diagnostyki dla bezpieczeństwa, nauki dla diagnostyki oraz finansowania innowacji.

Nowa, otwarta formuła pozwoli uczestnikom czynnie uczestniczyć w prezentacjach, referatach i sesjach plakatowych. Specjalnie zaaranżowana przestrzeń umożliwi dodatkowo aktywny networking i dyskusje panelowe ekspertów z branży.

„Nie ukrywamy, że zależy nam na pokazaniu uczestnikowi nie tylko wiedzy międzynarodowych naukowców, ale również na pokazaniu nowych technologii i aparatur diagnostycznych… Co więcej – w tym roku otwieramy się również na obecność start-upów, dla których tworzymy innowacyjną przestrzeń i specjalny konkurs!" – podkreślają organizatorzy.

Bilety można zakupić na stronie internetowej http://dmiut.nntlab.com.

DMIUT 2019

Fot. Paweł Jaremczuk Frames Studio Fotografii

III Polsko-Francuska Gala Charytatywna

200 tysięcy dla hospicjum dla dzieci w Gdyni i laur dla Przemka Szalińskiego

Ponad 200 tysięcy złotych zebrano podczas III Polsko-Francuskiej Gali Charytatywnej, która odbyła się w marcu w Hotelu Mercure w Gdyni. Taką kwotę uzyskano z biletów oraz z licytacji poprowadzonej z werwą przez Dariusza Maląga, spikera Tour de Pologne.

Rekordową kwotę 17 tysięcy złotych wylicytowano za weekend w Bukowinie Tatrzańskiej, który przypada w dniu zakończenia konkursu Tour de Pologne. Wśród licytowanych fantów powodzeniem cieszył się ostatni odcinek Rejsu Niepodległości na żaglowcu Dar Młodzieży, który wylicytowano za 13 tysięcy. Darczyńcą był Uniwersytet Morski. Również szyty na miarę garnitur od firmy Emanuel Berg przyjęto z aprobatą i wyceniono na 11 tysięcy, a weekend w hotelu Sofitel w Maroko na 7 i pół tysiąca złotych.

Cała uzyskana kwota zostanie przekazana na konto gdyńskiego Hospicjum dla dzieci „Bursztynowa Przystań". Czek na 101 tys. 800 zł. (kwota sprzed licytacji) odebrał ks. Grzegorz Miloch, dyrektor Stowarzyszenia Hospicjum im. Św. Wawrzyńca na gali z rąk Christophe'a Rabatel, prezesa Carrefour w Polsce oraz Sylwii Gadomskiej, dyrektor Regionu Północnego Hoteli marki Mercure, Novotel, Ibis, Ibis Budget.

Podczas Gali wręczono również Bryłę Dobroczynności. W tym roku laureatem został Przemysław Szaliński z Gdańska, założyciel Fundacji „Przemek dzieciom", za szczególne osiągnięcia w pomaganiu innym, m.in. za zorganizowany w roku 2018 koncert charytatywny dla niepełnosprawnych dzieci z Trójmiasta. Nagrodę – bursztynową statuetkę, którą wykonał Wojciech Kalandyk z Pracowni Art.7 – wręczyli laureaci z poprzednich lat, redaktor Joanna Matuszewska z Radia Gdańsk oraz prof. Tomasz Trojanowski.

Galę poprowadzili tradycyjnie Grażyna Dzięgielewska-Kocken, producentka francuskiej TV, oraz Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni. Wieczór uświetnił brawurowy recital polsko-francuskiej artystki Gośki Bańki z piosenkami francuskimi oraz pokaz nowej kolekcji mody firmy Emanuel Berg. Wykwintne menu w stylu polsko-francuskim przygotowali wspólnie Tomasz Kaniewski, szef kuchni Hotelu Mercure Gdynia Centrum oraz Philippe Abraham, właściciel restauracji Petit Paris w Sopocie. Podczas gali prezentowane były obrazy Zbigniewa Kopani, ceramika Andrei Świetlicki i biżuteria Anji Coraletti.

Pomysłodawcą i inicjatorem Grand Gali jest Konsul Honorowy Francji w Polsce Alain Mompert, który wraz z małżonką Grażyną Mompert i zespołem przygotował to bardzo udane wydarzenie. Co roku gala przyciąga polsko-francuskie towarzystwo ze świata biznesu i kultury z Polski i Francji. W tym roku swoją obecnością wieczór uhonorował Christophe-Andre Frassa, od 2008 r. senator Francuzów za granicami kraju. Głównymi sponsorami wieczoru były firma Carrefour oraz spółka Accor Hotels.

Następna, IV edycja Grand Gali – jak zapowiedział konsul Alain Mompert – odbędzie się 17 kwietnia 2020 roku.

Grażyna Dzięgielewska-Kocken i Igor Michalski, prowadzący galę.

Grażyna i Alain Mompert, pomysłodawcy i inicjatorzy Grand Gali.

Gośka Bańka, artystka polsko-francuska.

Od lewej: prowadzący licytację Dariusz Malaga, Bogdan Młynarczyk, general manager Poland Geodis Polska, z żoną i Czesław Lang.

Grażyna i Alain Mompert. Pierre Levy, ambasador Francji i Katarzyna Gruszecka-Spychała – wiceprezydent Gdyni.

Pokaz mody Emanuel Berg.

Przemysław Szaliński w oczekiwaniu na wręczenie Bryły Dobroczynności.

Ambasadorka franuskiego wina Chablis, radca prawny Maria Schittulli podczas licytacji.

Artystka Andrea Świetlicki, Piotr Świetlicki i prof. Janusz Zarębski z wylicytowaną nagrodą.

Rozpoczęcie kolejnego etapu procesu inwestycyjnego w Porcie Lotniczym Gdańsk im. Lecha Wałęsy

Port Lotniczy Gdańsk planuje rozbudowę Terminalu Pasażerskiego T2 o dodatkowy pirs. To kolejna duża inwestycja, która ma poprawić przepustowość gdańskiego lotniska, a przede wszystkim zwiększyć komfort pasażerów. Inwestycja zostanie sfinansowana ze środków własnych oraz z obligacji, które wyemituje Port Lotniczy Gdańsk przy współpracy z bankiem PEKAO SA.

Rozbudowa Terminalu T2 ma bezpośredni związek z potrzebą stałego rozwoju, podyktowanego zwiększającym się każdego roku ruchem lotniczym do i z Gdańska. W tym roku lotnisko planuje obsłużyć ponad 5 milionów pasażerów i ponad 6 tysięcy ton towarów i przesyłek pocztowych. Firma przewiduje, że w 2025 roku będzie miała ponad 6,6 miliona podróżnych, a 10 lat później już 9,5. „Stabilnie i konsekwentnie w Gdańsku rośnie poziom ruchu pasażerskiego. Bardzo nas to cieszy, ale stawia też przed nami nowe wyzwania" – mówi Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Nowej inwestycja to budowa nowego pirsu, stanowiącego przedłużenie Terminalu Pasażerskiego T2 w kierunku zachodnim. Powiększone zostaną strefy centralnej kontroli bezpieczeństwa i kontroli paszportowej. Rozbudowana zostanie hala odbioru bagażu. Zwiększona będzie strefa Non-Schengen. Zbudowane zostaną dwie bramy autobusowe. Planowana jest także rozbudowa sieci wewnętrznych dróg dojazdowych do lotniska. Dzięki inwestycji Port Lotniczy zyska 16 tysięcy m^2 nowej powierzchni. To znaczący wzrost, bo dziś Terminal T2 ma 53 tysiące m^2.

Nowy pirs zachodni zaprojektowano jako dwuipółkondygnacyjny budynek o wymiarach 180 × 46 m. Północno-zachodni narożnik hali został nadwieszony nad placem manewrowym dla autobusów lotniskowych. Od strony płyty zaprojektowano 4 zewnętrzne klatki schodowe umożliwiające dostęp do rękawów pasażerskich. Tym samym po raz pierwszy na gdańskim lotnisku wystąpi możliwość obsługi za pomocą rękawa samolotu przylatującego lub odlatującego z lub do strefy Non-Schengen. Na parterze nowego obiektu zaprojektowano powiększoną halę odbioru bagażu, w której będzie 9 taśm systemu bagażowego, przedłużoną bagażownię przylotową, strefę kontroli paszportowej oraz przestrzeń komunikacji do bram strefy Schengen, Non-Schengen oraz tzw. Państw Trzecich, wraz z powierzchniami towarzyszącymi – pomieszczeniami służb, służb obsługi lotniska, technicznymi i sanitariatami.

„Dzięki rozbudowie Terminalu T2 lotnisko w Gdańsku dokona kolejnego dużego skoku jakościowego w obsłudze podróżnych. To dla nas najważniejszy cel tej inwestycji. Dokładając wszelkich starań do rozwoju oferty połączeń, nie zapominamy o rozbudowie infrastruktury dla naszym pasażerom" – podsumował Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Rozbudowa Terminalu T2 poprzez dołączenie nowego pirsu ma potrwać około dwóch lat, a cały proces inwestycyjny powinien się zakończyć jesienią 2021 roku.

Podstawowe zmiany parametrów przepustowości po zakończeniu budowy nowego pirsu:
- centralny punkt kontroli bezpieczeństwa – zwiększenie liczby linii kontroli bezpieczeństwa z 11 do 18
- punkty odprawy paszportowej, odloty – zwiększenie z 6 do 10 przejść
- bramy odlotowe – zwiększenie liczby bram z 20 do 30
- punkty odprawy paszportowej, przyloty – zwiększenie z 8 do 12 przejść
- odbiór bagażu – umożliwienie zwiększenie liczby karuzel z 5 do 9 karuzel.

Od lewej: wicemarszałek pomorski Ryszard Świlski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy Tomasz Kloskowski, marszałek pomorski Mieczysław Struk, wiceprezydent Gdańska Piotr Grzelak i wiceprezydent Gdyni Bartosz Bartoszewicz.

Będą nowe połączenia lotnicze z Gdańska

Szykuje się bardzo atrakcyjny letni sezon lotniczy. Będą nowe połączenia z Gdańska m.in. do Zurychu, Berlina, Bremy, norweskiego Bodo czy gruzińskiego Kutaisi. Będziemy też znowu latać z Pomorza do Barcelony i Aten.

Szwajcaria
Linie lotnicze Swiss w poniedziałek 1 kwietnia uruchamiają nowe połączenie Zurych–Gdańsk. Do Szwajcarii będzie można podróżować na tej trasie w poniedziałki, środy, piątki i w niedziele.

Niemcy
W nowym rozkładzie lotów od 2 kwietnia pojawią się nowe rejsy linii easyJet do Berlina, realizowane we wtorki, czwartki i soboty. Od 2 kwietnia, we wtorki i soboty będziemy też mogli latać z Wizz Air do Bremy. Aktualne pozostają połączenia z niemieckim Hamburgiem, Dortmundem, Kolonią/Bonn (Wizz Air) oraz Frankfurtem i Monachium (Lufthansa).

Hiszpania
W nowym letnim rozkładzie Gdańsk będzie miał połączenia z lotniskiem Reus, położonym 90 km na południe od Barcelony, niedaleko Tarragony. Ryanair poleci tam w poniedziałki i niedziele. Do portu El Prat, który znajduje się 10 km na południe od stolicy Katalonii, poleci Wizz Air, rejsy będą się odbywały w środy i niedziele. W te same dni tygodnia cały rok można latać z liniami Ryanair do znanego hiszpańskiego kurortu Alicante.

Gruzja
Zupełnie nowym kierunkiem jest Gruzja. Od 2 kwietnia we wtorki i soboty samoloty Wizz Air będą latać na trasie Gdańsk–Kutaisi. To miasto położone około 240 km na zachód od stolicy Gruzji Tbilisi.

Skandynawia
Już od 4 kwietnia będzie można polecieć z Wizz Air do Oslo na lotnisko Gardermoen, położone niecałe 50 km od norweskiej stolicy. Nadal do tego portu latają linie Norwegian i SAS. Od 22 maja będą nowe loty do norweskiego Bodo (Wizz Air), miasta położonego między Trontheim a Tromso. W sumie w letnim rozkładzie Gdańsk będzie miał połączenia z 9 miastami w Norwegii. Do Oslo będzie 5 połączeń na 2 lotniska, realizowane przez 4 przewoźników (SAS, Norwegian, Wizz Air i Ryanair). Można polecieć z Gdańska także do Tromso, Trontheim, Alesund, Bergen, Haugesund, Stavanger, Kristiansand i na wymienione już nowe lotnisko Bodo (Wizz Air). Bergen obsługuje także SAS. W Szwecji maszyny z Gdańska lądują w 4 miastach: w Sztokholmie (SAS, Wizz Air, Ryanair), w Goeteborgu i Malmo (Wizz Air) i w Vaxjo (Ryanair). Od 2 kwietnia Wizz Air poleci do duńskiego Billund, gdzie z całą rodziną można zwiedzać bardzo popularny park rozrywki Legoland. Rejsy będą się odbywać we wtorki i soboty. Do Danii mamy także połączenie z Kopenhagą (SAS) i miastem Aarhus (Ryanair).

Wyspy
1 kwietnia Ryanair wznawia loty z Gdańska do brytyjskiego Newcastle. Rejsy będą realizowane dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i piątki. Od 15 czerwca samoloty Wizz Air będą też latać na lotnisko Gatwick położone na południe od Londynu. Nadal latamy z Gdańska 7 razy w tygodniu na londyńskie lotniska Luton (Wizz Air) i Stansted (Ryanair). W sumie ze stolicy Pomorza można będzie polecieć w sezonie letnim do ośmiu miast w Anglii (Londyn, Liverpool, Manchester, Birmingham, Bristol, Doncaster-Sheffield, Leeds, Newcastle), dwóch w Szkocji (Edynburg, Aberdeen). W Irlandii mamy połączenia z trzema miastami (Dublin, Belfast, Cork).

Grecja
Od 11 maja powrócą loty z Gdańska do Aten. W poniedziałki i piątki do stolicy słonecznej Grecji polecą samoloty Ryanaira.

Inne bliższe i dalsze kierunki
Latamy z Gdańska do stolicy Francji Paryża (Wizz Air), a w Holandii do Amsterdamu (KLM) i Eindhoven (Wizz Air). Liniami Ryanair można polecieć z Gdańska do Wrocławia i Krakowa, do Kijowa, na Maltę, do włoskich miast: Bergamo koło Mediolanu i do Pizy. Do Bergamo i do Kijowa lata także Wizz Air, podobnie jak do ukraińskiego Charkowa i Lwowa. W naszej ofercie są także połączenia do Finlandii, do Helsinek (Finnair, Norwegian) i do Turku (Wizz Air). Wizz Air lata też do stolicy Islandii Rejkjawiku i do austriackiego Wiednia. Natomiast łotewskie linie lotnicze airBaltic realizują połączenia Gdańska z Rygą. PLL LOT lata z Gdańska do Warszawy, Krakowa i stolicy Izraela Tel Awiwu.

Zurich–Gdańsk
Samolotami z Pomorza do światowego centrum biznesu

Szwajcaria zbliżyła się bliżej Zatoki Gdańskiej. Stało się tak dzięki temu, że powstało połączenie lotnicze Gdańska z Zurychem. Teraz miasta te dzielą niespełna dwie godziny – tak długo bowiem trwa podróż samolotem na tej trasie. Uroczyste zainaugurowanie lotów odbyło się 1 kwietnia 2019 roku, a w wydarzeniu tym uczestniczył ambasador Szwajcarii w Polsce.

Pomorze, dzięki liniom lotniczym Swiss, uzyskało połączenie z centrum biznesowym o światowej randze. Jest to wydarzenie ważne z różnych względów. Miasto wolności i solidarności, jakim jest Gdańsk, stało się bardzo bliskie Zurichowi – największemu miastu w Szwajcarii, państwu o dużej kulturze neutralności politycznej i demokracji. Nic więc dziwnego, że uroczystość powitania pierwszego samolotu z Zurychu w Gdańsku miała bardzo podniosły charakter, a gościem honorowym był Jego Excelencja Jurg Burri – ambasador Konfederacji Szwajcarskiej w Polsce, w Warszawie. Ponadto w gronie zaproszonych byli m.in. przedstawiciele przewoźnika – Swiss oraz Lufthansa Group: Frank Wagner – dyrektor sprzedaży na Polskę, Peter Pullem – starszy dyrektor ds. sprzedaży w Europie Centralnej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej w grupie Lufthansa, reprezentanci władz samorządowych: Katarzyna Gruszecka-Spychała – zastępca prezydenta Gdyni; Ryszard Świlski – wicemarszałek województwa pomorskiego; Piotr Borawski – zastępca prezydenta Gdańska, a także delegacja Szwajcarskiej Izby Handlowej.

Zaistnienie połączenia lotniczego Gdańsk Zurych to efekt m.in. zagranicznej działalności promocyjnej zarządu gdańskiego lotniska. Jakie mogą być pożytki z lotniczych ułatwień między Szwajcaria i Pomorzem? Najprawdopodobniej bardzo znaczące, co potwierdzał podczas inauguracji lotów, ambasador Szwajcarii w Polsce – Jurg Burri. Podczas uroczystości poprzedzającej powitanie samolotu z Zurychu pan ambasador powiedział, że to szczęśliwy dzień. Uzasadniając to, Jurg Burri podał pięć argumentów. „Pierwszym powodem do zadowolenia jest uruchomienie połączenia Gdańska z Zurychem. Po drugie, samoloty pomagają łączyć ludzi między naszymi krajami, czyli między Szwajcarią a Polską. Dodatkowo ważną okolicznością jest to, że obchodzimy stulecie, czyli setną rocznicę nawiązania relacji dyplomatycznych pomiędzy Szwajcarią a Polską. Powód numer trzy do radości to ułatwienia dla biznesu. Działalność gospodarcza Szwajcarów w Polsce cały czas się rozwija. W zeszłym roku osiągnęliśmy rekordowy poziom obrotów handlowych pomiędzy naszymi krajami. Powód czwarty to znaczenie, jakie ma nowe połączenie dla turystyki. Gdańsk jest znanym miastem, jednym z najpiękniejszych w Europie. Dzięki lotom do Zurichu gdańszczanie uzyskają łatwy dostęp do innych miast Szwajcarii, takich jak Genewa, Lozanna. Po piąte – z tego połączenia ucieszy się spora liczba osób. W Szwajcarii mieszka około 30 000 Polaków. Natomiast w Polsce mieszka około 1000 Szwajcarów" – powiedział ambasador Jurg Burri.

Radość z połączenia Pomorza z Zurychem wyraził też Ryszard Świlski, wicemarszałek województwa pomorskiego. Pan marszałek zwrócił uwagę na to, że inauguracja następuje 1 kwietnia i że to dobrze, iż nie jest żartem primaaprilisowym. Dodał, że będziemy pamiętali ten dzień długo, gdyż decyzja o stworzeniu połączenia przyniesie wszystkim pożytek.

Katarzyna Gruszecka-Spychała – wiceprezydent Gdyni, podkreśliła w swym wystąpieniu znaczenie połączenia Gdańsk–Zurych dla gospodarki. „Łączymy się z miastem, które jest centrum biznesu" – powiedziała pani wiceprezydent. Podkreśliła, że nowe połączenie zwiększa dostępność transportową do Trójmiasta – poprzez połączenie z wielkim hubem, jakim jest Zurich.

„Z wielką radością witamy kolejne połączenie lotnicze na naszym gdańskim, trójmiejskim, pomorskim niebie" – mówił Piotr Borawski, wiceprezydent Gdańska. „Dzisiejsze wydarzenie cieszy tym bardziej, że witamy bezpośrednie połączenie ze Szwajcarią – z Zurychem, ale także witamy kolejnego tradycyjnego przewoźnika na naszym lotnisku. Wierzę, że nowe połączenie przyspieszy wymianę gospodarczą między Polską i Szwajcarią, między naszymi miastami, regionami, ale także zwiększy zainteresowanie turystyczne zarówno naszym regionem, jak i Szwajcarią" – powiedział wiceprezydent Piotr Borawski.

„Chcę wyrazić moje szczere podziękowanie i kieruję je do pana prezesa Tomasza Kloskowskiego i dziękuję, że jest pan gospodarzem naszej uroczystości" – mówił Peter Pullem, starszy dyrektor ds. sprzedaży w Europie Centralnej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej w Grupie Lufthansa. „Jest to dzień wyjątkowy. Jesteśmy tutaj nie tylko po to, by uczcić czy uhonorować otwarcie nowej linii i dodanie jej do naszej sieci, ale także by zwrócić uwagę, że ten samolot, który niedługo do państwa dotrze, jest ważnym elementem naszej siatki połączeń" – mówił Peter Pullem.

„Sam samolot jest naprawdę ważną i taką świecącą gwiazdą na firmamencie floty linii szwajcarskich; jest z serii C, samolotem, który został opracowany razem z producentem. Mogę z dumą powiedzieć, że Swiss posiada już 28 takich samolotów, a jeszcze 2 dołączą do nas w ciągu tego roku.

Chcę stwierdzić, że Swiss jest pierwszym operatorem, który posiada najbardziej zaawansowane i najbardziej innowacyjne samoloty w swej flocie na krótkich odległościach. Swiss otrzymał wiele nagród za poziom usług na pokładach. Połączenie do Gdańska i z Gdańska na pewno będzie obsługiwało sporą już społeczność biznesową Szwajcarów, tutaj posiadających biura, ale również ta linia będzie obsługiwała obywateli polskich, którzy pracują w Szwajcarii, a dzięki temu łatwiej będą mogli przemieszczać się do domu i spotykać się ze swoimi rodzinami, ale oprócz tego linie te posłużą wielu Polakom, którzy zechcieliby skorzystać z portu lotniczego w Zurychu jako portu połączeniowego, kiedy będą podróżować dalej po świecie.

Zapewniamy 4 połączenia w ciągu tygodnia pomiędzy Zurychem a Gdańskiem. Polska jest, ogólnie mówiąc, bardzo ważna dla nas w liniach Swiss, ale również w ramach grupy Lufthansa, a Swiss jest częścią grupy Lufthansa. Razem obsługujemy aż 394 połączeń w ciągu tygodnia, w tym 9 z polskich portów lotniczych do takich ważnych hubów jak Monachium, Frankfurt, Wiedeń oraz Zurych; razem można dodać kolejnych 300 destynacji poza tylko

tymi portami lotniczymi. To wszystko jest możliwe dzięki temu, że mamy doskonałą współpracę z władzami oraz z pracownikami lotniska. Dzięki temu udało się nam wprowadzić samolot serii C na trasie z Zurychu do Gdańska. W związku z tym w imieniu całej grupy Lufthansa chciałbym bardzo serdecznie podziękować za współpracę Portowi Lotniczemu Gdańsk" – powiedział dyrektor Peter Pullem.

„Można jasno powiedzieć, że o rozwoju danego regionu, lotniska decyduje liczba sieciowych przewoźników, regularnych, tradycyjnych. Każda organizacja, która zamierza prowadzić biznes w dobrym terenie, pyta o przewoźników tradycyjnych, którzy operują z naszego lotniska" – mówił Tomasz Kloskowski, prezes Zarządu Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy. Każdy organizator imprezy światowej muzycznej pyta o przewoźników sieciowych, którzy funkcjonują na naszym lotnisku.

Nie ma lepszej informacji dzisiaj dla nas i dla naszego regionu niż ta, że Swiss otwiera połączenie do Zurychu. Dochodzi nam nowy kraj, nowy hub i znakomity przewoźnik. Szalenie istotna rzecz: od wielu lat obserwuję, jak rozwija się grupa Lufthansa w Gdańsku – z niemiecką, szwajcarską precyzją rozwija siatkę połączeń do coraz kolejnych to hubów, zwiększa częstotliwości rejsów. Dziękuję za takie zaufanie i mam nadzieję, że to połączenie będzie bardzo zyskowne, że nie tylko wypełnienie miejsc w samolotach będzie wysokie, ale że i yeld, który osiągniecie, będzie dla was wystarczający" – powiedział prezes Tomasz Kloskowski.

O szczegółach nowego połączenia lotniczego Pomorza, Gdańsk–Zurych, poinformowali nas w specjalnym komunikacie Stefan Vasic – Media Spokesperson Swiss International Air Lines Ltd, oraz Michał Dargacz pełniący następujące funkcje: rzecznik prasowy i koordynator ds. obsługi klientów kluczowych, Dział Analiz Ekonomicznych i Marketingu Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy, Press Spokesman / Key Account Manager, Economic Analysis and Marketing Department Gdansk Lech Walesa Airport. Oto treść tego komunikatu:

„W poniedziałek 1 kwietnia na lotnisku w Gdańsku wylądował po raz pierwszy samolot linii lotniczych Swiss, inaugurując tym samym regularne loty z i do Zurychu. To pierwsze połączenie Gdańska i Pomorza ze Szwajcarią, tym ważniejsze że Zurych jest kolejnym portem przesiadkowym dostępnym z Gdańska."

Na lotnisku im. Lecha Wałęsy w poniedziałek odbyło się uroczyste powitanie pierwszego samolotu Swiss w Gdańsku. Lądująca przed godziną 14.00 maszyna, zgodnie z lotniczą tradycją, została przywitana przez tzw. salut wodny. Oczywiście nie zabrakło upominków dla pierwszych pasażerów, zarówno tych przylatujących, jak i wylatujących z Gdańska. Oficjalne przywitanie samolotu na płycie lotniska poprzedziła konferencja prasowa, w której wzięli udział: ambasador Szwajcarii, przedstawiciele zarządu i współwłaścicieli Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy oraz linii Swiss i Grupy Lufthansa.

„Liczymy, że nowe połączenie Gdańska z Zurychem będzie bardzo korzystne nie tylko dla ruchu biznesowego, ale także turystycznego. Zapewne część Pomorzan w sezonie zimowym będzie latać ze Swiss na narty, a latem zwiedzać Zurych i okolice" – powiedział Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy. „Ponadto loty realizowane do portu przesiadkowego w Zurychu otwierają bardzo bogatą ofertę kierunków zarówno w ramach własnej sieci Swiss, jak i sojuszu Star Alliance, którego jest członkiem" – dodał Kloskowski.

„Gdańsk i cały region rozwijają się bardzo dynamicznie zarówno w sektorze biznesowym, jak i turystycznym. Nowe bezpośrednie połączenie do Zurychu, oferowane cztery razy w tygodniu, optymalnie odpowiada potrzebom obu aglomeracji. Ponadto atrakcyjność turystyczna Zurychu i Gdańska otwiera zupełnie nowe możliwości dla podróżnych, a także oferuje połączenia przez Szwajcarię do ponad 100 miejsc docelowych w ponad 40 krajach na całym świecie" – mówi dr Frank Wagner, dyrektor generalny Grupy Lufthansa na Polskę.

Loty na trasie między Gdańskiem a Zurychem realizowane są w poniedziałki, środy, piątki i niedziele. Wylot ze Szwajcarii o godz. 12.05, przylot do Gdańska o 13.55. Rejs powrotny: start z Gdańska o 14.35, przylot do Zurychu o 16.35. Godziny połączeń zapewniają dogodne warunki do przesiadek na dalsze połączenia.

Kolejną dobrą wiadomością dla pasażerów jest fakt, że loty na trasie Gdańsk–Zurych realizowane są bardzo nowoczesnymi maszynami. C Series (Airbus A220) to wyjątkowo wygodne samoloty, uznawane za jedne z najbardziej komfortowych w swojej klasie. Linie Swiss zapewniają, że dzięki innowacyjności w projektowaniu kabin podróżujący mogą się spodziewać znacznego wzrostu komfortu lotu. Co bardzo ważne, maszyny te są wyjątkowo ciche. Według organizatora rejsów, pod względem wrażliwości słuchowej człowieka C Series generuje tylko połowę poziomu hałasu swojego poprzednika, czyli Avro. Zużycie paliwa w porównaniu z wcześniejszą flotą jest mniejsze nawet o jedną czwartą – napisali rzecznicy prasowi: Michał Dargacz z Portu Lotniczego Gdańsk oraz Stefan Vasic ze Swiss International Air Lines Ltd.

Kazimierz Netka

PLL LOT, Wizz Air i Lufthansa na topie

LOT, Wizz Air i Lufthansa zostały uznane przez pasażerów z 16 krajów za najlepsze w Europie Środkowo-Wschodniej linie lotnicze 2018 roku. Wyróżnienia biznesu lotniczego zostały wręczone podczas uroczystej gali CEESAR Awards w Poznaniu.

Organizatorem Plebiscytu był portal Pasazer.com, a gospodarzem tegorocznej gali Port Lotniczy w Poznaniu. Pasażerowie mogli oddawać swoje głosy przez specjalną platformę www.ceesar-awards.com. Wyróżnienia są jednymi z najważniejszych i prestiżowych w biznesie lotniczym w Europie Centralnej i Wschodniej. Wskazują najlepszych przewoźników pod względem oferty i serwisu.

„Już 15. raz wybieramy najlepszą linię lotniczą, tym razem w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Podczas tegorocznej edycji plebiscytu pasażerowie z 16 krajów nagrodzili najlepsze linie »lotniczymi Cezarami«" – powiedział Paweł Cybulak, dyrektor naczelny The CEESAR Awards i redaktor naczelny serwisu pasazer.com, polskiego lidera wśród internetowych serwisów rynku lotniczego.

W Plebiscycie oddano blisko 40 tys. zweryfikowanych głosów. 34 proc. pytanych pochodziło z Polski, 18 proc. z Rumunii, po 11 proc. z Węgier i krajów byłej Jugosławii, 9 proc. z Czech, 7 proc. z państw bałtyckich i po 5 proc. ze Słowacji i Bułgarii.

Nagrody pasażerów otrzymali: Wizz Air – najlepsza linia niskokosztowa w Europie Środkowo-Wschodniej, PLL LOT – najlepsza linia na trasach dalekodystansowych w Europie Środkowo-Wschodniej, Lufthansa – najlepsza linia na trasach krótkich w Europie Środkowo-Wschodniej.

Ranking opiera się na opiniach zweryfikowanych pasażerów, którzy odbyli swoją podróż na pokładzie samolotu. Dzięki współpracy z partnerami działającymi na rynku Europy Środkowo-Wschodniej: pośrednika sprzedaży online eSky oraz lokalnych serwisów lotniczych, możliwe było przeprowadzenie badania na wyselekcjonowanej grupie klientów, którzy rzeczywiście korzystali z usług konkretnych linii lotniczych.

Pasażerowie, którzy odbyli rejs daną linią, oceniali ich usługi w siedmiu szczegółowych kategoriach. W każdej z nich wyłoniony został zwycięzca. Ryanair wygrał w kategorii najlepszego stosunku jakości do ceny, PLL LOT – wskazany jako oferujący najlepszą odprawę i boarding. Przewoźnikiem o najwyższym komforcie i z najlepszą rozrywką na pokładzie wybrany został Emirates, a najlepszą załogą kabinową może się pochwalić Wizz Air. Najlepszą linią w kategorii „czystość" głosujący wybrali Lufthansę, podczas gdy Qatar Airways zaoferował według nich najlepszy catering na pokładzie. Swoje nagrody przyznała również Kapituła The CEESAR Awards złożona ze specjalistów branży, biznesu i mediów reprezentujących kraje Europy Środkowo-Wschodniej.

Jozsef Váradi, założyciel i dyrektor generalny Wizz Aira, został nagrodzony tytułem menedżera roku w Europie Środkowo-Wschodniej.

Wydarzeniem 2018 roku w naszej części kontynentu wskazano dynamiczny rozwój lotniska w Budapeszcie. Port w stolicy Węgier otrzymał także wyróżnienie w kategorii najbardziej udanej rozbudowy lotniska. Połączenie Budapeszt–Nowy Jork, uruchomione w maju ubiegłego roku przez PLL LOT, zostało przez radę uznane za trasę roku. Nagroda dla najlepszej nowej strefy duty-free została przyznana Baltonie za nowe sklepy otwarte na lotnisku we Wrocławiu. Miano najlepszej linii biznesowej uzyskały linie Qatar Airways. Najpunktualniejszym przewoźnikiem został z kolei airBaltic.

Za wyróżniających się rozwój w rejonie Europy Środkowo-Wschodniej kapituła nagrodziła z kolei PLL LOT.

Fot. Michał Sziaga

Mój filmowy świat nabrał rozpędu...

Z Dorotą Kolak, aktorką Teatru Wybrzeże, laureatką wielu prestiżowych nagród, rozmawia Alina Kietrys.

Ostatnia Twoja rola Hekabe w „Trojankach" Eurypidesa w Teatrze Wybrzeże elektryzuje publiczność i krytykę. Dlaczego właśnie teraz tak dużo pracujesz? Spektakle w Gdańsku, Warszawie, wyjazdy zagraniczne, zdjęcia na planach filmowych, profesor Akademii Muzycznej w Gdańsku...

Mam 60 lat i tak się zdarzyło w moim życiu, że już na emeryturze po prostu rozsypał się wór obfitości. Nigdy wcześniej nie miałam tylu propozycji równocześnie. Przez wiele lat mieszkałam i żyłam w Gdańsku, pracowałam tylko w Teatrze Wybrzeże i tu nagle... jakby coś wybuchło. Bardzo za każdym razem jestem ciekawa tego, co mi proponują, i tych spotkań, i tych nowych wrażeń. Ciągle jestem poruszona, kiedy pojawia się nowy projekt. Na większość propozycji patrzę szeroko otwartymi oczami.

Wiele spraw w takim natłoku działań artystycznych trzeba było przewartościować. Kiedyś bałaś się latać samolotem...
A teraz latam, byłam ze spektaklem „Koniec" w reżyserii Warlikowskiego w Meksyku. Graliśmy w Palacio de Bellas Artes. Nauczyłam się spać w pociągu, żeby być przytomną na planie czy potem w teatrze. Musiałam się nauczyć obsługi koniecznych sprzętów elektronicznych, które są mi potrzebne do pracy, opanować sposób mówienia do mikroportu, kiedy pracuję z mikrofonem na spektaklach. Tych niby zwykłych i niezwykłych spraw, które powinnam była sobie przyswoić, przez ostatnie dziesięć lat było naprawdę sporo.

Grasz w Gdańsku w Wybrzeżu, w Warszawie w Teatrze Nowym i w Polonii – teatrze Krystyny Jandy, masz zdjęcia filmowe. Film odkrył Dorotę Kolak nie tak dawno.
Mariusz Grzegorek pierwszy mi zaufał i dał mi znaczącą rolę. W „Jestem twój" zagrałam Irenę – sprzątaczkę i zaborczą, bezwzględną matkę dozorcy. To był film z 2009 roku, a więc zaczęłam bardzo poważnie życie filmowe. Wcześniej grałam w kilku serialach: „Radio Romans", „Przepis na życie", „Marzenia do spełnienia", „Pensjonat pod Różą", a potem i w „Barwach szczęścia", „Przyjaciółkach" i serialach kryminalnych. Ale tak naprawdę mój filmowy świat nabrał rozpędu właśnie od filmu „Jestem twój". Za tę rolę dostałam na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni indywidualną nagrodę aktorską.

Potem zagrałam w ważnym filmie Bartosza Konopki „Lęk wysokości" moją kolejną rolę matki, następnie w „Miłości" Sławomira Fabickiego i „Dniu kobiet" Marii Sadowskiej i w „Chce się żyć" Macieja Pieprzycy. Ostatnio byłam panią profesor pediatrii, alkoholiczką w filmie „Zabawa, zabawa" Kingi Dębskiej i grałam w „Ciemno, prawie nic" – filmie, który wszedł właśnie na ekrany. Łącznie to będzie niebawem 40 ról pierwszo- i drugoplanowych w filmach i serialach.

Jesteś w swoich filmowych, najbardziej znaczących kreacjach bolesna i autentyczna. Ról „bohaterek matek" – tych filmowych i tych teatralnych – nie da się zapomnieć. Twoje aktorstwo ma ciężar gatunkowy.
Bo to były też takie role, w których musiałam zmieniać i przepracowywać siebie. Tak długo analizowałam i wciskałam w siebie rolę, aż uznałam, że jest dla mnie ważna albo nawet najważniejsza w tym momencie. Czasami jestem wobec siebie nieznośnie dociekliwa. A odnaleźć mi się dobrze w filmie pozwolił też fakt, że już miałam tyle lat ile miałam i była zwolniona z tego, co jest największym obciążeniem aktorek – nie musiałam już wyglądać, mogłam grać.

Kobieta-aktorka musi dobrze wyglądać nawet do setki. Przypomnij sobie Ninę Andrycz.
Mam wrażenie, że w moim wypadku jest właśnie odwrotnie. Moje role filmowe były budowane na bezmakijażowej autentyczności, fizycznej umiejętności pokazania ciężkiego życia w sposobie chodzenia, siedzenia, mówienia, przez opuszczoną głowę i bezradność wynikającą ze zmarnowanego przez moje bohaterki życia. Oczywiście grałam też po drodze w komediach romantycznych, ale było to bardziej dla zabawy albo też higieny artystycznej.

Często grasz na scenie z Mirkiem Baką. Ostatnio „W kto się boi Virginii Woolf", w spektaklach „Seks dla opornych", „Raj dla opornych".
Dobrze mi się z nim pracuje i mam nadzieję, że jemu również ze mną. Często

nadajemy na tej samej fali. Rozumiemy się i mamy podobny staż aktorski. Oboje nieźle znamy teatr. To wszystko jest ważne na scenie.

Jesteś też profesorem, doktorem habilitowanym w Akademii Muzycznej w Gdańsku.
Uczę studentów Wydziału Wokalno-Aktorskiego i studentów Wydziału Solowego, czyli przyszłych śpiewaków. Uczę, bo lubię i chcę ich nauczyć rzemiosła, bo – jak mówili też moi pedagodzy – talentu nikogo nie nauczę. A nigdy nie wiadomo do końca już na studiach, czy ktoś jest obdarzony talentem czy nie. Pilnuję, żeby wiedzieli, że mają ćwiczyć dykcję, bo muszą być wyraziści i zrozumiali. I obowiązkowo muszą być słyszalni, bo co z tego, że „ktoś pięknie zagra", jak widz nic nie słyszy i nic nie rozumie. Moi studenci muszą panować nad własnym ciałem w przestrzeni sceny, mają też wiedzieć, że artysta musi być dobrze wkomponowany w zamysł reżysera, że na scenie nie może być bezhołowia. No i każę im różne spektakle teatralne oglądać, podpowiadam, żeby mieli dobre wzory. To jest konieczne w tym zawodzie. A jeśli chodzi o przedstawienia operowe – to oni mi podpowiadają, co warto obejrzeć i kogo posłuchać.

Co w zawodzie aktorki jest najważniejsze?
[po długim zastanowieniu] Prawda. Ale nie tak dosłownie rozumiana. To że gram mordercę, to nie znaczy, że morduję. Jaka gram pijaczkę, to nie znaczy, że jestem alkoholiczką. Natomiast prawda aktorska musi dawać spójność wyobraźni. To, co się w mojej głowie urodzi, w mojej wyobraźni zaistnieje musi być spójne ze mną. Nie mogę siebie gwałcić, choć równocześnie są różne granice tego obnażania prawdy.

Jaka jest Twoja granica w spektaklu? Bywa, że Twoim kostiumem jest nagie ciało. Dzisiaj w teatrze to nic nadzwyczajnego…
Oczywiście. Moją granicą jest moment, kiedy ja sama czuję się zawstydzona. Dopóki nie jestem zawstydzona, akceptuję spójność postaci ułożonej w głowie z tym, co robię na scenie. Ale kiedy sama się wstydzę, zapala mi się czerwone światełko.

I co wtedy?
To skomplikowany i długi temat. Z jednej strony staram się przesuwać tę granicę wstydu. Myślę sobie wtedy, a może jednak trzeba spróbować, zmierzyć się z koncepcją reżysera. Ale im jestem starsza, tym jest to dla mnie trudniejsze. Z drugiej strony lubię być przekonana, ze takie działanie sceniczne jest w spektaklu nieodzowne. Dzisiaj teatr przemawia innym językiem. Bardziej dosłowny i też cielesny.

Pracujesz z wybitnymi reżyserami, czego od nich wymagasz? Nie muszą prowadzić Ciebie za rączkę…
Najbardziej wymagam od nich świata. Ich świata, który we mnie otworzy coś nowego. Na poziomie tekstu sztuki czy scenariusza filmowego poradzę sobie bez problemów. Przysiądę, pomyślę, popracuję, sprawdzę, zrozumiem i mam. Wezmę ten tekst w siebie. Będzie siedział w mojej głowie. Z interpretacją też sobie dam radę, bo w końcu sama reżyseruję nie tylko spektakle dyplomowe studentów. Ale reżyser powinien mnie wprowadzić w ten swój świat i dać szansę, żebym mogła w ten świat wejść i z tego świata czerpać.

Masz wielką wyobraźnię.
Szczerze… nie wiem, czy wielką. Ale właśnie wyobraźnia przywiodła mnie do tego zawodu. Byłam dzieckiem, kiedy tata mnie wziął na spektakl „Chata wuja Toma" w Krakowie, bo stamtąd pochodzę i tam kończyłam szkołę teatralną. Jedną z ważnych moich profesorek była Anna Polony. No i kiedy na tym moim dziecięcym przedstawieniu ten wuj Tom płynął w ciemności po scenie przez rzekę Missisipi i była za nim pogoń z psami… ciemna scena, psy szczekały i rozlegały się jakieś głosy w ciemności. Jak zapalono światło na widowni – ja miałam gorączkę. Tata był przerażony. Ta moja wyobraźnia była już dosyć rozwinięta w dzieciństwie, a potem… potem potrafiłam ją podsycać.

Twoją wyobraźnię z pewnością kształtował też tajemniczy Kraków.
Pewnie tak, bo to było pełne dziwów miasto. Klimat, specyficzne spotkania w rynku, długie spacery po plantach i na Błonie. Kiedyś Kraków był inny, za Krakowem się tęskniło. Dziś spotykam coraz więcej ludzi z Krakowa, którzy mówią: „mnie tam już dawno nie było". Nie tęsknią za Krakowem, bo stało się to miasto przede wszystkim turystyczne i wszystko jest temu podporządkowane, łącznie z tymi głupimi białymi karocami na rynku.

To już nie jest „zaczarowana dorożka, zaczarowany dorożkarz i zaczarowany koń" jak u Gałczyńskiego.
O nie. Kraków w centrum spaskudniał, zbrzydł, stracił na autentyczności. Stał się taki fasadowy, zewnętrzny, wszystko w Krakowie dla tych, którzy mają pieniądze… Ale są miejsca urokliwe. Ostatnio była na Podgórzu. Tam miałam hotel, bo robiłam film w Krakowie. I zobaczyłam, jak jest jeszcze pięknie i klimatycznie. Fantastyczne miejsce.

Jaki robiłaś film?
Nazywa się „1800 gramów". To jest film, który wymyśliła Magda Różczka i gram w nim główną rolę. Od lat leżała jej na sercu sprawa adopcji dzieci. Temu poświęca i fundację i swój czas. Projekt jest sprzed lat, z roku 2013 jak napisała sama Różczka. Zaprosiła mnie do tego projektu u zarania, ale do teraz szukała pieniędzy na realizację. Znalazła i byłam na zdjęciach w Krakowie. Wiem, że skończyła już film finansowany przez TVN i w listopadzie ma być premiera kinowa.

Jak to jest w Twoim domu, kiedy cała prawie rodzina – poza Twoim wnukiem – jest teatralna? Mąż aktor i dyrektor teatru Igor Michalski, jego rodzice też byli aktorami, córka Katarzyna jest aktorką.
Ciągle gadamy o teatrze albo o kinie. Wcale nie mamy jednomyślnych osądów, każdy ma swoich faworytów. Już nieraz słyszałam: Mama, no nie przesadzaj, przecież to jest wybitne kino. A ja na to: A mnie to nudzi. I tak w kółko. Wychodzi w gustach czasami różnica pokoleń. Ale to jest także źródło stałej naszej troski wokół naszej pracy, spektakli, działań teatralnych. Bardzo też zależy mi, żeby się powiodło mojej córce. Aktorstwo to kapryśne zajęcie. A bardzo mi leży na sercu jej aktorski i życiowy los. Chciałabym, żeby była szczęśliwa w tym zawodzie. Co prawda Kasia od początku wiedziała, że to nie jest zawód z napisem: sama radość i same sukcesy. Żyła z nami na co dzień, także z naszymi frustracjami. A sama wiem, bo rozglądam się dookoła i widzę kariery bez powodu i przegrane bez sensu. Drażni mnie, kiedy widzę tylko dyspozycję a nie talent, kiedy wiem, że jest tylko gwiazdorzenie i swoiste nabieranie otoczenia. To dziwny zawód.

W takich zawodach jak mój – dziennikarstwo, i Twój – aktorstwo, nie ma sprawiedliwości.
Żadnej. Wiem, ale przecież mogę pomarzyć.

Za rolę Hakabe w „Trojankach" Eurypidesa w reżyserii Jana Klaty w Teatrze Wybrzeże nagrodzono Cię Splendorem Gedanensis. Bardzo, ale to bardzo gratuluję.
Dziękuję. Dla mnie każda nagroda jest radosna, a ta może szczególnie, bo moja gdańska, wśród gdańskich znakomitych artystów. A poza tym ja ciągle, mimo upływu lat i wielu doświadczeń artystycznych [ponad 80 ról teatralnych – przyp. red.], jestem utkana z niepewności, z poczucia, że nie jestem wystarczająco dobra. Mam takie miejsce w domu na kredensie, gdzie stoją różne moje „trofea". Więc jak czasem mnie dopada jakiś brak wiary we własne siły i możliwości, to sobie tam patrzę i myślę: „No przecież dźwigniesz, dasz radę. Powinnaś. Musisz. I bez histerii". Takie przemawianie do siebie czasami pomaga.

Dziękuję za rozmowę. I życzę nieustających sukcesów.

Wiosenne nowości w oliwskim ZOO

Pingwinek albinos jest gwiazdą

Z Michałem Targowskim, dyrektorem Ogrodu Zoologicznego w Oliwie, rozmawia Alina Kietrys.

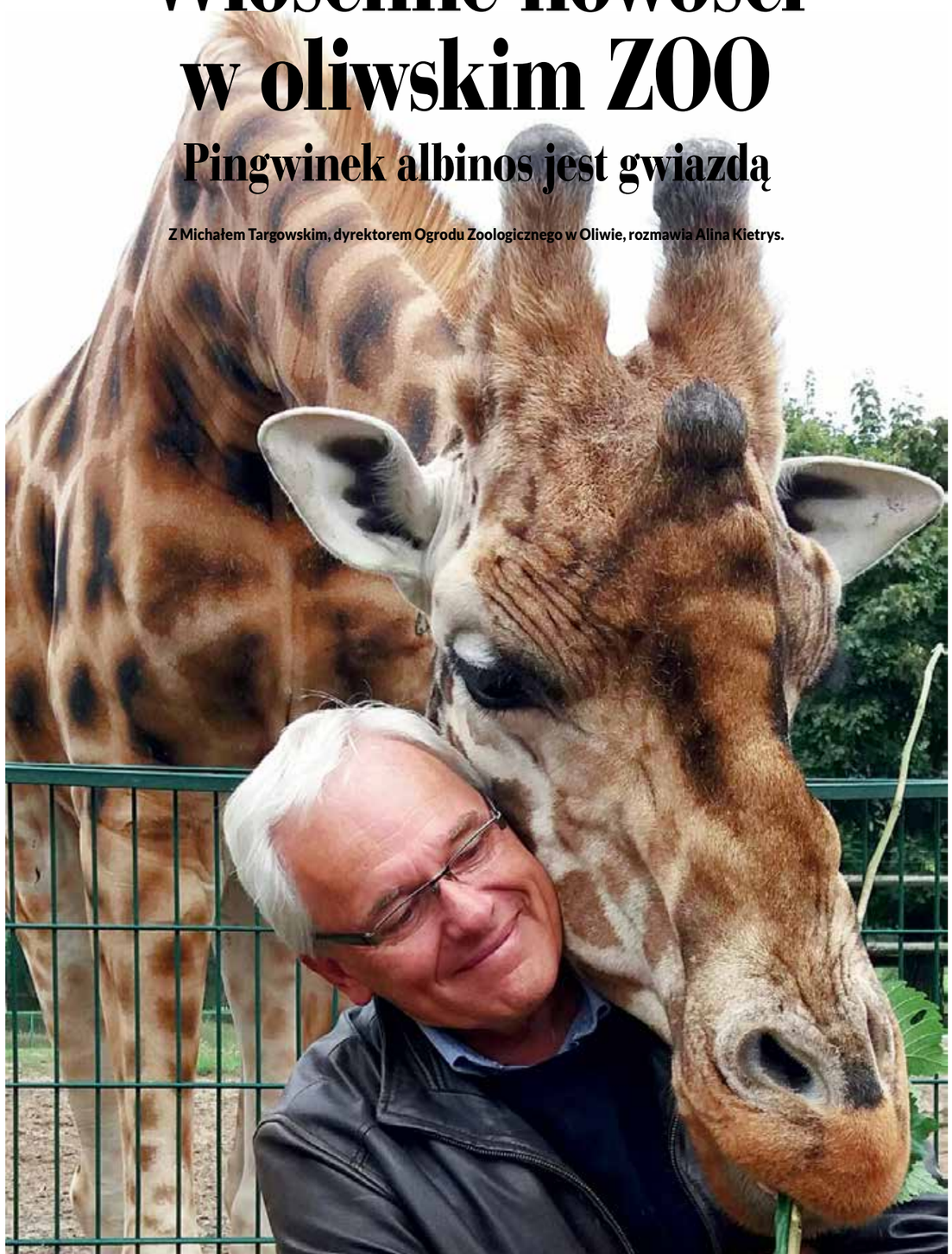

Na wiosnę coraz więcej osób odwiedza oliwskie zoo. Nową atrakcją stał się pingwin albinos.
Wiosną stajemy się bardziej optymistyczni i wszystko się budzi do życia. Zwierzęta obdarzają nas w tym czasie przychówkami. Na niektóre przychówki mamy wpływ, bo staramy się regulować narodziny zwierząt tak, żeby młode nie pojawiały się zimą, bo to zawsze większy problem z odchowaniem. Szczególnie tych gatunków, które w chłody nie wychodzą na wybiegi. Ale są też gatunki, które zimą mają swój najlepszy czas. I takim gatunkiem jest pingwin toniec. Sezon lęgowy u tych pingwinów zaczyna się w listopadzie. Wtedy budują gniazda, znoszą jaja i wysiadują je czterdzieści kilka dni. Pingwiny tońce są monogamiczne, żyją w naturze u wybrzeży RPA. W oliwskim zoo para złożyła dwa jaja, ale wykluło się tylko jedno i to jest właśnie to oliwskie cudo, wielka niespodzianka zoologiczna – biały pingwin, maluch albinos.

W czasie, gdy pingwiny mają pisklęta, nasza ingerencja w ich życie jest bardzo mała, staramy się nie przeszkadzać ptakom. Tylko bardzo ostrożnie dokarmiamy, żeby nie zaburzyć im życia rodzinnego. Mały albinos jednak nas zelektryzował, bo takie narodziny są nader rzadkie. W tej chwili, o ile mi wiadomo, nie ma ani w Europie, ani na świecie drugiego takiego zupełnie białego pingwina tego gatunku. Gdy pierwszy raz zobaczyliśmy malca jeszcze w kamiennej zagrodzie, był białą puchową kulą. I dopiero teraz, właśnie na wiosnę, zaczął wychodzić na zewnątrz. Wyraźnie uznał, że przyszła pora, by poznać świat.

Dlaczego odmieniec jest taki wyjątkowy?
U zwierząt przypadki narodzin albinotycznych są zawsze ewenementem. Nie wiadomo jak zachowają się rodzice, nie wiadomo jak takiego odmieńca przyjmie stado.

Małego „białaska" otacza troskliwą opieką czworo pingwinów. Rodzice i...?
Myśmy specjalnie dodali do małego jeszcze jedną parę. Wiadomo, rodzice otaczają go troskliwością, czułością, spokojem i oczywiście karmią. Rodzice w wolu trzymają rybę, która ulega wstępnemu trawieniu i potem częstują tym małego, otwierając dziób. Młody zagląda do środka, do wola i wybiera sobie to, co lubi. Ale też powoli zaczyna brać pokarm z ręki opiekuna. Dodaliśmy więc jeszcze do tej trójki dwójkę dorosłych, bardzo spokojnych osobników. Nasz albinos w takiej ochronie „cioci i wujka" jeszcze lepiej się czuje, a poza tym oni dają ukojenie małemu, który pewnie jeszcze sobie nie zdaje sprawy z tego, że jest inny. Stado bywa czasami natarczywie ciekawe, a może nawet niechętne, bo mały jest podszczypywany. Stado nie toleruje odmieńców. I na wolności prawdopodobnie mały biały pingwin już by nie żył, bo się wyróżnia ze stada. A pingwiny muszą żyć w stadzie i najlepiej się czują, jak ich są tysiące. Zawsze mają sobie coś do powiedzenia, mają jakieś własne antagonizmy czy przepychanki, szczególnie w okresie budowania gniazda kiedy podkradają sobie nawzajem materiał budulcowy. Potrafią robić takie awantury, które słychać nawet w naszym biurze oddalonym od ich wybiegu o kilkadziesiąt metrów.

Z czasem będziemy białego pingwinka bardziej socjalizować, przyzwyczajając do coraz większego stada. Mam nadzieję, że to się nam uda.

A kiedy będziemy znali płeć malucha?
W tej chwili to za wcześnie. Nie mamy takiej ambicji, żeby sprawdzać płeć albinoska. Nie śpieszy się nam z odłapaniem tego pingwinka, bo ta ingerencja najczęściej trochę trwa i ptak się stresuje. A poza tym trzeba pobrać materiał genetyczny do badania, żeby dokładnie określić płeć. Ten gatunek pingwinów dojrzewa w wieku czterech lat.

Biały pingwinek nie jest jedynym młodym, nowym mieszkańcem oliwskiego zoo.
Tak, oczywiście. Mamy młode u niektórych gatunków małp, u antylop, u kangurów. Szczególnie ciekawa sprawa jest z kangurami. One się rodzą wielkości małego ziarenka fasoli, później zgodnie biologią życia kangurów te „ziarenka" przedostają się z dróg rodnych samicy do torby, stąd te żyjące w Australii zwierzęta nazywa się grupą torbaczy. W tej torbie ten maluszek żyje przeciętnie przez siedem miesięcy – to zależy oczywiście od gatunku. I kiedy młody zaczyna wyglądać z tej torby, już jest ukształtowany, ma futerko wówczas odnotowuje się w kartotekach, że urodził się kangur. Pierwsze miesiące życia kangura są dla nas niezauważalne. W fazie, kiedy mały kangur jest widoczny, zdarza się, że matki wyrzucają swoje potomstwo z torby.

Na wolności kangurzyce bardzo często zachodzą w ciążę, więc pozbywają się młodych. Odrzucone kangurki nie mają szans na przeżycie, najczęściej padają ofiarą rozwścieczonych psów dingo. A u nas w ogrodzie, jeśli się to zdarzy, dokarmiamy małego kangurka butelką. Mieliśmy taką sytuację. Matka młodego odrzuciła i ponad rok był wychowywany przez naszą pracownicę w jej domu. Uszyła mu z takiego pluszowatego materiału specjalną torbę, karmiła odpowiednimi porcjami mleka. A po roku mieliśmy problem. Odchowane przez człowieka zwierzęta mają wkodowany czynnik ludzki i bardzo często nie nadają się do życia w stadzie. Stado je odtrąca, bo taki osobnik ma odmienny charakter i inne zapachy. Udało nam się jednak tę młodą kangurzycę przekazać do Bydgoszczy i tam już na nowym terenie jakoś się zaadoptowała do stada. Miała szczęście.

Czy w ogrodzie są jakieś nowe nabytki?
Teraz, żeby sprowadzić nowy gatunek, trzeba przede wszystkim przygotować nowe, dobre warunki do funkcjonowania, a więc konieczny jest wybieg i zaplecze. Nie sprowadzamy na siłę nowych gatunków, natomiast przyjeżdżają do nas osobniki uzupełniające stada. Wymieniamy samce i samice, żeby odświeżyć genotyp, żeby się nie rozmnażały w rodzinie.

W tym roku już niedługo przyjadą do nas nowe łosie, którym wyremontowaliśmy i poprawiliśmy wybieg. Teraz będą miały kapitalne warunki. To są łosie skandynawskie – większe, masywne, z cudownie rozwiniętymi porożami samców. Łosie przyjadą do nas jeszcze w kwietniu. Liczymy na kolejnego osobnika żyrafę, jak każdego roku przybędzie trochę wodnego ptactwa,

bo mamy wspaniałe tereny dla tych ptaków. W zeszły roku sprowadziliśmy antylopowca szablorogiego – to nasz nowy gatunek, pierwszy raz w historii naszego ogrodu.

Każdy osobnik ma w zoo swój identyfikator?
Tak, zwierzęta mają czipy – to wymóg Unii Europejskiej. Czip bardzo ułatwia określenie, skąd zwierzę pochodzi, z jakiej rodziny. Zapisywane są wszystkie dane do drugiego pokolenia. To swoisty paszport każdego osobnika.

Ile zwierząt jest w tej chwili w naszym, największym w Polsce ogrodzie zoologicznym?
Posiadamy 203 gatunki zwierząt w liczbie ponad tysiąca sztuk. To jest średnia ilość. Nasz ogród jest pozbawiony takiego działu jak akwarystyka, mamy skromny dział gadów, płazów. U nas są eksponowane głównie zwierzęta kopytne na ogromnych wybiegach, w tym oczywiście żyrafy i słonie; zwierzęta drapieżne, w tym lwy, które mają u nas ponad 2 hektary powierzchni na wybieg, mamy małpy różnych gatunków i bardzo duża liczba ptaków. Przygotowujemy imponującą inwestycję dla ptaków afrykańskich. To będzie przestrzeń z wybiegami np. dla flamingów, pelikanów, warzęchów i niektórych ptaków drapieżnych, które będą mogły wejść na te przestrzenie. Będą też ogromne pawilony, naprawdę imponujące zimowiska dla ptaków, a dla zwiedzających możliwość obejrzenia tych ptaków także zimą, bo nasz ogród czynny jest cały rok. Budowę pawilonów powinniśmy ukończyć w ciągu dwóch, trzech lat. To naprawdę będzie obiekt na niespotykaną dotąd skalę.

Ile osób odwiedziło w ubiegłym roku oliwskie zoo?
Nasze zoo zwiedziło 480 tysięcy osób. To był bardzo dobry rok. Od wielu lat już co roku przekraczaliśmy liczbę 400 tysięcy, a to za sprawą inwestycji dzięki wsparciu miasta, bo jesteśmy miejską instytucją, jednostką budżetową miasta Gdańska. Po wybudowaniu żyrafiarni, a później lwiarni – specjalnych pomieszczeń dla zwierząt – obserwujemy wzrost frekwencji. Mam nadzieję, że już niedługo przekroczymy pół miliona zwiedzających.

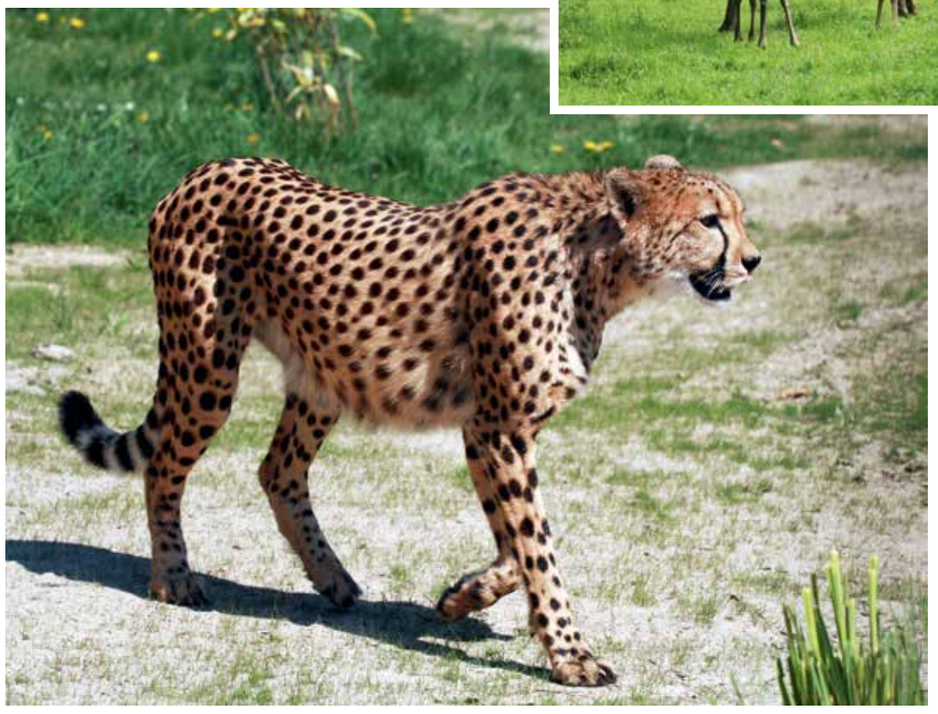

W ubiegłym roku przygotowaliśmy koncepcję rozwojową naszego zoo. Jest naprawdę bardzo ciekawa. Ogród ma wolne, niewykorzystane przestrzenie, bo my mamy powierzchnię 136 hektarów. A w tej chwili wykorzystujemy dla zwierząt około 38 hektarów. Ta koncepcja przewiduje np. nowe wybiegi i pawilon dla słoni. Według norm europejskich jeden słoń powinien mieć dwa duże pomieszczenia. A u nas dwa słonie mają dwa pomieszczenia. Marzy nam się też nowa przestrzeń dla goryli, szympansów. Chcielibyśmy też mieć nosorożce, których w Oliwie nie ma. A więc szans na działania jest bardzo wielu, z tym że to oczywiście pociąga za sobą duże wydatki. To wspaniała przestrzeń dla mieszkańców Trójmiasta i Pomorza, a także turystów.

Czy nasi zwiedzający są zdyscyplinowani?
Zdecydowanie tak. Zdarzają się incydenty, ale bardzo dbamy o to, żeby wyprawa do oliwskiego zoo była pięknym i bezpiecznym doświadczeniem, mimo że niektóre wybiegi są bez ogrodzeń, na wyciągnięcie ręki. Ale u nas to zdaje egzamin.

Panie Dyrektorze, dziękuję za rozmowę. Do zobaczenia w oliwskim zoo. „Magazyn Pomorski" bardzo Państwa namawia do odwiedzenia tego największego w Polsce Gdańskiego Ogrodu Zoologicznego.

Puchar Strongman z Mariuszem Pudzianowskim w szczytnym celu

Sześć wyjątkowo trudnych konkurencji siłowych czekało na sześciu zawodników, którzy 31 marca przybyli do hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rumi, by zawalczyć o Halowy Puchar Polski Strongman. Ich wysiłki oceniali Mariusz Pudzianowski oraz Mateusz Ostaszewski. Sportowym zmaganiom przyświecał szczytny cel – zbiórka pieniędzy dla małej Zosi, która cierpi na bardzo rzadką chorobę skóry.

Była to już trzecia edycja zawodów strongman w Rumi. Tym razem przyciągnęła ona takie nazwiska jak: Dariusz Wejer, Konrad Karwat, Grzegorz Szymański, Michał Kopacki, Marcin Schabowski oraz Krzysztof Kacnerski. Wśród konkurencji, które czekały na siłaczy, wymienić można: zegar, belkę z obciążeniem, kule, martwy ciąg oraz wagę płaczu. Wstęp na zawody był wolny, a licznie zgromadzona na hali publiczność chętnie dopingowała swoich faworytów. Najlepszy okazał się Dariusz Wejer.

„Zawody poprowadził Bartłomiej Szreder. Sędziował głównie Mariusz Pudzianowski, co prawda przyjechał poturbowany, ale podkreślał, że do Rumi zawsze da radę przybyć, co jest bardzo miłe" – podkreśla Jolanta Król, dyrektor MOSiR-u. „Natomiast Mateusz Ostaszewski prowadził licytacje z ogromnym sercem i zaangażowaniem. Zosia Hinz była bardzo szczęśliwa, przez cały czas mu towarzyszyła" – dodaje.

W przerwach między konkurencjami odbywały się licytacje charytatywne na rzecz 11-letniej Zosi, mieszkanki Rumi, która urodziła się z bardzo rzadką chorobą skóry. Rumianie chętnie wspierali dziewczynkę, dużym zainteresowaniem cieszyły się m.in. rękawice Mariusza Pudzianowskiego, które założył do walki z Szymonem Kołeckim na KSW 47. Dzięki hojności licytujących w kilka godzin udało się zebrać ponad 6 tysięcy złotych.

„Frekwencja bardzo dopisała, zainteresowanie wydarzeniem było ogromne, naprawdę się tego nie spodziewałam. Rumianie jak zawsze spisali się też na medal w kwestii pomocy innym" – mówi Jolanta Król. „Myślę, że będziemy kontynuować ten puchar Polski. Obawiałam się, jak to wyjdzie na hali, ponieważ mamy tu do czynienia z ogromnymi ciężarami, ale zabezpieczenia spowodowały, że hala w żaden sposób nie ucierpiała"– podsumowuje.

Fot. Piotr Żagiell

AMBERIF 2019
Blaski bursztynu

Bursztyn niejeden ma blask. Przekonali się o tym już po raz 26. uczestnicy Targów Amberif. Odbył się zachwycający pokaz mody Amber in Fashion, prezentowano eleganckie wystawy współczesnej sztuki bursztynniczej, a publiczność zachwyciła spektakularna Gala GDAŃSK AMBER LOOK.

470 wystawców, w tym 126 z zagranicy i rekordowa liczba 21 krajów to gdański Amberif, który jest gościnny i otwarty na świat, coraz bardziej atrakcyjny dla zagranicznych wystawców.

„Firmy coraz lepiej oceniają rynek polski, więc też częściej szukają w naszym kraju kontaktów handlowych. Polska jest bardzo silnie identyfikowana z bursztynem, a nasi producenci i projektanci są uznawani za prekursorów nowoczesnego wzornictwa biżuterii z jantarem, dlatego właśnie miłośnicy bursztynu z całego świata zjeżdżają do Gdańska – Światowej Stolicy Bursztynu" – podsumowała Ewa Rachoń, dyrektor Targów Amberif.

Uroczystość otwarcia targów stała się okazją do złożenia przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników symbolicznego podziękowania Pawłowi Adamowiczowi, nieżyjącemu prezydentowi Gdańska, za jego nieocenione zaangażowanie w budowanie marki Gdańska jako Światowej Stolicy Bursztynu.

„Dziękując za jego wizję, pozostajemy w łączności ze wszystkimi, dla których bursztyn jest źródłem inspiracji i rozwoju" – powiedział Piotr Kowalczuk, zastępca Prezydenta Miasta Gdańska, miłośnik bursztynu, który nosi w klapie marynarki symboliczny bursztynowy znak. Odebrana przez niego statuetka, zgodnie z wolą rodziny prezydenta Adamowicza, trafi do zbiorów Muzeum Bursztynu w Gdańsku.

Modowo-bursztynowy akcent

Pokaz mody i biżuterii z bursztynem Amber in Fashion był pięknym akcentem i spotkał się z ogromnym aplauzem publiczności. Jak łączyć współcześną biżuterię z modą w wersji haute couture, zaprezentowały dwa duety projektantów mody i biżuterii. Maski weneckie z motywami błaznów, fantastycznych goblinów, Słońca i Księżyca rodem z XVIII w. wykonane w pracowni Sergia i Massimo Boldrinów stały się dla Joli Słomy i Mirka Trymbulaka inspiracją do stworzenia urzekającej wielobarwnością kolekcji strojów, których idealnym uzupełnieniem była mieniąca się wszystkimi kolorami ceramika i biżuteria autorstwa Doroty Gulbierz. Pokaz nosił nazwę La Via Dell' Ambra. Zupełnie inna była kolekcja Classic zaprojektowana przez markę MichaelAgnes Michała Starosta i Agnieszki Łuszcz. Twórcy przygotowali ją z myślą o ceniących elegancję i unikatowy styl kobietach. Świetnie z tą propozycją współgrała biżuteria Pecunia zdobiona antycznymi monetami z Domu Mody FORGET-me-NOT. Oba pokazy były efektownym zaproszeniem do zapoznania się z ofertą wystawców, jak również do wzięcia udziału w odbywającej się na zakończenie Gali GDAŃSK AMBER LOOK jewellery & fashion 2019. Na gali zaprezentowano siedem unikatowych kolekcji przygotowanych wspólnie przez projektantów mody i biżuterii.

Bursztyn w roli głównej

Targi Amberif były oczywiście miejscem prezentacji najnowszych kolekcji biżuterii złotej i srebrnej z kamieniami kolorowymi, perłami i diamentami; zaproponowano również oferty importerów producentów zegarków, importerów maszyn, narzędzi i technologii złotniczych, ale bursztyn niezmien-

Andrzej Bojanowski, prezes Międzynarodowych Targów Gdańskich.

nie od lat był głównym bohaterem ekspozycji, prezentowany w bardzo różnych formach. Największym uznaniem cieszyła się biżuteria.

„Amberif odwiedzam od kilku lat, ale ta edycja była dla mnie wyjątkowa: nie mogę oprzeć się wrażeniu, że biżuteria, zwłaszcza artystyczna, nigdy przedtem nie była tak zachwycająca. W porównaniu z ubiegłym rokiem stała się bardziej atrakcyjna i jeszcze lepsza pod względem jakości wykonania. Dla moich odbiorców ma to ogromne znaczenie, ponieważ poszukują przede wszystkim przedmiotów pięknych, jakościowych i unikatowych" – powiedział Yang Lin z Chin. Jego „odkryciem" na tegorocznym Amberifie były ręcznie wykonywane bursztynowe kamee, zachwycające iluzją wielowymiarowości i perfekcją detalu.

Światowe premiery wydawnicze i seminaria

Już po raz 9. światową premierę na Targach Amberif miał Trend Book – wydawnictwo systematyzujące makrotrendy stylistyczne. Prezentuje się je na przykładach wybranych nowości wzorniczych zaobserwowanych na światowych targach sztuki i designu. Opisane prace zostały wykonane przez studentów Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, Łodzi i Wrocławiu oraz członków Stowarzyszenia Twórców Form Złotniczych. Autorzy publikacji wyodrębnili pięć najważniejszych trendów: upside-down, vintage tools, urban jungle, translucency i teddy bear. To one będą kształtować charakter przedmiotów użytkowych w najbliższym czasie.

Na Amberif odbyła się również premiera książki „Artyści złotnicy". Rozmowy o designie z różnymi polskimi projektantami przeprowadziła Maria Magdalena Kwiatkiewicz, współwłaścicielka firmy YES Biżuteria oraz właścicielka imponującej prywatnej kolekcji współczesnej polskiej sztuki złotniczej i biżuterii etnicznej.

Program imprez towarzyszących 26. edycji Targów Amberif był niezwykle bogaty i różnorodny. Odbyły się także seminaria: gemmologiczne przygotowane przez Stowarzyszenie Rzeczoznawców Jubilerskich i Wysoką Radę Bursztynu na temat biżuterii z kamieniami otrzymywanymi laboratoryjnie, seminarium bursztyn bałtycki – intrygująca żywica oraz konferencja paleontologiczna na temat owadów w zapisie kopalnym. Uczestnicy targów obejrzeli pierwszy odcinek serialu o polskich bursztynnikach „Złoto Bałtyku", który od kwietnia będzie emitowany na kanale History.

Tajemnice rozwodów

Z Dorotą Wollenszleger-Gałuszka, główną koordynatorką Centrum Rozwodowego „Kobieta i Rozwód" w Gdańsku, rozmawia Zbigniew Żukowski.

Rozwód to dramat rodzinny, trauma, strach przed życiem innym niż dotychczas. Bywa, że jest także wyniszczającą wojną między małżonkami, rodzącą obawę, że znikąd nie nadejdzie ratunek…
To oczywiste, że jest to najczęściej duży dramat w życiu. Jednak to nieprawda, że nie ma ratunku, że nikt nie przyjdzie z pomocą. Właśnie po to, aby pomagać osobom, które znalazły się w takich sytuacjach, powstało Centrum Rozwodowe „Kobieta i Rozwód" w Gdańsku, które przez swoich fachowców wspiera zainteresowanych od początku do końca czynności rozwodowych.

Ile spraw rozwodowych trafia co roku do sądów na Pomorzu?
W 2018 roku w Gdańskim Sądzie Okręgowym złożonych zostało blisko 5000 pozwów rozwodowych i orzeczono prawie tyle samo rozwodów. W kilku ostatnich latach liczba pozwów była na podobnym poziomie.

Ile osób decydujących się na rozwód lub będących w trakcie rozwodu zgłasza się do centrum „Kobieta i Rozwód"?
Tendencja jest wzrostowa. Liczba pań trafiających do naszego biura w poszukiwaniu pomocy w rozwiązaniu życiowego dramatu, jakim jest rozpad małżeństwa, w co roku się podwaja.

Z jakich przyczyn najczęściej dochodzi dzisiaj do rozwodów?
Do niedawna najczęstszą przyczyną rozwodów była zdrada jednego z małżonków.

Prawdziwa czy domniemana?
Kobieca intuicja to bardzo ważny radar. Jeśli małżonka miała co zdrady uzasadnione podejrzenia, ale nie dysponowała twardymi dowodami, to zlecała nam ich znalezienie. W efekcie powstawał materiał dowodowy potwierdzający zdradę lub jej zaprzeczający, zgromadzony w sposób i w kształcie zgodnym z prawem i akceptowanym przez sąd. Ostatnio jednak coraz częściej trafiają do nas panie niezależne finansowo, same stanowiące o sobie, o sposobie na życie, chcące realizować własną wizję przyszłości, które tak naprawdę potrzebują partnera do wspólnego realizowania tych celów, a nie osoby, którą muszą się opiekować i w stosunku do której mają konkretne zarzuty i oczekiwania.

Jakie są to zarzuty?
Najczęściej chodzi o bierność zawodową i życiową. Zazwyczaj zaczyna się od wewnętrznych sporów w małżeństwie, prób zbudowania partnerstwa we wszystkich wymiarach wspólnego życia. Jeśli te spory, prośby, wskazania nie dają oczekiwanych wyników, a mąż nie chce lub nie potrafi być partnerem w dalszym rozwoju małżonków i realizacji kolejnych życiowych celów, to stąd już tylko krok do rozejścia się i życia na własny rachunek. W pewnym momencie takie aktywne, nastawione na rozwój panie (czasem też panowie) nie chcą już jednostronnie tego ciągnąć i ograniczać się do wiecznego zaspokajania wszystkich potrzeb obojga małżonków i rezygnacji z własnych marzeń. Liczba takich spraw wyraźnie się zwiększa.

Czy zdarza się, że jedna ze stron nie zgadza się na rozwód i przedłuża proces sądowy, bo deklaruje, że nadal kocha małżonka i chce z nim pozostać?
Zdarzają się takie przypadki. Pozostają nam wówczas dwa wyjścia. By otrzymać rozwód przy braku zgody ze strony współmałżonka, musi być on uznany za winnego rozpadowi małżeństwa. Wkraczamy wtedy na tzw. orzekanie o winie. Jednak sama deklaracja miłości na sali sądowej lub wcześniej nie daje skutecznych rezultatów, gdy małżeństwo dotarło już do przysłowiowej ściany. Szansą na powrót do siebie musi być praca nad związkiem, bo obserwuję, że w takiej sytuacji kobiety nie dążą za wszelką cenę do rozwiązania małżeństwa. Nierzadko decyduje refleksja, że warto jeszcze o nie zawalczyć; oczywiście nie jest to możliwe, gdy przyczyną rozwodu jest budowanie nowego związku. Pozytywny skutek może dać realizowanie przez współmałżonka deklarowanych zmian oraz terapia małżeńska.

Czy w dzisiejszych realiach funkcjonuje intercyza, czyli zagwarantowanie przed ślubem rozdzielczości majątkowej małżonków?
Owszem, pojawia się – zwykle gdy w grę wchodzi interes finansowy jednego z małżonków. Chodzi o ochronienie współmałżonka od skutków niepowodzenia w biznesie i wynikających stąd zobowiązań albo o uchronienie swojego majątku od ewentualnych roszczeń żony (męża) w przypadku konfliktu kończącego się rozwodem. Przy jej braku po rozwodzie podziałowi podlega majątek wypracowany wspólnie przez małżonków.

Jak opisałaby Pani najbardziej typowe rozwodzące się polskie małżeństwo? Chodzi mi o wiek, wykształcenie, środowisko, w którym funkcjonuje, status materialny i podobne cechy?
Wielokrotnie częściej rozwodzą się małżeństwa mieszkające w miastach w stosunku do żyjących na wsi, jednakże w ostatnich kilkudziesięciu latach liczba rozwodzących się małżeństw wiejskich wyraźnie wzrasta, mimo że długo uważało się je za „nierozwodowe". W ostatnich latach około dwie trzecie spraw rozwodowych na Pomorzu trafia do sądu z powództwa kobiet, a jedna trzecia z powództwa mężczyzn. Na Pomorzu najczęściej rozwodzą się pary z klasy średniej, z tendencją wzrostową, jeśli chodzi o status społeczny i majątkowy. Podobnie z wykształceniem – im wyższe, tym większy procent rozwodów; tu wyraźnie widoczny jest brak obaw, że w życiu sobie nie poradzę. Z kolei w zakresie wieku jest duża dowolność: rozwodzą się zarówno małżeństwa z kilkudziesięcioletnim stażem, jak i te po paru miesiącach po ślubie.

Tak więc najczęściej w województwie pomorskim rozwodzą się małżeństwa mieszkające w miastach, zamożne i dobrze wykształcone, w różnym wieku. Losy osób po rozwodzie układają się różnie, ale to już temat na inną rozmowę.

Kiedyś chcący się rozwieść małżonkowie szli do sądu, sąd oceniał sprawę i wydawał werdykt, a rozwiedzeni rozchodzili się każde w swoją stronę, by żyć po swojemu. Dziś przy tworzeniu konstrukcji rozwodowej bierze udział szeroka grupa fachowców różnych specjalności…
To prawda. Przy sprawach rozwodowych pracują, co oczywiste, prawnicy, ale również psychologowie, terapeuci, mediatorzy, detektywi. Ważną rolę do spełnienia mają mediatorzy zastępujący dzisiaj dawniejsze rozprawy pojednawcze. Kiedyś sąd działał w kierunku: a może się dogadacie, może jednak wrócicie do siebie. Mediator spełnia inną rolę, nie jest terapeutą małżeńskim, jego rolą jest dzisiaj raczej odwodzenie małżonków od wojny do przysłowiowej ostatniej kropli krwi, na rzecz pomocy w rozstaniu się na warunkach satysfakcjonujących obie strony. Co zaś do detektywów… W naszych działaniach wykorzystujemy wszystkie czynności detektywistyczne, łącznie z wykorzystaniem takich urządzeń jak kamerki i specjalistyczne mikrofony. Jednak uzyskane materiały nieraz zaskakują. Na przykład taki, nad którym pracowaliśmy – żona podejrzewała męża o zdradę, małżonek wyprowadził się, detektyw wykonał obserwację i odkrył, że mąż nie ma innej partnerki i zdrady nie było. Przy okazji ustalił jednak, że mąż był zatrudniony jeszcze w innym miejscu, o którym żona nie wiedziała i że dzięki temu miał dużo wyższe dochody, niż deklarował w sądzie, co radykalnie zmieniło ustalenia alimentacyjne. Inny przykład – żona jest przekonana o zdradzie, detektyw odkrywa, że zdrada męża, owszem – była, ale nie z podejrzewaną przez małżonkę kobietą tylko z innym mężczyzną, czyli w związku homoseksualnym. Jak widać, rozwody kryją różne, nieraz zaskakujące, tajemnice…

Dziękuję za rozmowę.

Karnawał wenecki w „Gdańskiej”

Co roku, 8 marca Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego z jego kanclerzem dr Henrykiem Lewandowskim zaprasza panie na spotkanie pt. „Damskie ploteczki” do restauracji „Gdańska”. Spotkania mają charakter cykliczny, tematyczny i skupiają świat kobiet bussinesu, kultury i mediów.

Doc. dr Henryk J. Lewandowski, kanclerz Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego.

Fot. Mariusz Kania

Danuta Wałęsowa

Panie, uwolnione choć na chwilę od zawodowych obowiązków, chętnie podejmują zobowiązanie przebrania się w strój z innej epoki lub stania się księżniczką z krainy Orientu. Karnawał wenecki to największa sala balowa Europy. W tym roku zagościł również w pięknych wnętrzach restauracji „Gdańska”. Dzięki uprzejmości fotografa pana Mariusza Kani, który niedawno wrócił z Wenecji, goście mogli obejrzeć bardzo ciekawą kolekcję jego zdjęć, masek i wachlarzy.

Wielkie brawa należą się uczestniczkom spotkania, które bardzo serio potraktowały temat, dzięki czemu „Gdańska” stała się Piazzetta San Marco.

Murka Sykora

Od lewej: Murka Sykora, pomysłodawczyni wydarzenia, Maria Lewandowska, właścicielka restauracji „Gdańskiej”, gospodyni spotkania, prof. Janina Mc Lean z Uniwersytetu Gdańskiego oraz Danuta Wałęsowa.

Z Dorotą Gardias o wizerunku

Piękną być...

W sopockim Hotelu Haffner odbyło się spotkanie zatytułowane „Jak Cię widzą – tak Cię piszą... czyli kobieca strona budowania wizerunku".

W rozmowie moderowanej i ciekawie poprowadzonej przez Paulinę Marwińską, PR managera Hotelu Haffner, wzięły udział Alicja Browarczyk – manager SPA, od wielu lat związana z Hotelem Haffner, Katarzyna Kobiela – trener wizerunku, stylistka, ekspert w zakresie dress-code'u i etykiety biznesu, oraz Dorota Gardias – prezenterka pogody w TVN Meteo, TVN i TVN24, obecnie związana również z marką produktów do makijażu Pagano. Panie przekazywały cenne rady, zwracały uwagę na najważniejsze elementy kobiecego wizerunku, zachęcały do dobrego i aktywnego tworzenia własnego stylu z uwzględnieniem nurtów stylistycznych, a także dopasowaniem wizerunku do osobowości i wykonywanego zawodu.

Prelegentki opowiadały również o tym, jak ważne jest budowanie profesjonalnego wizerunku, jakie elementy i czynniki mają wpływ na jego kreowanie oraz jak wizerunek wpływa na budowanie najlepszych relacji w życiu prywatnym i zawodowym.

Podczas wieczoru odbyła się degustacja win połączona z prelekcją sommelierską Przemysława Gwardzika, który poszerzył wiedzę o tajnikach wina, winiarniach, sposobach serwowania i dopasowywania tego szlachetnego trunku do określonych dań. Spotkanie zakończono losowaniem wizytówek i wręczeniem atrakcyjnych nagród.

Wystawa fotografii Miki Szymkowiak

WYjątkowe KobieTY

W InfoBoxie w Gdyni odbyła się interesująca wystawa fotograficzna autorstwa Miki Szymkowiak. Znana trójmiejska fotografka w oryginalny sposób pracuje nad swoimi fotografiami, na których przedstawia przede wszystkim kobiety.

Stara się wydoby z fotografowanych to, co jest w nich najpiękniejsze, a zarazem to, co skrywają z naturalną, codzienną nieśmiałością. Fotografowane panie mówiły, że sesja z Miką była niezwykłym doświadczeniem, wręcz terapią. W czasie marcowego wernisażu każda z fotografowanych kobiet z dumą patrzyła na swoje zdjęcia. Fotografie Miki Szymkowiak były swoistymi opowieściami o nich. Artystka pokazała wyjątkową siłę i odsłoniła tajemnice, które każda z fotografowanych kobiet nosi w sobie.

A o sobie Mika Szymkowiak mówi: „Jestem osobą bardzo energiczną, konkretną i wszędzie mnie pełno. Nie boję się trudnych tematów, odważnie mówię o tym, co sama przeżyłam. Robię to z ogromnym przekonaniem, że jeśli choć jedna kobieta dzięki mnie spojrzy na siebie z innej perspektywy i odważy się poprosić o pomoc w trudnej dla niej sytuacji, to moje działanie ma sens! Pracując z kobietami przy sesjach portretowych, ale też tych bardziej zmysłowych, obserwuję niesamowite przemiany i doświadczam ogromnego zaufania, jakim mnie panie obdarzają. Czuję tę odpowiedzialność i robię wszystko, aby kobiety na nowo się odnalazły i spełniały swoje pragnienia!

Wystawa w Gdyni była zwieńczeniem ponad 300 kobiecych sesji. Duże litery zastosowane w tytule ekspozycji nie są pomyłką. WY oraz TY to często zapominane przez kobiety słowa w codziennym byciu matką, żoną, przyjaciółką. To właśnie kobiety cierpią na chroniczny brak czasu dla siebie, a dostępne nawet małe przyjemności odkładają na później. Ta wystawa jest rodzajem apelu do każdej z nas, a nie tylko do fotografowanych kobiet. Prezentowanym na wystawie fotografiom towarzyszą inspirujące i piękne historie kobiety. Bohaterki z tych zdjęć postanowiły doceniać siebie, pokocha to, kim są, bo to stwarza szanse na osiągniecie sukcesu.

Na wernisażu mówiły Aleksandra Harasiuk, Barbara Matysiak, Maja Stoppa, Dorota Połom oraz Kamila Czarnomska. Kobiece sesje okiem Miki Szymkowiak to wybuch zmysłowości, kobiecego piękna, subtelności. To prawdziwa terapia duszy i ciała – zauważyła jedna z pań. Wystawie WYjątkowe KobieTY towarzyszyła akcja charytatywna zatytułowana „Kobieta, kobiecie... torebkę". Autorką tej inicjatywy jest Aleksandra Harasiuk, która zapoczątkowała takie działania w roku 2016. Akcja na wystawie przeszła wszelkie oczekiwania. Zebrano pond 100 torebek, które zostaną wręczone kobietom.

Ludzie teatru, twórcy, działacze kultury i sponsorzy

Nominowani i nagrodzeni

Do Gdańska zjechało ponad osiemdziesięciu wydawców i w gościnnych wnętrzach Filharmonii Bałtyckiej czytelnicy i osoby wrażliwe na słowo przez trzy dni spotykali się z pisarzami różnych typów literatury: poezji, powieści epickich, literatury kryminalnej, science fiction, reportaży, biografii, a także literatury dla dzieci i młodzieży. 16 tysięcy osób odwiedziło II Gdańskie Targi Książki.

Splendor Gedanensis

Laureatami Nagrody Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury Splendor Gedanensis, nagrody bardzo wysokiej, bo po 20 tysięcy złotych dla uhonorowanych, zostali Magdalena Kalisz i Piotr Szopowski za Gdańskie Targi Książki, Dorota Kolak za niezwykłą kreację Hekabe w „Trojankach" Eurypidesa, spektaklu w reżyserii Jana Klaty, oraz Jacek Zdybel za odtworzenie fresku „Polskie Niebo" w budynku dawnego Gimnazjum Gdańskiego. Mecenasem Roku uznano firmę Browar Amber. Nagrody wręczyła prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz.

Do 46. edycji Splendorów wpłynęło 46 wniosków o przyznanie nagród. Komisja złożona z przedstawicieli środowisk opiniotwórczych, twórców kultury, urzędników z biura kultury miasta oraz laureatów z poprzedniego roku wytypowała sześć nominacji (w tym jedną dwuosobową). A byli to: Jacek Friedrich za wydaną w 2018 roku książkę „Walka obrazów. Przedstawienia wobec idei w Wolnym Mieście Gdańsku"; Magdalena Grzebałkowska za książkę „Komeda. Osobiste życie jazzu"; Magdalena Kalisz i Piotr Szopowski za organizację I edycji Gdańskich Targów Książki w 2018 roku; Dorota Kolak za kreację w „Trojankach" Eurypidesa w Teatrze Wybrzeże; Barbara Świąder-Puchowska nominowana za książkę „Myślenie obrazem. Gdańskie teatry plastyków w latach 50. i 60. XX wieku"; Jacek Zdybel za realizację odtworzenia fresku „Polskie Niebo" w budynku dawnego Gimnazjum Polskiego w Gdańsku oraz projekt i realizację statuetki Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od morza".

Nagrodę Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury Splendor Gedanensis po raz pierwszy wręczono w 1973 roku. To najstarsze i najistotniejsze wyróżnienie gdańskie w dziedzinie kultury. Początkowo nazywane było Nagrodą Miasta Gdańska, potem Nagrodą Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury i Sztuki, a od 2004 roku nosi miano Nagrody Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury Splendor Gedanensis. Do tej pory nagrodzonych zostało 205 osób – niektóre otrzymały nagrodę dwu- lub trzykrotnie. Laureatami byli wybitni twórcy, przedstawiciele środowisk kultury, dziennikarze piszący o kulturze i sponsorzy wspierający gdańskie działania kulturotwórcze.

Nagrody teatralne

Teatralne perełki wyławiają gremia krytyków teatralnych, teatrologów i urzędników zaproszonych przez Marszałka Województwa Pomorskiego i kapituły doradzające prezydentom miast z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. To święto z tradycjami zarówno w Gdańsku, jak i w Gdyni.

Nagrody Marszałka

Nagroda Teatralna Marszałka Województwa Pomorskiego, zadedykowana pamięci prof. Jana Ciechowicza, trafiła do rąk Magdaleny Gorzelańczyk. Młoda aktorka jest prawdziwym odkryciem ubiegłego roku. W uzasadnieniu członkowie kapituły podkreślili pasję aktorki i jej nieustanną pracę nad poszerzaniem palety środków scenicznej ekspresji, uznając, że cały rok 2018 na scenie Teatru Wybrzeże był dla niej bardzo udany. Doceniono szczególnie kreacje: Jadwigi w spektaklu „Śmierci białej pończochy" Mariana Pankowskiego, Wiery w „Ruskich" Radosława Paczochy w reżyserii Adama Orzechowskiego oraz Polykseny w spektaklu „Trojanki" Eurypidesa w reżyserii Jana Klaty.

Nagrodę Teatralną Marszałka Województwa Pomorskiego otrzymał także aktor Krzysztof Matuszewski za bardzo udany i twórczy rok, a szczególnie za trzy wyjątkowe, wyraziste i dojrzałe kreacje: Jagiełły w „Śmierci białej pończochy", Dziadka w spektaklu „Ruscy" Radosława Paczochy oraz Polymestora w „Trojankach"; wszystkie role zagrane na scenie Teatru Wybrzeże. Nagrodzono również bardzo zdolnego scenografa Mirka Kaczmarka za serię wysmakowanych, uzupełniających treść i tworzących idealne tło opowieści: scenografię i kostiumy do „Trojanek", do spektakli „Bella Figura" w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego i „Święta Winkelrida. Rewii narodowej" w reżyserii Marcina Libery – wszystkie zrealizowane w Teatrze Wybrzeże. Nagrodę odebrał też reżyserowi i dyrektor Teatru Wybrzeże Adam Orzechowski za reżyserię „Śmierci białej pończochy". Kapituła uznała, że był to „świetnie zbudowany, mocny i drapieżny spektakl, który nie pozostawia widza obojętnym", i przyznała temu przedstawieniu również Nagrodę Honorową za Przedstawienie Roku.

W Gdańsku

Nagrody teatralne Gdańsk przyznaje od 2008 roku. Miasto wyróżniło w tym czasie 33 artystów oraz 10 spektakli. W tym roku do grona nagrodzonych dołączyło troje artystów: Maria Kielan – tancerka za tytułową rolę w spektaklu baletowym „Giselle" w reżyserii i choreografii Emila Wesołowskiego, Wojciecha Warszawskiego i Izabeli Sokołowskiej – Boulton w Operze Bałtyckiej, Dorota Kolak zachwyciła rolą Hekabe w „Trojankach" Eurypidesa, w reżyserii Jana Klaty w Teatrze Wybrzeże, a Jacek Głomb otrzymał nagrodę za reżyserię spektaklu „Wieloryb" na podstawie książki Jerzego Limona w Miejskim Teatrze Miniatura.

Prezydent Miasta Gdańska na wniosek Kapituły Nagrody Teatralnej Miasta Gdańska przyznaje też Honorową Nagrodę Specjalną za Przedstawienie Roku. Największe wrażenie na członkach kapituły tej nagrody zrobił spektakl „Śmierć białej pończochy" Mariana Pankowskiego w reżyserii Adama Orzechowskiego.

Wręczono w tym roku również pięć Nagród Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury artystom związanym ze scenami gdańskimi. Otrzymali je: Mirosław Baka – z okazji jubileuszu 30-lecia pracy na scenie Teatru Wybrzeże, Ewa Jendrzejewska także z Teatru Wybrzeże – jubileusz 25-lecia pracy, Krzysztof Matuszewski – jubileusz 35-lecia pracy, dyrektor Teatru Wybrzeże Adam Orzechowski – jubileusz 25-lecia pracy, i Maria Wit-Godwod, artystka estradowa, z okazji jubileuszu 60-lecia pracy artystycznej.

W Gdyni

W tym roku w Gdyni ludzi teatru nagradzano przed premierą spektaklu „Bankiet" w Teatrze Miejskim im. Gombrowicza w Gdyni. Aktorzy Teatru Muzycznego grali tego dnia spektakl, więc nagrody odebrała hurtem jedna z nagrodzonych osób. Jedna za wszystkich Agnieszka Szydłowska reprezentowała też gdyńską scenę muzyczną i otrzymała nagrodę za przygotowanie wokalne artystów – śpiewaków do sylwestrowej „Rewii piosenki" i do spektakli „Gorączka sobotniej nocy", „Cud albo Krakowiaki i Górale". Trzeba przyznać, że mistrzowskim podejściem do artystów Agnieszka Szydłowska potrafi osiągać wraz ze śpiewakami znakomite rezultaty. Maja Gajdzińska – solistka w Teatrze Muzycznym – otrzymała nagrodę za „wszechstronne umiejętności aktorskie, wokalne i taneczne, a co równie ważne – za pasję i zaangażowanie w liczne projekty w teatrze" – jak odczytano z protokołu. A ja dodałabym jeszcze, że to nagroda za talent i wdzięk. Jolantę Arasimowicz – flecistkę nagrodzono za mistrzowskie interpretacje muzyczne, talent i pasję, za znakomite umiejętności demonstrowane w wielu spektaklach w Teatrze Muzycznym im. Danuty Baduszkowej w Gdyni.

Z Teatru Miejskiego w Gdyni nagrodzono: reżysera Jacka Bałę za adaptację i reżyserię spektaklu „Mistrz i Małgorzata" Bułhakowa – spektaklu klimatycznego, wiernego tekstowi rosyjskiego mistrza i ciekawego inscenizacyjnie; Beatę Buczek-Żarnecką za dwie hipnotyzujące role – Helli i Doktora Strawinsky'ego właśnie w spektaklu „Mistrz i Małgorzata", oraz za role Pameli w „Hotelu Westminster" i Żony w „Zabójstwie króla". Dariusz Szymaniak, aktor obdarzony magnetycznym głosem, artysta sugestywny i zdyscyplinowany, nagrodzony został za rolę Ojca w spektaklu „Zabójstwo króla" Passoliniego w reżyserii Krzysztofa Babickiego. Maciej Wizner otrzymał nagrodę za trzy rolę Romea w „Romeo i Julii" Szekspira, Syna w „Zabójstwie króla" i Kelnera w „Hotelu Westminster".

Z Teatru Gdynia Główna nagrody otrzymali Ida Bocian – współtwórczyni tej sceny za reżyserię spektaklu „Harce kupidynowe, czyli niecne morsztyny", opartym o miłosną i erotyczną poezję baroku. To dość odważne i czasami nieco przeszarżowane artystycznie przedstawienie, ale z pewnością jedyne tego rodzaju. Piotra Srebrowskiego nagrodzono za rolę Poety w spektaklu „Od Wesela do Wesela". Marzena Chojnowska otrzymała nagrodę za prace reżysera świateł w efektownych w tym względzie realizacjach zarówno poezji barokowej, jak i przedstawienia opartego na tekstach Wyspiańskiego. Z prawdziwą radością też informuję, że nagrodę za reżyserię przyznano Grzegorzowi Chrapkiewiczowi za spektakl „Konsternacja". Laureatom nagrody wręczała w Gdyni wiceprezydent miasta Katarzyna Gruszecka-Spychała i ona też zauważyła, że właśnie teatr jest bardzo ważną częścią gdyńskiej kultury, która stanowi o tożsamości miasta i dzięki artystycznym sukcesom ludzi teatru mieszkańcy maja okazję uczestniczyć w niezwykłych wydarzeniach.

Wszystkim nagrodzonym, nominowanym i jubilatom „Magazyn Pomorski" składa najserdeczniejsze życzenia dalszej twórczej pracy i wielu sukcesów artystycznych.

(ak)

Fot. Piotr Hinz LC Sopot

„La Vie En Rose", czyli „Życie na Różowo"

31 marca w Sali Kameralnej Opery Leśnej w Sopocie odbył się zorganizowany przez Lions Club Sopot koncert dobroczynny piosenki francuskiej w wykonaniu Chrisa Schittulli, francuskiego aranżera i wykonawcy, ambasadora francuskiej piosenki w Polsce i polskiej po francusku – „La Vie En Rose".

Beneficjentem było Stowarzyszenie Sopocki Dom, które prowadzi działalnoś społecznie użyteczną poprzez wszechstronną pomoc świadczoną głównie na rzecz dzieci oraz młodzieży i ich rodzin, będących w trudnej sytuacji życiowej, zagrożonych wykluczeniem społecznym, nieprzystosowanych społecznie, z rodzin dysfunkcyjnych, środowisk społecznie zaniedbanych.

Sopocki Dom wspomaga terapeutycznie dzieci, młodzież i ich rodziny, prowadzi działalność edukacyjną, opiekuńczą i wychowawczą, organizuje wycieczki, wyjazdy. Lions Club Sopot aktywnie uczestniczy we wspieraniu Domu, pozostając wiernym lioneskiemu zawołaniu „we serve".

Standardy francuskie i polskie we francuskiej wersji śpiewał rewelacyjny Chris Schittulli, towarzyszyli mu polscy muzycy: Bogdan Hołownia (piano), Robert Murakowski (trąbka), Wojciech Pulcyn (kontrabas), Bogdan Tchórzewski (perkusja). Powiew Francji przenikający znane i lubiane polskie klimaty muzyczne stworzyły razem ujmującą całość.

Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy z UFE Pomeranie / Union des Francais de l'Etranger Pomorze, patronat honorowy objął Alain Mompert, konsul honorowy Francji. W koncercie uczestniczyli m.in. konsulowie honorowi Turcji Serdar Davran, Meksyku Andrzej Suchecki i Seszeli Wiesław Judycki.

Nie zabrakło niezawodnych jak zawsze Lionów: Gubernatora Okręgu 121 Polska Międzynarodowego Stowarzyszenia Klubów Lions Ewy Hełki, Past Gubernatorów Alojzego Bończa-Tomaszewskiego, Anny Sucheckiej i Radosława Bielickiego, a także Lionów z klubów Strefy Trójmiejskiej, Elbląga i Szczecinka z rodzinami i przyjaciółmi.

Konferanjerkę poprowadził Witold Nykiel, prezydent LC Sopot przy współudziale Elżbiety Szmyd, Benedicte Mezeix oraz Aldony Kałuży.

W przerwie występu odbyła się aukcja dzieł sztuki poprowadzona z werwą przez Liona Wojciecha Fułka oraz Aldonę Kałużę. Licytowano m.in. obrazy i rzeźbę Michela Lensky'ego, kosze specjałów z Tuluzy oraz inne przedmioty ofiarowane przez artystów. Zebrane środki zostały przeznaczone na budowę ogródka rekreacyjnego dla Sopockiego Domu.

Od lewej: Karolina Libelt i wiceprezeska PSKB Anna Fibak.

6. Śniadanie Mistrzyń PSKB

Nigdy się nie poddawaj

To było spotkanie z prawdziwą pasją! Podczas 6. już Śniadania Mistrzyń, zorganizowanego przez Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu, o swojej historii i doświadczeniach opowiedziała Karolina Libelt, mistrzyni pilatesu.

Karolina Libelt jest absolwentką Państwowej Szkoły Baletowej w Gdańsku. Była gimnastyczką sportową. Tańczyła na wielu europejskich scenach. Poważna kontuzja sprawiła, że musiała przemyśleć i przebudować swoje zawodowe życie. Pilates zawładnął jej duszą i… ciałem. Postawiła wszystko na jedną kartę.

„Jestem perfekcjonistką. Fascynuje mnie ciało, praca nad nim, jego możliwości. Pasja do pilatesu to nie wszystko. Wiedziałam, że muszę się wiele nauczyć. I chciałam to robić. Nadal się kształcę – bo doskonalić się trzeba całe życie. Nie żałuję na ten cel pieniędzy, choć to nie są małe kwoty, bo szukam najlepszych szkoleń na świecie. Nieraz zaciągałam kredyty, by sfinansować naukę" – opowiadała bohaterka Śniadania Mistrzyń.

Po kilku latach nauki w Stanach Zjednoczonych Karolina Libelt jako pierwsza w Polsce zdobyła tytuł Master Instructor międzynarodowej szkoły Peak Pilates. Dziś jest właścicielką pierwszego w Trójmieście profesjonalnego studia pilates, w którym trening prowadzone są na specjalistycznych maszynach. To było jej wielkie marzenie.

„Jestem wymagająca wobec siebie i innych. Dbam, by w moim studiu pracowali najlepsi instruktorzy. Wymagam też od moich podopiecznych. Mobilizuję ich, chcę, by dawali z siebie wszystko. Nie toleruję wymówek. Taka już jestem" – mówiła, uśmiechając się.

Pytana przez uczestniczki spotkania o trzy najważniejsze rady, które mogłaby dać innym kobietom, Karolina Libelt odpowiedziała: „Ucz się i rozwijaj, nigdy się nie poddawaj i ćwicz pilates!".

Na kolejne Śniadanie Mistrzyń PSKB zaprasza już na 26 kwietnia. Szczegóły można znaleźć na profilu stowarzyszenia na FB: www.facebook.com/PSKBpl/.

Pani wiosna...

Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Gdańskim

„Znów wiosna, gwiżdże kos, śpiewa drozd, trudno wierzyć jest wprost, że znów idzie przez most ta radosna! Ta miłosna! Znowu wiosna..."

Kuplety niezapomnianych Starszych Panów – Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego – są dobre nieomal w każdej sytuacji. Trzeba tylko umieć ich słychać, podobnie jak tekstów nieodżałowanego Wojciecha Młynarskiego.

Wiosna czyni cuda. I naprawdę mam tu na myśli tylko porę roku. I tej wiosny rozkwitły na żółto „Pola nadziei", piękna i dobra zbiórka pieniędzy na hospicja. Kolor żółty jest ciepły, pozytywny i naturalnie kojarzy się ze słońcem albo aureolą. Ten kolor daje radość, energię i szczęście. Dobrze wpływa na myślenie, zapamiętywanie. A żółte żonkile rozdawane za dobrowolne datki niosą dobro. Warto pamiętać o tym, że można być dobrym człowiekiem w różnych okolicznościach – nie tylko wtedy, gdy wrzuca się pieniądze do jakiejś puszki.

W Gdańsku pojawiła się nowa, ze wszech miar zasługująca na wsparcie inicjatywa „Zjedz obiad z seniorem". Pomysłodawcy – Regionalne Centrum Wolontariatu i Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie – zgromadzili 36 wolontariuszy w różnym wieku, którzy raz w tygodniu zjedzą ciepły posiłek z osobą 60 plus. Owe obiady będą przygotowywane przez bary i restauracje, które zgłosiły się do akcji i zechcą bez opłat przekazać ciepły posiłek. Takie spotkanie z często samotnymi, w nie najlepszej kondycji fizycznej osobami starszymi z pełnymi pomysłów i werwy wolontariuszami mogą być piękną okazją do arcyciekawych rozmów. Nabór do wolontariatu jest permanentny, czyli trwa w trybie ciągłym. Obiady będą serwowane w kilku dzielnicach Gdańska. Akcja potrwa do czerwca; we wrześniu 2019 rozpocznie się znowu.

Święta Wielkanocne tuż, tuż. Warto zrobić jakieś wiosenne oczyszczające przyrzeczenie. Może rozpowszechnijmy tę akcje na inne trójmiejskie miasta! Zachęcam gorąco. Często rozmawiam z ludźmi starszymi z racji mojego wieku. I zawsze staram się patrzeć im w oczy. Uśmiechają się, kiedy mogą coś opowiedzieć, kiedy są słuchani, kiedy ktoś chce się z nimi napić herbaty. Ożywiają się na krótkich spacerach albo podczas wspólnej ławeczkowej rozmowy. Takie minuty miewają ożywczą moc. Pamiętajmy o tym, kiedy zgodnie z tradycją będziemy dzielić się jajkiem i składać sobie najlepsze życzenia. Wielkanoc krzepi. A wiosna może wspierać także samotnych.

W moim domowym ogrodzie małe ptaki licznych kolorów nie boją się ludzi ani agresywnych mew, które przez całą zimę (mimo że nie była ostra) dyktowały warunki bytowe. Wszelkie dokarmianie kończyło się inwazją białych skrzydeł i mewim wrzaskiem. Po obfitym śniadaniu siadały na kominie sąsiedniego domu i sprawdzały, czy przypadkiem nie przyszło mi do głowy dokarmianie jakiegoś ptasiego drobiazgu, bo znowu musiałyby interweniować. Można powiedzieć, że mewy kontrolowały każdy mój ogródkowy ruch. Moje ulubione sroki kuliły się z niepokojem na orzechu obok, gawrony tylko czasami wkraczały do akcji, a wrony jak zwykle bywały gapowate i nadmiernie ostrożne. Wróble znalazły miejsce pod daszkiem na ganku i raczej nie wchodziły w swary i konflikty, a grubodzioby po cichu rozprawiały się z orzechami, które zawsze zostawiam na zimę rozsypane w różnych miejscach.

A teraz wiosennie zadźwięczało w moim ogrodzie różnymi ptasimi tonami. Sikorka bogatka albo dzwoniec – niestety, tych dwóch urodziwych małych ptaszków nie rozpoznaję (oba mają oliwkowo-żółtą barwę) – wróciły do gniazdka w starej, pięknej jabłonce. Drzewo to ma swoją historię i na pewno żyje ponad 80 lat. Naturalne wyżłobienie w najgrubszym pniu stało się ptasim gniazdem. Mój mąż, by ochronić gniazdo przed kotami, zabezpieczył wejście, a ściślej wślizg, specjalną konstrukcją. Ptaki znały mego męża znakomicie. Gdy pojawiał się w oknie albo na tarasie, zlatywały chmarą. Teraz ja próbuję go zastąpić, choć nie osiągnęłam jeszcze zadowalających rezultatów. Ostatnio musiałam przekonywać miłą i gadatliwą kotkę sąsiadów, że nie powinna siedzieć przy gnieździe i łapką sprawdzać, co jest w zagłębieniu jabłonki. Moje oddziaływania są jednak średnio skuteczne. Zresztą i domowe koty, Kalif i Kitunia, uważają, że obserwowanie ptaków przez okno to ważne zajęcie. Znawcy kociej psychiki uważają, że koty są leniwe i im się nie chce, że robią, co chcą (co poniekąd jest prawdą)... Jednak gdy oglądam film przyrodniczy, moje koty śledzą loty ptaków z ogromną uwagą i chętnie tłuką łapą w ekran.

Dobrych Świąt Wielkanocnych, spokoju, radości i pięknych żółtych kolorów wokół życzę wszystkim Czytelnikom „Magazynu Pomorskiego".

Doc. dr Henryk J. Lewandowski, kanclerz SAUG.

Fot. Mariusz Kania podpisy objętą

Wielkanocne spotkanie w gronie absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego

W restauracji „Gdańskiej" odbyło się tradycyjne spotkanie wielkanocne organizowane przez Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego. Związaną z 50-leciem Uniwersytetu Gdańskiego uroczystość uświetniło wielu gości ze środowiska uniwersyteckiego, władz lokalnych, przedstawicieli kościoła i społeczności lokalnej. Jak co roku część gości została uhonorowana dyplomami i wielkanocnymi upominkami.

Wśród uhonorowanych były Danuta Wałęsa, Justyna Kaleta – właścicielka Centrum „Justyna", prof. Janina Ciechanowicz-McLean – wykładowca prawa i administracji Uniwersytetu Gdańskiego, Maria Murka Sykora, Grażyna Wiatr – prezes „Magazynu Pomorskiego", oraz rektor WSTiH Mariola Łuczak. Dyplomy jubileuszowe otrzymali marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, który złożył zebranym wielkanocne życzenia, były rektor UG prof. dr hab. Bernard Lamek, właściciel Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Turystyki Jan Zacharewicz oraz prof. dr hab. Piotr Stepnowski i wójt Gminy Somonino Marian Kowalewski.

Poświecenia symbolicznych jajek wielkanocnych dokonał ks. Grzegorz Szamocki, duchowny katolicki, który jako przedstawiciel Kościoła złożył gościom wielkanocne życzenia. Uroczystoś, uświetnioną koncertem Cappelli Genadensis, poprowadził kanclerz Kapituły SAUG Henryk J. Lewandowski.

Po uroczystości na gości czekały specjały kuchni regionalnej z pieczonym dzikiem, tradycyjnym białym barszczem i bigosem staropolskim. Nie zabrakło bab wielkanocnych, a także tradycyjnie wytwarzanych pączków z konfiturą domową.

Maria Lewandowska, właścicielka restauracji „Gdańskiej", i Krzysztof Hildebrandt, wicekanclerz SAUG, prezydent Wejherowa.

Od lewej: Hanna Zych-Cisoń, wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego, prof. Janina Czekanowicz-McLean, wykładowca Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Bernard Lammek, b. rektor Uniwersytetu Gdańskiego.

Danuta Wałęsa i Maria Lewandowska.

Od lewej: Danuta Wałęsa, marszałek pomorski Mieczysław Struk, prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt, prezes Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw Wiesław Szajda z żoną i rektor Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa Mariola Łuczak.

Przemawia marszałek pomorski Mieczysław Struk. Obok dr Henryk J. Lewandowski, kanclerz Kapituły Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego i Radosław Szmalc, członek Kapituły, menedżer restauracji „Gdańskiej".

Ks. Grzegorz Szamocki.

Prof. Bernard Lammek, b. rektor UG

Od lewej: kanclerz Kapituły SAUG dr Henryk J. Lewandowski i Wiesław Szajda, prezes Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

Maria i Henryk Lewandowscy.

Gastronom Wybrzeża 2018

Co lubimy jeść? Wszystko zależy od nastroju, pory roku, od dnia, a także od miejsca, w którym postanowiliśmy coś przekąsić. Regionalne potrawy to znakomity pomysł, by poznać nietypowe smaki i zaprzyjaźnić się z nietuzinkową kuchnią. Pomysł na zorganizowanie konkursu Gastronom Wybrzeża służy właśnie wyłonieniu tych najlepszych miejsc i smakowitych potraw.

Ireneusz Damps i Renata Bemke.

Co jada się na Kaszubach i na Pomorzu? Wspaniałości. Na pewno ryby w różnych postaciach – smażone, w zalewie, w marynacie, w galarecie, w cieście, na parze i gotowane, bo nie ma to jak rasowa zupa rybna. Od Półwyspu Helskiego przez Mielno po Ustkę, od Gdańsk przez Gdynię, Bojano do Wejherowa, od Kościerzyny do Bytowa, a nawet Elbląga jada się rybne pyszności w różnych postaciach. Mięs też nie brakuje, z którymi w różny sposób przyprawione świetnie korespondują rydze, borowiki, kurki, czyli dary Borów Tucholskich i kaszubskich lasów. Śledź króluje na wielu stołach, nawet w galarecie. Szmurowany pomuchel, czyli dorsz w brytfance z plastrami boczku, nie ma sobie równych. Co na przystawkę? Może kaszubski zylc? Obowiązkowo należy też spróbować wszelkiego rodzaju zup. Smakowita jest brukwiowa, a dziadówka z maślanki okraszana boczkiem zaskoczyła już niejednego odwiedzającego Wybrzeże. Koniecznie trzeba też spróbować ferkasa, czyli dania gotowanego z mięsa kury z ryżem i białym sosem podprawionym śmietaną i żółtkiem, a dosłodzonego rodzynkami. Jak widać, potraw regionalnych nie brakuje, ale Gastronom Wybrzeża przebiera i wybiera nie tylko w daniach regionalnych. Liczy się też placek po cygańsku i ośmiorniczki w oleju. No i oczywiście ciasta. Przepyszne!

Uroczysta gala wieńcząca plebiscyt Gastronom Wybrzeża odbyła się w Filharmonii Bałtyckiej. Poprowadzili ją z wdziękiem Konrad Młodziński i Ireneusz Damps. To oni ogłosili laureatów konkursu w dziewięciu kategoriach. Wybór najlepszych gastronomów dokonany został na podstawie opinii klientów i degustacji konkursowego jury. Klienci głosowali przy pomocy ankiet on-line i wysyłali SMS-y. Suma punktów zdobytych przez poszczególne lokale gastronomiczne pozwoliła wytypować osiemnastu laureatów plebiscytu w różnych kategoriach, m.in. najlepszych barów, pensjonatów, kawiarni i cukierni, restauracji rybnych sezonowych, a także lokali nowo otwartych. Wszystkim nagrodzonym wręczono atrakcyjne nagrody ufundowane przez partnerów konkursu i sponsorów.

Lista laureatów I edycji plebiscytu Gastronom Wybrzeża 2018

1. Kategoria Bary
3. Obiady domowe U Danusi z Jastarni
2. Bar IKA z Gdyni
1. Bar Nadmorski z Rewy

2. Kategoria Pensjonat/Dworek
3. Pensjonat Admirał z Jastarni
2. Przystań Łeba Resort & Restaurant z Łeby
1. Lisewski Dwór z Lisewa

3. Kategoria Cukiernia/Kawiarnia
3. Piekarnia Cukiernia Rogalik z Gdyni
2. Columbus Bistro & Cafe Garnizon z Gdańska
1. Cukiernia Więcej z Gdyni

4. Kategoria Zagraniczna
3. Kuchnia Rosyjska z Gdańska
2. Restauracja Krzywy Róg z Ustki
1. Aldente z Ustki

5. Kategoria Sezonowa
3. Irjados z Chałup
2. Restauracja Po schodkach z Sarbinowa
1. Restauracja Al Mare z Sarbinowa

6. Kategoria Nowo otwarta
3. Restauracja Czas i Smak z Bojana
2. Restauracja Borowa Ciotka z Lipusza
1. Restauracja Santo Porto Magda Gessler z Gdyni

7. Kategoria Rybna
3. Restauracja Kutter z Helu
2. Restauracja Szybka Rybka z Ustki
1. Restauracja Syrenka Ustecka z Ustki

8. Kategoria Hotelowa
3. Hotel Olimp z Wejherowa
2. Hotel Stary Browar z Kościerzyny
1. Restauracja Zamek z Bytowa

9. Kategoria Dzienna
3. Restauracja Beka z Pucka
2. Restauracja Studnia Smaków z Elbląga
1. Restauracja Wanoga z Helu

Wyróżnienia otrzymali:
- Restauracja U Luizy Krokowa za placek po cygańsku.
- Restauracja Leśna z Wejherowa za profesjonalny i różnorodne usługi cateringowe.
- Tawerna Mestwin Gdańsk za niepowtarzalny klimat kaszubski.
- Restauracja Na Molo z Pucka za rydze w sosie borowikowym.
- Willa Rafa z Mielna za bardzo profesjonalną i miłą obsługę hotelową i restauracyjną.
- Tawerna Orłowska z Gdyni za ośmiorniczki w oleju
- Restauracja Sushi 77 z Gdańska za kreatywną kompozycję smaków połączoną z wizualnością i estetyką.

REKLAMA

Fot. Daria Szczygieł

II Gdańskie Targi Książki i spotkanie tłumaczy

Książka najważniejsza

Do Gdańska zjechało ponad osiemdziesięciu wydawców i w gościnnych wnętrzach Filharmonii Bałtyckiej czytelnicy i osoby wrażliwe na słowo przez trzy dni spotykali się z pisarzami różnych typów literatury: poezji, powieści epickich, literatury kryminalnej, science fiction, reportaży, biografii, a także literatury dla dzieci i młodzieży. 16 tysięcy osób odwiedziło II Gdańskie Targi Książki.

Dyrektorem programowym targów po raz drugi była Magdalena Kalisz. Gościem honorowym stała się w tym roku literatura islandzka, której gorącym orędownikiem był i jest Jacek Godek – gdańszczanin, aktor Teatru Wybrzeże, a przede wszystkim tłumacz. Do Gdańska przyjechało pięciu islandzkich autorów i trzech wydawców, a z Polski na targi gdańskie dojechało siedemdziesięciu autorów. Odbywały się spotkania literackie i rozmowy przy stoiskach wydawniczych. Można było pozyskać autografy i uczestniczyć w interesujących premierach książek. Były także wydarzenia towarzyszące targom – debaty, rozmowy i szczególnie ważny blok tematyczny zorganizowany dla nauczycieli, bibliotekarzy, a także warsztaty i spotkania dla najmłodszych czytelników.

Sporą popularnością cieszyła się nowa powieść kryminalna „Gambit" związanego ongiś z Gdańskiem dziennikarza Macieja Siembiedy. Oblegany był Mariusz Szczygieł – reportażysta i autor niedawno wydanej książki zatytułowanej „Nie ma". Autografy rozdawał Zygmunt Miłoszewski, bardzo poczytny i ciekawy pisarz. Interesująco o życiu i literaturze mówiła Manuela Gretkowska, a spotkanie trzech pań specjalizujących się w biografiach: gdańszczanek Magdaleny Grzebałkowskiej i Doroty Karaś oraz dziennikarki związanej z „Wysokimi Obcasami" Małgorzaty Czyńskiej wzbudziło spory rezonans. Ciekawą i nową pozycją wydawniczą był też promowany na targach „Kaszubski wanożnik po Gdańsku. Znaki i miejsca w przestrzeni kulturowej Miasta". Ważna była również debata wokół kultury czytelniczej, w trakcie której zastanawiano się, czy czytelnictwo jest tkanką łączącą w demokracji. Dyskutowali prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, profesor Uniwersytetu Gdańskiego Tomasz Swoboda – tłumacz i literaturoznawca, oraz islandzki pisarz Hallgrimur Helgason. Ostatniego dnia targów odbyła się promocja książki „Moja żona tramwajarka" o Henryce Krzywonos-Strycharskiej, którą napisał jej mąż Krzysztof Strycharski. Wydarzeń

w ciągu trzech gdańskich dni swoistego festiwalu z książkami było ponad pięćdziesiąt. Słusznie więc uznano, że II edycja Gdańskich Targów Książki była interesująca i udana.

Odnalezione w tłumaczeniu

Gośćmi Gdańskich Spotkań Literackich „Odnalezione w tłumaczeniu" byli tłumacze literatury, pisarze, nauczyciele akademiccy, badacze przekładu. Organizowany przez Instytut Kultury Miejskiej od 2013 roku co dwa lata festiwal literacki poświęcony jest przede wszystkim sztuce translacji. To właśnie w Gdańsku dyskutuje się o przekładach literatury z różnych perspektyw. Tegoroczna edycja była swoistą Podróżą na Wschód. Olga Tokarczuk wygłosiła wykład otwierający i to w momencie, kiedy po raz drugi została nominowana do nagrody Bookera, jednego z najbardziej prestiżowych wyróżnień w dziedzinie literatury na świecie. Na krótką listę nominowanych do nagrody Man Booker International Prize Booker 2019 trafiła powieść „Prowadź swój pług przez kości umarłych", którą w 2017 roku zekranizowały Agnieszka Holland i Kasia Adamik w filmie „Pokot", Warto przypomnieć, że w 2018 uhonorowano Olgę Tokarczuk Bookerem za „Biegunów". W trakcie następnych spotkań prezentowano komiks o pracy tłumacza: z Szymonem Holcmanem, Bereniką Kołomycką, Tomaszem Pindelem rozmawiała Bogna Świątkowska. Wizualizacje były dziełem Michał Szota.

Andrzej Stasiuk rozmawiał w Gdańsku z tłumaczami swoich książek w cyklu „Tłumacze i ich pisarz", a szczególnie o wydanej w 2014 roku książce „Wschód". Pisarz słusznie uważany jest za autora znakomicie znającego opisującego i podróżującego literacko po Wschodzie. Stasiuk nie ukrywał, że miał ogromne szczęście do tłumaczy i wysoko oceniał ich pracę. Tłumacze z kolei mówili o trudnościach i zawiłościach języka Stasiuka, ale również o wielkiej translatorskiej przyjemności przy pracy nad jego książką.

Henryk Lipszyc dywagował z Adamem Lipszycem o specyfice przekładu z języka japońskiego, o odmienności kultury i wybitnych twórcach japońskich. Dyskutowano także o tłumaczeniach z języków orientalnych.

Odbyły się również warsztaty mistrzowskie dla nauczycieli i prowadzone przez tłumaczy swoiste sparingi min. Małgorzaty Buchalik z Agnieszką Lubomirą Piotrowską. Obie tłumaczyły na żywo fragmenty z rosyjskiego tekst literacki. Spotkanie z Colinem Thubronem, autorem książek „Utracone Serce Azji", „Cień Jedwabnego Szlaku", „Po Syberii" było wręcz oblegane. Noce poetów miały swój smak. Spotkały się i czytały w oryginalnych językach Hałyna Kruk i Olena Husejnowa z Ukrainy, Mária Ferenéuhová ze Słowacji, Agné Žagrakalyté z Litwy i Kholoud Charaf z Syrii.

Na Uniwersytecie Gdańskim dyskutowały podróżniczki, które zastanawiały się, gdzie jest Wschód: blisko czy daleko. Barbara Andrunik, Agnieszka Rayss, Paulina Wilk zastanawiały się z Maxem Cegielskim, jak na ten Wschód podróżowały i podróżują kobiety, i czy geografia i podróże mają płeć. A wydarzeniem towarzyszącym był Uniwersytet Poezji Europejskiej.

W Europejskim Centrum Solidarności zastanawiano się nad wyzwaniami współczesnego podróżopisarstwa. Gośćmi byli Wojciech Jagielski, Olga Stanisławska i Paweł Cywiński. Blogi, vlogi, podróżnicze slajdy zdominowały Internet, ale czy na pewno są profesjonalnymi relacjami podróżników?

Podsumowujący galowy wieczór gdańskich spotkań pisarzy i tłumaczy odbył się w Teatrze Szekspirowskim. Spotkanie prowadzili Jacek Dehnel i Paulina Małochleb. Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska za Twórczość Translatorską im. T. Boya-Żeleńskiego otrzymała Małgorzata Łukasiewicz, wydawca, krytyk literacki i znakomita tłumaczka całej plejady świetnych pisarzy niemieckojęzycznych.

(ak)

REKLAMA

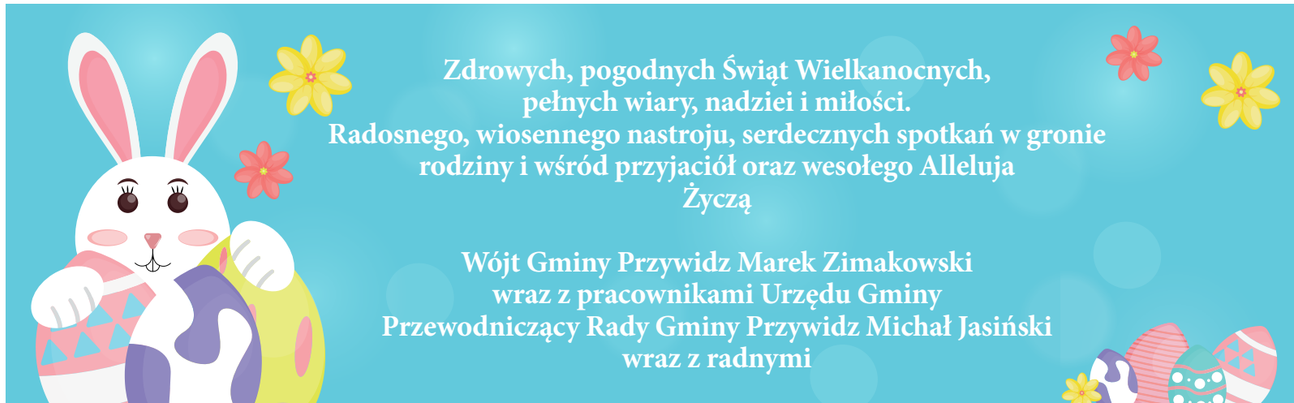

Aktywne gdańskie soroptymistki

Dwa drzewa ufundowały Japonki, dwa Niemki i dwa gdańskie Soroptymistki. I zasadziły je w kwietniu na terenie kampusu Uniwersytetu Gdańskiego. Były to trzy dęby i trzy miłorzęby. „Let's go green" – nasadzanie drzew – tak określono tę akcję.

Gości na terenie Uniwersytetu Gdańskiego przywitała Magdalena Szkarłat-Meszczyńska – prezydent 1 Klubu Soroptimist International w Gdańsku. Na to niezwykłe spotkanie przybyli przedstawiciele władz uczelni i Urzędu Miasta Gdańska oraz grupa soroptymistek z Japonii i Niemiec, wśród nich między innymi Akiko Kato z Klubu Nara-Mohoroba i Maria Klaas – prezydentka Klubu Köln-Römerturm.

Akcję sadzenia drzew w ramach działań ekologicznych gdańskie soroptymistki rozpoczęły w roku 2014. Wspieranie przedsięwzięć ekologicznych stanowi jeden z ważnych punktów programu ich działań. Drzewa na UG sadziły również w roku 2016.

W ramach panelu z okazji projektu „Let's go green" przedstawicielki Klubów z Niemiec, Japonii i Gdańska zaprezentowały także inne społecznie ważne aspekty swojej społecznej aktywności.

Prezydent Magdalena Szkarłat-Meszczyńska przedstawiała najważniejsze gdańskie projekty, w tym ważny program grantowy – Bank Ambitnych Kobiet. Inicjatywa ta trwa już od 2012 roku – przez te 7 lat soroptymistki udzieliły już młodym, zdolnym kobietom 27 stypendiów na łączną kwotę 127 tysięcy złotych.

Maria Klaas z Kolonii mówiła o projektach Klubu Köln-Römerturm: wspieraniu imigrantów, organizowaniu dla nich warsztatów, eliminowaniu stygmatyzacji społecznej przez wsparcie w poszukiwaniu pracy i nauce języka. Niemiecki Klub prowadzi również warsztaty o mobbingu w sieci, aktywizuje zawodowo matki z małymi dziećmi (śniadania tematyczne), udziela się charytatywnie przez organizację spektakli i wydarzeń kulturalnych.

Akiko Kato z Japonii przedstawiła klub Nara – Mohoroba. W Japonii działa bardzo dużo klubów skupiających soroptymistki, w samej ich prowincji ponad czterdzieści. Ważną częścią działalności Japonek są warsztaty dla młodzieży, organizowanie pomocy ofiarom kataklizmów, w tym szczególnie trzęsień ziemi. Soroptymistki organizują również koncerty charytatywne i działają jako mecenaski wspierające zdolne osoby.

O projektach Unii Klubów Polskich Soroptimist International opowiedziała w swoim wystąpieniu wiceprezydentka UKP Karina Mostowik. Podkreślała szczególnie doniosłość akcji warszawskiej, prowadzonej w polskich i zagranicznych klubach, której hasło (na plakacie) brzmi: „Przyszedł już czas na twój pierwszy raz. Dziewczyny głosują od 100 lat.". „To ważny głos w aktywizacji obywatelskiej młodych kobiet" – mówiła wiceprezydent.

(AK)

Fot. Ela Kinowska

II MIĘDZYNARODOWY KONGRES
RYNEK SPORTU W XXI WIEKU

23 – 25.05 2019

ORGANIZATOR:
ZAKŁAD ZARZĄDZANIA W SPORCIE
AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I SPORTU W GDAŃSKU

WYBITNI EKSPERCI

GORĄCE DEBATY

OBECNOŚĆ MEDIÓW

MIEJSCE KONGRESU:
AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU
UL. KAZIMIERZA GÓRSKIEGO 1
80-336 GDAŃSK

WWW.MKRS.PL

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Ministerstwo Sportu i Turystyki
PATRONAT HONOROWY: MIECZYSŁAW STRUK MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
PATRONAT HONOROWY: WOJEWODA POMORSKI DARIUSZ DRELICH
PZPN
EKSTRAKLASA
Stadion Energa
U PORTO FACULDADE DE DESPORTO UNIVERSIDADE DO PORTO
IPAM
LEX SPORT KANCELARIA
Polski Komitet Paralimpijski
Polski Komitet Sportów Nieolimpijskich
Radio Gdańsk
TVP3 GDAŃSK
ziaja
MAGAZYN POMORSKI
WFDF
POLONIA SPORT